

Ceny prenumeraty:
we Lwowie

bez doręczenia do do-
mu miesięcznie . . . zł. 6-00
z dostawą do domu . . . zł. 6-30

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanach i w nekr. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 7102, międzymiastowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-37.

KOCHANOWSKI A WSPÓŁCZESNOŚĆ. 1530 — 1930.

„...moich gości popiół nie będzie wzgardzony” — Kochanowski: „Muzy”.

Rocznice są jakimś osobliwym w wymowie spinaniem odległych momentów życia — są konfrontacją bezpośrednią twarzy przeszłości z twarzą teraźniejszości — wejściem oczami w oczy poprzez czas, poprzez narodziłe dzieje. W tem ich walor ważny i w tem walor dzisiejszego świata — czarnońskiego poety: poznać, co we współczesności jest z niego i co w nim jest ze współczesności. Czem żyje on w nas i czem my go sobie ożywić, przybliżyć możemy.

Zrealizował słowo: poezja, dał jej wzór przez wieki nieprześcigniony, był w Polsce tym, który powołał do życia „il dolce stil nuovo”. Wszystko więc, co się rozpina łukiem olbrzymim między nim a dniem dzisiejszym, rośnie z niego, z jego stwórcyjskiego słowa. Rośnie, zaświadczone przez olśnioną współczesność poety, która nosiła go w sobie jako „kochanie swoje”, udowodnione rozpoznaniem go, jako źródła u wszystkich poetów polskich poprzez Mickiewicza, Słowackiego, Norwida — aż do Tuwimowej „Rzeczy czarnońskiej”. W czasie swoim był reformatorem dobytego przez siebie i pomnożonego bogactwa mowy polskiej. Był reformatorem treści poetyckich, stwórcą i prekursorem nowych form. Wykazano, że w liczbie 40-u odmian wersyfikacyjnych (w zależności od kombinacji długości wiersza i układu rymów) — 30 jest jego własnością twórczą lub twórczo przyswojoną. Słowem: reformator to w dziedzinie, która stanowi wykładnik miarodajny napięcia ogólnej atmosfery kulturalnej. Najwyższa jaka kiedy była w Polsce wolność — chwila świętości, znaczenia, pochodzą w pierwszym szeregu narodów Europy i zasadniczego ważenia na jej sprawach — w nim wyraz zyskała najwyższy, zdołała swój symbol. Jest przez to Kochanowski jedną z naczelnych pozycji w dziejach ducha polskiego — w tych dziejach, które się stały na naszych oczach.

Drogi na jakich dokonało się spełnienie misji historycznej są charakterystyczne niezmiennie i do dziś obowiązujące. W ródzeniu Kochanowski przedstawia wchłonięcie pierwiastków zachodniej kultury i przetworzenie ich wespół z elementami samorodnymi — w wytwór własny, swoisty i odrębny. Pełnia łacińskiej indywidualności polskiej — łacińskiej z przynależności, polskiej z ducha: w nim się wcieliła w kształt w równowadze, zdrowiu i sile nieprzewyższony. O Kochanowskim powiedzieć można, że znationalizował europejskość ówczesną i polskość swe go czasu — zeuropeizował. Nawiazał łączność ścisłą z źródłami powszechnej kultury i do dorobku jej dołożył snop polski. Stworzył — europejską poezję polską.

Dzisiejszej chwili polskiej Kocha-

nowski najbliższy jest przez urzeczywistniony w nim fakt pocucia się szczęśliwego w domu własnym. Psychologia polskości, rozumnie wolnej, ma w nim przedstawiciela najwyższego. Tragicznej, obcej czasowi bieżącemu, jednostronności romantyzmu polskiego — w Kochanowskim nie znaleźć.

Zachodzi też pokrewieństwo czy podobieństwo dzisiejszego momentu kryształizującej się konstelacji moralnej z jego postawą wobec świata. Uznanie życia i człowieka — w całej różnorodnej i sprzecznej rozciągłości, uchwycenie kontrastowej dwoistości zjawisk, świat domość złożoności spraw bytu, przez całą twórczość śledzić się dająca niezależność, nowość, wielostronność podchodzenia do zagadnień, świadomość odwieczności, nieprzełamanych praw istnienia przy równoczesnej jego płynności i przemienności. Słowem: witalizm i humanizm bardzo nowożytny. „Ludzkie przygody — ludzkie noś” mówi szesnastowieczny poeta w ostatnim trenie i w tę samą formułę mógłby ująć swoją postawę wobec życia człowiek współczesny. Zupełnie też

współczesne są konsekwencje myślowe i uczuciowe: U Kochanowskiego niema dogmatu i niema patosu. Niechęć do patetyzmu (wprost wypowiedziana) źródło ma w bezpośredniości, w szczerości uczucia i natchnienia, nieraz tłumionej przez konwencje estetyczne epoki, ale żywej zawsze. Pierwszy on dojrzał poetyczność w codzienności spraw i pospolitości przedmiotów i pierwszy z tej codzienności i pospolitości poezję tworzył. Jest to znamienne i dla dzisiejszości poetyckiej przesunięcie nacisku z jakości i wartości przedmiotu twórczego pobudzenia na twórcze przeżycie: na głębie jego, siłę, prawdę. W następstwie całość, pełnia świata zjawisk objęta zostaje przez pełnię nieograniczoną i rzetelność uczuciowego doznania. „Fraszki” — prawdziwie „nieprzeplacone”, prawdziwie w bogactwie tonów cudowne, stanowią realizację ideału współczesnego: upowszechniania poezji, obejmują w jej ramiona każdego człowieka, do każdego znajdują drogę.

Staje się to na drodze zadziwiającej nieraz prostoty, jedyności wyrazu, na drodze świadomej organizacji żywiołu

treści, konstruowania usilnie poszukiwanej formy. Znana mu jest lapidarna zwięzłość, tak istotna dziś — kondensacja. Podobieństwo do architektury narzuca się sugestywnie w owym zespoleniu w jedno treści i formy, w ustosunkowaniu szczegółu do całości. Obrazy, nastroje, myśli w zmienną postać rymową i rytmową przybrane narastają w konstrukcję celową harmonijnymi blokami. Czynniki świadomości twórczej — świadomości przeznaczenia i świadomości środków artystycznych, jest u niego ogromnie silny. Jak silne jest poczucie potrzeby, przymusu i obowiązku — tworzenia. W niem sens życia widział, rozwiązujący cel życia, w niem upatrywał najdoskonalszą formę służenia zbiorowości, choć — w duchu czasu — zacieśnionej do jednej warstwy.

Upatrywał niewątpliwie wbrew niekiedy do głosu dochodzącej humanistycznej pozie: „odi profanum vulgus”.

Współczesność czuje go w sobie i siebie w nim czuje. Podwójnie jest dziś bliski — podwójnie żywy.

Tym. Terlecki.

Ks. Karol powrócił do Bukaresztu. Rumunia w przededniu doniosłych wydarzeń.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 7 czerwca (G.) Z Bukaresztu donoszą: W dniu wczorajszym na lotnisku w Bukareszcie wylądował ks. Karol rumuński. Oczekiwal go ks. regent Mikołaj (brat ks. Karola), premier Maniu i członkowie rządu.

Ks. Karol odjechał natychmiast samochodem do zamku Cotroceni, następnie odbył konferencję z premierem Maniu i ministrem spraw wewnętrznych, oraz nawiązał kontakt ze swoim młodszym bratem ks. Mikołajem.

Na wiadomość o przybyciu b. następcy tronu przerwane zostało posiedzenie parlamentu. Premier Maniu zwołał natychmiast posiedzenie rady ministrów, które trwało przez całą noc. W wyniku tego posiedzenia, na którym omawiano całokształt sytuacji w kraju w związku z powrotem ks. Karola premier Maniu oświadczył wobec dziennikarzy tyle tylko, że ks. Karol przybył do Bukaresztu, dalszych wiadomości nie chciał jednak udzielić.

Dziś rano odbyło się drugie posiedzenie rady ministrów, które miało zdecydować, jakie kroki podejmie rząd. Poza tym rada ministrów zajmować się miała projektem ewentualnej zmiany konstytucji.

Jak wiadomo ks. Mikołaj wybiera się w najbliższym czasie na dłuższy pobyt za granicę. Według pogłosek ks. Karol ma wstąpić na jego miejsce do rady koronnej, z drugiej jednak stron twier-

dza, że stanie on na czele rządu rumuńskiego. Od wczoraj wieczora do dziś rana komunikacja telefoniczna Bukaresztu z zagranicą była przerwana.

Przyjazd ks. Karola był przewidywany. Wiedział o tem planie premier Maniu i ks. Mikołaj, jednak królowa Maria, która wczoraj wyjechała do Oberammergau, o planie tym nic nie wiedziała.

Ks. Karol odbywał swą podróż in cognito, lecz na swoje oficjalne papiery. W całym kraju panuje spokój.

Do Berlina nadeszły wiadomości, że ks. Karol zwołał na dziś konstytuante, oraz, że powrót ks. Karola został powitany radośnie przez naród rumuński.

KRÓLOWA MARIA BAWI POZA GRANICAMI RUMUNJI.

Budapeszt. 7 czerwca (PAT.) Królowa Maria rumuńska przybyła dziś rano Orient - Expressem do Budapesztu. Królowa nie zatrzymując się, odjechała do stacji granicznej czeskiej, z zamiarem udania się do Marienbadu lub Karlsbadu.

Bukareszt. 7 czerwca (PAT.) Królowa Maria odjechała do Bawarii, gdzie będzie obecna na widowiskach pasyjnych w Oberammergau. Królowa powróci do Bukaresztu 14 czerwca.

INFORMACJE AGENCJI WIE- DEŃSKIEJ.

Wiedeń, 7 czerwca. (PAT.) Wiedeń-

skie Biuro Korespondencyjne donosi z Bukaresztu: Książę Karol opuścił przed kilku dniami Francję i bawił w Monachium, skąd wczoraj rano wyjechał samolotem typu Fahrmana do Rumunii. Wojskowa stacja lotnicza w Klausenburgu była o jego przybyciu powiadomiona. Komenda lotniska wysłała naprzeciwko księcia płk. Friscesu i mjr. Prekupe, który swego czasu był członkiem trybunału wojskowego, sędziego sekretarza stanu Manilescu, za jego akcję na rzecz ks. Karola. Jak wiadomo, Manilescu został wówczas uwolniony.

Ks. Karol został na lotnisku w Klausenburgu powitany przez wszystkich oficerów lotnictwa. W dwie godziny później ks. Karol odleciał do Bukaresztu.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Longines

precyzyjny zegarek

69 światowej marki

do nabycia w pierwszorzędnym magazynie zegarmistrzowskich i jubilerskich.

APOLLO

DZIŚ! ARCYDZIEŁO DŹWIĘK.
„NIEWINNY GRZECH”
 z uroczą **COLLEEN MOORE**. Nadto:
 Kwartet: **RIGOLETTO** i fenomenalny pianista **GIUDO DEIRO**.

2 PORANKI

8. i 9. czerwca o 11:45
 FILMU DŹWIĘK.
„ZAKŁĘTA RZĘKA” Cudowne
 piosenki. Nad-
 to WSPANIAŁE DODATKI.

NASTĘPNY PROGRAM:

100% film dźwiękowo-spiewny.
 CAŁY FRANCUSKI.
„ŚPIEWAK Z MONTPARNAŚU”
 Przebiegłe molodcyjne piosenki.

Zwiedzajcie Międzynarodową Wystawę w Liège od 3. V. do 1. X.

(Ciąg dalszy ze strony pierwszej).

Ks. Karol odwiedził o godz. 1 w nocy koszar pułku strzelców, gdzie był witany owacyjnie.

STRONNICTWO LIBERALNE ZASKOCZONE WYPADKAMI.

Wiedeń. 7 czerwca (PAT.) Z Bukaresztu donoszą jeszcze: Stronnictwo liberalne zostało zaskoczone wypadkami. Według oświadczenia prezesa stronnictwa Bratianu, zamierza ono, licząc się z wolą ludności, zaniechać kampanii przeciwko ks. Karolowi.

DWIE MOŻLIWOŚCI.

Bukareszt, 7 czerwca. (PAT) Dzien-

niki, zastanawiając się nad formułą konstytucyjną, którą możnaby ustalić położenie ks. Karola, wyrażają przekonanie, że obecnie rozważane są dwie możliwości: 1) nominacja księcia na stanowisko regenta, 2) ogłoszenie ks. Karola królem przez anulowanie ustawy z 4 stycznia 1926 r.

Dziennik „Adverul” dowiaduje się, że rozwód z księżną Heleną będzie anulowany.

Ks. Karol przyjął dziś rano kilka osobistości ze świata politycznego. Izba deputowanych i senat zbiorą się prawdopodobnie jutro rano jako zgromadzenie narodowe. Całe miasto jest bogato udekorowane.

Stronnictwo liberalne podtrzymuje swój punkt widzenia i zwołuje na poniedziałek posiedzenie centralnego komitetu stronnictwa.

„PRZYBYWAM POGODZIĆ UMYSŁY”.

Dzienniki zamieszczają oświadczenie, złożone jakoby przez księcia, który miał powiedzieć:

„Przybywam pogodzić i uspokoić umysły. Jestem daleki od nienawiści lub zemsty; przeciwnie, chcę ułatwić osiągnięcie jedności w najwyższych interesach państwa”.

==□==

Rząd polski podtrzymuje swój protest w sprawie zajść pod Opaleniem.

JAK PRZEDSTAWILI PRZEBIEG ZAJŚĆ NIEMIECCY CZŁONKOWIE KO MISJI?

Warszawa, 7 czerwca. (PAT) W dniu dzisiejszym charge d'affaires poselstwa Rzeczypospolitej w Berlinie Chałupczyński złożył w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy notę polską, stwierdzającą, między innymi, że badania komisji mieszanej polsko-niemieckiej, powołanej do zbadania zajścia pod Opaleniem, wykazały niezbicie, że przyczyną samego incydentu była inicjatywa niemieckiej policji granicznej.

Funkcjonariusze niemieccy Hartman i Stullich przyznali, że dążyli do wywołania tego incydentu, starając się usunąć wszystko, co mogłoby uniemożliwić samo zajście.

Komisja ustaliła, że przejście granicy przez dwóch funkcjonariuszy polskiej straży granicznej nastąpiło za inicjatywą, zgodą i w towarzystwie niemieckiego funkcjonariusza Stullicha, kierownika komisariatu granicznego, uprawnionego do regulowania ruchu granicznego.

Zarzut stawiany przez stronę niemiecką, że polska straż graniczna strzelała na stronę niemiecką nie został udowodniony.

Natomiast fakty ostrzeliwania polskiej straży granicznej znajdują się po stronie polskiej — a zatem fakt pogwałcenia terytorium polskiego ze strony niemieckiej ustalili świadkowie w sposób stanowczy.

Wreszcie chociaż fakt zastrzelenia komisarza Liśkiewicza nie nastąpił na stronie polskiej to jednak jest udowodnione, że nie został on zastrzelony przy niedozwolonym przekraczaniu granicy, lecz po wciągnięciu go w zasadzkę.

To też na zasadzie przedstawionego powyżej stanu faktycznego, oraz powołując się na szereg podobnych zajść spowodowanych w przeszłości przez organa niemieckiej policji granicznej, — Rząd polski podtrzymuje protest wniesiony dnia 26. maja 1930 co do zajścia granicznego pod Opaleniem.

==□==

Berlin. 7 czerwca (PAT.) Dzisiejsza prasa niemiecka zamieszcza komunikat Biura Wolfa tej treści:

Niemiecko - polska komisja, dla przeprowadzenia dochodzeń w sprawie zajścia pod Opaleniem nie zdołała osiągnąć porozumienia. Rząd upewnił się w tem, że opis zawarty w orzeczeniu niemieckiem oddaje prawdziwy stan rzeczy.

Według tego opisu, polscy urzędnicy straży granicznej próbowali namówić niemieckich urzędników granicznych w Kwidzynie do wydania tajnego materiału. Urzędnicy niemieccy poczytali

za swój obowiązek pozornie zgodzić się na to. Wobec tego 24 maja br. wieczorem, dwaj polscy urzędnicy przekroczyli granicę niemiecką, udając się do baraku paszportowego pod Opaleniem, celem odebrania tajnego materiału. Byli oni uzbrojeni w rewolwery oraz w granat ręczny, biorąc dla obrony swojej, aż do granicy, uzbrojonych żołnierzy ze straży granicznej. Gdy urzędnicy niemieccy, w baraku chcieli przystąpić do aresztowania obu urzędników polskich, ostatni stawili opór, raniąc jednego z urzędników niemieckich, przy czem jeden z urzędników niemieckich,

ranił urzędnika polskiego. Niestety, urzędnik polski uległ potem swoim ranom. Wspomniani żołnierze polscy graniczni, przekroczyli granicę niemiecką, oddając szereg strzałów w kierunku terytorium niemieckiego.

Na podstawie tego faktycznego stanu rzeczy poseł niemiecki w Warszawie otrzymał polecenie wręczenia rządowi polskiemu noty, zawierającej protest przeciwko nadużyciu ze strony urzędników polskich.

Nota ta zostanie ogłoszona natychmiast po jej wręczeniu.

==□==

Jaki charakter ma wizyta min. Grandiego.

WYJAŚNIENIA Z POINFORMOWANYCH KÓŁ POLITYCZNYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 7 czerwca (zo.) W związku z zapowiedzianą wizytą włoskiego min. Grandiego w Polsce, prasa niemiecka i pewne odcinki prasy francuskiej nadają jej charakter specjalny, łącząc ją z powszechnie zaobserwowanym zaostrzeniem stosunków francusko-włoskich. Na łamach kilku dzienników zagranicznych ukazały się artykuły, przypisujące min. Zaleskiemu rolę medjatora, pomiędzy Francją i Włochami.

Nailepiej poinformowane polskie koła polityczne podnoszą, że wizyta min. Grandiego ma charakter wybitnie kurtuazyjny i jest rewizytą min. Zaleskiego, który w roku ubiegłym gościł w Rzymie. Przypisywanie jej specjalnego charakteru politycznego jest zupełnie nietrafne.

W czasie pobytu min. Grandiego w Polsce nastąpi oczywiście pomiędzy nim a ministrem Zaleskim wymiana zdań, co do szeregu aktualnych zagadnień polityki międzynarodowej, będąca dalszym ciągiem rozmów przeprowadzonych przez min. Zaleskiego z mężami stanu państw Europy zachodniej podczas jego ostatniego pobytu za

granicą. Żadnych faktów pozostających w związku z wizytą min. Grandiego spodziewać się nie należy, chociaż przyjazd jego będzie miał oczywiście znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków polsko - włoskich i zagadnień międzynarodowych, interesujących oba państwa. Ponadto wizyta ministra Grandiego jest dowodem szybko rosnącego we Włoszech zainteresowania Polską.

Tendencja prasy niemieckiej przypisującej wielkie znaczenie polityczne w życiu p. Grandiego jest zupełnie jasna. Prasa ta pragnie wywołać dokoła niej atmosferę wielkiego wydarzenia politycznego, aby po odejściu p. Grandiego z Polski módl w sposób złośliwy dowodzić, że pobyt jego w Polsce nie dał spodziewanych rezultatów.

GRANDI WYJechał JUŻ Z RZYMU.

Rzym, 7 czerwca. (PAT) Wczoraj wieczorem minister spraw zagr. Grandi wyjechał do Warszawy w celu oddania wizyty, złożonej prezesowi Rady ministrów Mussoliniemu przez min. Zaleskiego.

UDAŁO SIĘ IM WYRWAC Z ŁOCHÓW G. P. U.

Wilno, 7 czerwca. (PAT) W nocy, 4 na 5 b. m. na placówce granicznej Łosna, patrol K. O. P. zaalarmowany został silną strzelaniną z terytorium sowieckiego. W pewnym momencie przez graniczną rzekę przepłynęło trzech osobników w opłakanym stanie. Chłap ich były pobite i pokaleczone. Są to zbiegowie z więzienia Polockie-

KOKOSOWE

CHODNIKI I DYWANY

jednokolorowe i wzorzyste

WYCIERACZKI

indyjskie, holenderskie, kratkowe i szotkowe

Maty japońskie

do łazienek i dekoracyjne

poleca

3548

FABRYCZNY SKŁAD

LINOLEUM I CERAT

LEOPOLD HAAS

Lwów, Legionów 3, telefon 16-45.

go, skąd 31 maja b. r. zbiegło 14-tu więźniów politycznych. Po zmyleniu czujności straży udało się im wydostać z więzienia i uciec w kierunku granicy polskiej. 8 zbiegów wkrótce ujęto, 6-ciu zaś przyłapano na samej granicy. Osadzonym w areszcie w granicznym mieście Niemirowie udało się zbiec ponownie.

W ROSJI ŚNIEG POKRYŁ POLA I SADY.

Ryga. 7 czerwca (ATE.) Według doniesień sowieckiej agencji „Tass” w guberni wołogdzkiej od dwóch dni szaleje burza śnieżna, która wyrządziła olbrzymie szkody. Pod grubą warstwą śniegu znalazły się uprawne pola, sady i ogrody warzywne.

80.000 OGÓRKÓW WRZUCILI DO RZĘKI.

Ryga. 7 czerwca (ATE.) „Komunist” notuje interesujący fakt, ilustrujący wadliwą gospodarkę w państwowych gospodarstwach rolnych. We wsi Żurawliwki w okręgu charkowskim władze pociągnęły do odpowiedzialności sądowej kierownika majątku państwowego Koleśniczenko za wrzucenie do rzeki 80.000 zepsutych ogórków kwaszonych, które zgnily wskutek niedbałej gospodarki.

ZDECYDOWALI SIĘ PO DWÓCH TYGODNIACH.

Kowno. 7 czerwca (PAT.) Prorektor uniwersytetu prof. Czesnis ogłosił, że senat postanowił wszcząć dochodzenia i pociągnąć do odpowiedzialności tych studentów, którzy brali udział w wystąpieniach antypolskich w dniu 23-go maja br.

ODZNACZENIE AMBASADORA CHŁAPOWSKIEGO.

Paryż 7 czerwca. (PAT). Akademia Rolnicza francuska, na ostatnim swym posiedzeniu mianowała ambasadora Chłapowskiego swym członkiem nadzwyczajnym (honoraires).

POGODA W NIEDZIELĘ.

Warszawa. 7 czerwca (Tel. wł.) Komunikat PIM. Przypuszczalny przebieg pogody w dniu 8 bm.: Pogoda słoneczna, ciepło, jednak ze skłonnością do burz na Polesiu i Wileńszczyźnie. Słabe wiatry miejscowe.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle serca i współczucia w ciężkim smutku, jaki nas dotknął przez śmierć nieodżałowanego Męża, Ojca i Dziadka śp. Antoniego Slepowron, Juścińskiego, a mianowicie: Władzom, Duchowieństwu, Towarzystwom, Związkom, Organizacjom, Delegacjom i tym wszystkim, którym drogą była pamięć Jego, składamy sedeczne „Dobę zapłać”.

3805

Żona, dzieci i wnuczka.

Z DNIA.

KOŁA POLITYCZNE OCZEKUJĄ DONIOSŁYCH DECYZYJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 7 czerwca. (zo). W kołach politycznych utrzymują, że marszałek Piłsudski, ostatnio także sobie osobiście przedkładać zarówno wszelkie raporty urzędowe, jak i sprawozdania poselskie o sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju.

W związku z tem mówią, że w najbliższych czasach należy się spodziewać jakichś doniosłych decyzji.

PLOTKI O DYMISJI WOJEWODY GOŁUCHOWSKIEGO — ABSOLUTNIE NIEPRAWDZIWE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 7 czerwca. (zo). Wobec wiadomości, jaka ukazała się wczoraj w „Chwili“ o mającej nastąpić dymisji wojewody lwowskiego p. Gołuchowskiego i nominacji na to stanowisko b. ministra pos. Bogusława Miedzińskiego, możemy stwierdzić na podstawie najbardziej miarodajnych informacji, że wiadomość ta jest absolutnie nieprawdziwa.

CZY POLSKIE KOLEJE OTRZYMAJĄ POŻYCZKĘ AMERYKAŃSKĄ?

Warszawa. 7-go czerwca. (PAT). P. Devey, w czasie pobytu swego w Stanach Zjedn. w styczniu b. roku rozmawiał z prezesem „Baldwin Locomotive Works“ co do możliwości zainteresowania się tego przedsiębiorstwa polskim przemysłem budowy parowozów.

Prezes amerykańskiej fabryki na wniosek p. Devey, upoważnił znanego inżyniera przemysłowego p. Wallace Clark, do zbadania stanu polskiego przemysłu parowozowego. P. Clark przybył do Warszawy i rozpoczął swe badania. Jest nadzieja, że w wyniku raportu, który P. Clark prześle do Stanów Zjedn., zostaną powzięte definitywne kroki celem dalszego wprowadzenia amerykańskiego kapitału do polskiego życia gospodarczego.

SUBSKRYPCJA NA POŻYCZKĘ BUDOWLANĄ JUŻ ZAMKNIĘTA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 7 czerwca. (zo). Syndykat gwarancyjny premiowej pożyczki budowlanej komunikuje, że z dniem 7 b. m. została zamknięta publiczna subskrypcja na obligacje premiowej pożyczki budowlanej.

MIN. KWIATKOWSKI JEDZIE DO BELGII.

Warszawa. 7 czerwca. (PAT) W drugiej połowie czerwca wyjeżdża do Belgii minister Przemysłu i Handlu Kwiatkowski. Podróż ta w pierwszym rzędzie będzie rewizytą za pobyt w czasie wystawy w Poznaniu belgijskiego ministra Przem. i Handlu.

GEN. HUBICKI NA INSPEKCYJĘ W MAŁOPOLSCE.

Warszawa. 7 czerwca. (PAT). Podsekretarz ministerstwa pracy i opieki społ., gen. Hubicki wyjechał na lustrację zakładów leczniczych Kas Chorych we Lwowie, Iwoniczu i Stanisławowie.

Stanisławów. 7 czerwca. (PAT). 6 bm. wieczorem przybył do Stanisławowa wiceminister gen. Hubicki. Po zwiedzeniu ośrodków zdrowia oraz Powiatowej Kasy Chorych, udał się p. wiceminister w podróż służbową do powiatów nadworniańskiego i kossowskiego.

Podsekretarz stanu pułk. Pieracki doręczył 7 b. m. w Tarnowie ks. biskupowi Wałędze insygnia krzyża komandorskiego z gwiazdą orderu Polonia Restituta. (zo).

==□==

Co mówią liczby:

1.500.000

KAWAŁKÓW

Mydła Favorit

SPRZEDANO W ZESZŁYM ROKU



5000 LUDZI

potrzeba byłoby do przeniesienia tej masy, gdyby każdy człowiek niósł 30 kg mydła — 300 kawałków —

Coraz mniej dzieci wpisuje się do niemieckich szkół na G. Śląsku

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 7 czerwca. (G). Z Katowic donoszą: Tegoroczne wpisy do szkół mniejszościowych w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazały znaczny spadek zgłoszeń. Spadek ten zaznaczył się w szczególności w obwodzie przemysłowym wielkich Katowic. Wpisy do szkół polskich w roku bieżącym wynosiły w tym obwodzie 85 proc. dzieci, do niemieckich zaś 15 proc., co w porównaniu z rokiem ubiegłym

wykazuje 4 proc. ubytek dziatwy w szkołach niemieckich. Podobne wyniki dały zapisy w Królewskiej Hucie i innych miejscowościach przemysłowych, gdzie wpisy do szkół polskich sięgały ponad 90 proc.

W powiatach rolniczych wynik wpisu do szkół polskich był jeszcze lepszy i w niektórych miejscowościach dochodzi do 98 proc.

==□==

Ukrainizacja urzędów na Ukrainie.

W CAŁEJ UKRAINIE TYLKO 11 PROC. UKRAIŃCÓW.

Ryga. 7 czerwca. A. T. E. „Komunist“ donosi, że Rada Komisarzy Ludowych republiki Ukrainiejskiej, postanowiła zwolnić cały skład centralnej komisji dla ukrainizacji urzędów sowieckich na Ukrainie.

W całej republice ukraińskiej liczba urzędników Ukraińców wynosi 11 proc. Rada Komisarzy Ludowych uznała ten

stan rzeczy za dyskredytujący narodowościową politykę sowiecką i wyznaczyła nową komisję dla przeprowadzenia ukrainizacji urzędów sowieckich na Ukrainie. Na czele tej komisji został mianowany komisarz Zatoński wyposażony w szerokie pełnomocnictwa.

==□==

W Londynie i Paryżu obradują parlamenty nad wrzeniem w kolonjach.

Londyn. 7 czerwca. (ATE.) W Izbie gmin odbyła się dziś rozprawa na temat stosunków angielsko - sowieckich. Przebieg tej rozprawy pozostawał w związku z nadeszłym wczoraj raportem rządu indyjskiego, który stwierdza, że ostatnie rozruchy w północno-zachodnich Indiach wywołane były przez agitatorów pozostających na żoldzie sowieckim.

Z główną mową interpelacyjną wystąpił b. minister spraw zagranicznych Chamberlain.

W odpowiedzi na tę mowę minister spraw zagr. Henderson oświadczył, że rząd powołał do życia specjalny urząd, którego zadaniem jest gromadzić materiały o przeciwności propagandy Sowietów. Gdyby zgromadzone przez urząd materiały, potwierdziły przypuszczenie, iż rząd sowiecki pro-

wadzi propagandę przeciwności, wówczas rząd angielski nie cofnie się przed założeniem w Izbie gmin wniosku upoważniającego do zerwania stosunków z Sowietami.

Izba przyjęła owacyjnie przemówienie Hendersona.

Paryż. 7 czerwca. (A. T. E.). Krwa-we starcia, które miały miejsce w Indochinach między policją kolonialną, a tubylcami kierowanymi przez agitatorów komunistycznych weszły dziś na porządek dzienny Izby deputowanych.

Posel socjalistyczny Moutet poddał krytyce metody administracji kolonialnej. Mówca zacytował fakt, że sądy doraźne w Indochinach w ciągu trzech posiedzeń, które trwały razem dwie godziny zdołały skazać na śmierć 57 tubylców. Mówca socjalistyczny

stwierdził dalej, iż podczas tłumienia rozruchów, lotnicy armii kolonialnej zrzucili na jedną ze zbuntowanych wiosek, 5 ton bomb, skutkiem czego poniosło śmierć 5 kobiet i 6 dzieci.

Deputowany prawicowy Taitinger oświadczył, iż winowajcami rozruchów w Indochinach są wysłannicy Moskwy i żądał zerwania stosunków dyplomatycznych z Sowietami.

Uchwały Chrz. Stron. Rolniczego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 7 czerwca. (zo). Odbyło się doroczne zebranie rady naczelnej Chrześcijańskiego Stronnictwa Rolniczego pod przewodnictwem senatora B. B. Dzisiława ks. Lubomirskiego.

Po omówieniu sytuacji politycznej przez min. Józefa Bielowieyskiego dalsze debaty rady naczelnej poświęcone były omówieniu sytuacji gospodarczej, a specjalnie sytuacji rolnictwa. Po dyskusji na wniosek prezesa Jana Steckiego rada naczelna powzięła następujące rezolucje:

Rada naczelna Chrz. Stron. Rolniczego ubolewając nad tem, że ciężki kryzys gospodarczy, a zwłaszcza rolniczy, nie wywołał ze stron sejm. ani pogłębionego oświecenia, ani pełnego i szczegółowego programu, wita z uznaniem i wdzięcznością wejście przez rząd na drogę zdecydowanego poprawienia interesów rolnictwa, oraz stosowania środków, zmierzających do ulżenia obecnemu kryzysowi i do ułatwienia rolnikom przetrwania tej ciężkiej doby.

Chcąc widzieć w tem dowód ostatecznego zerwania z fałszywą i zgubną ideologią podnoszenia dobrobytu mas przez obniżanie zyskowności przedsiębiorstw produkujących, rada naczelna zwraca uwagę na pilną konieczność jak najdalszego skoordynowania działalności i zarządzeń poszczególnych ministerstw. Jednocześnie rada naczelna stwierdza, że nawet w zakresie pomocy doraźnej i planu akcji na r. 1930/31. należy dla skuteczności zarządzeń spowodować niezwłocznie częściową zmianę niektórych przepisów ustawowych co do cel i podatków, oraz wzywa Rząd do ustalenia drogi na jakiej to powinno nastąpić.

Wkońcu rada naczelna oświadcza, że nie tylko dalszy rozwój rolnictwa, lecz samo nawet dalsze jego istnienie jako działu produkcji gospodarczej, zależy od wprowadzenia w życie zasad zabezpieczających istotnie rentowności przedsiębiorstw, oraz możliwość kapitalizacji, co nie da się osiągnąć bez odpowiedniej poprawy ustaw, związanych z życiem gospodarczym, zwłaszcza systemu podatkowego, systemu ubezpieczeń społecznych i ustawodawstwa agrarnego.

O ile potrzebny jest do tego współudział ciał ustawodawczych, rada naczelna podkreśla związek racjonalnej, celowej i wolnej od zboczeń i eksperymentów polityki gospodarczej z aktywnością przedsiębiorstwa narodowego przez właściwe rozstrzygnięcie sprawy ustroju.



Aparat nasz jest radością życia, dogodnym prezentem oraz tanią rozrywką!

„KINO FOT“

Lwów, pl. Marjacki 6/7, tel. 34-26.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADA-

NIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY

☞ ☞ LUDOWEJ ☞ ☞

Przegląd prasy.

MOWA GRANDIEGO.

„Kurier Poranny” pisze:

Z otwartej, szczerzej, jasnej mowy p. Grandiego wynika dość wyraźnie, że jakkolwiek wyrównanie stanowisk Francji i Włoch nie jest rzeczą łatwą i prostą, to jednak o żadnym konflikcie dającym powód do jakichkolwiek alarmów nie może być mowy i że przerwane negocjacje w sprawie zbrojeń na morzu niewątpliwie rozpoczną się w najbliższym czasie. „Co do innych kwestyj pomiędzy rządami Rzymu i Paryża — mówił min. Grandi — byłoby może najlepiej zbadać w szerokim duchu wzajemnego zrozumienia te problemy i przyjąć procedurę szybszą i prostszą niż ta, która była stosowana dotychczas, aby uczynić możliwą konwencję bezpośrednią i kompletną pomiędzy Paryżem i Rzymem”. Samo brzmienie tych słów świadczy o gotowości do porozumienia i o pragnieniu tego porozumienia, które niewątpliwie podzielane jest po stronie francuskiej. Wizyta warszawska min. Grandiego jest jeszcze jednym dowodem więcej, że wszelkie tendencyjne wnioski o rzekomym zwrocie w stosunku Włoch do ogólnej konstelacji stosunków w Europie nie opierają się na żadnej realnej podstawie. Serdeczne stosunki pomiędzy Polską a Italią raz jeszcze w dniach najbliższych zostaną publicznie stwierdzone; tem milej, że staje się to w momencie, w którym praca nad wytwarzaniem podejrzeń i nieufności międzynarodowych zdwoiła w sposób gorączkowy swoje przestępcze wysiłki.

PRAWORZĄDNOŚĆ.

„Gazeta Polska” przypomina:

W pismach warszawskich, w dn. 23 lipca 1917 r. pomieszczono „komunikat urzędowy” pt. „Aresztowanie Piłsudskiego”, w którym okupanci zaznaczyli: „Świadome odpowiedzialności nie tylko wobec własnych narodów, lecz także wobec ogółu polskiego oraz w interesie pogłębienia poczucia prawa u tegoż ogółu, zdecydowane są władze okupacyjne pod żadnym pozorem nie dopuścić do tego, aby w tym kraju wytworzyły się stosunki niedające się pomyśleć w tym państwie, opartem na prawie”.
Oj ta praworządność! Jak ją zawsze i wszędzie wyzyskują ludzie złej woli!

NADEŚLANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

Dr. August Loria

ordynuje jak dawniej 2932n

w Marjenbadzie

HAUS GUTENBERG.

czekolada

NOISETTE
PLUTOS

niema równej sobie

Fabryka narzędzi chirurgicznych i weterynaryjnych **J. Jodłowski**
w Warszawie, — oddział Lwów,
ul. Łyczakowska 3, tel. 81-61
poleca wszelkie instrumenty i przyrządy lekarskie po cenach fabrycznych.

Fr. MOSZKOWICZ donosi:
DZIS I JUTRO oraz w każdą niedzielę i święto odbędą się na pl. Targów Wsch. w **ALHAMBRA** Poranki połączone z **Dancingiem** od 11-tej do 2-giej, bez względu na pogodę. 33813

ZAUFANIE

odbiorców uzyskasz, polecając tylko środki najskuteczniejsze: płyn Arago, radykalnie usuwa odciski (nagniotki), proszek Eksikans zapobiega poceniu, a po jednym użyciu usuwa przykry zapach potu, krem Venus usuwa piegi, przyszcze i liszaje. Stale pamiętaj, że krem Anitra w duży tubach jest wspólnym środkiem, który udelikatnia i matuje cerę, a szampion Lakme jest idealnym do mycia głowy. 3439

DAJ GROSZ NA CELE TOWA-

RZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

G. G. Gardelli

TABLICZKA
PEŁNE 100 GRAMÓW
WYKWINTNEJ CZEKOLADY
DESEROWEJ,
MLECZNEJ, ORZECHOWEJ.



Jeń. Przetak: D/H R. Wertheim, Warszawa, Królewska 18.

Zast. n/Malop. i Śląsk: „Alliance”, Kraków, Szewska 11.

3441 n

FUTRA

męskie i damskie
n3093
za gotówkę i na raty

Wszelkie przeróbki oraz przechowanie futer przez lato we firmie

Wiktor Sichelera Synowie
Lwów, pl. Halicki 14, I. p.

Czy Polska weźmie udział w wyprawach podbiegunowych.

Warszawa. 7 czerwca. (PAT). W całym szeregu państw rozpoczęto intensywne prace mające na celu zrealizowanie uchwał Międzynar. konferencji Meteorologicznej, która obradowała we wrześniu 1929 r. w Kopenhadze. Konferencja ta uchwaliła zorganizować w roku 1932—33 międzynarodowe wyprawy w okolice podbiegunowe obu półkul dla wykonania ściśle określonego planu naukowego. Już w czasie obrad kopenhaskich zgłosiło swój udział w tej imprezie 11 państw.

W ostatnich czasach zaznacza się intensywna akcja w tej sprawie na terenie państw słowiańskich.

I tak niedawno Komitet Narodowy Geodezyjno - Geograficzny Polskiej Akademii Umiejętności przyjął jedno-

głośnię rezolucję, stwierdzającą, iż jest rzeczą pożądaną, aby Polska wzięła udział w międzynarodowych pracach w r. 1932—33 organizowanych w związku z badaniem regionów polarnych.

Rząd Z. S. R. R. zdecydował udział Rosji w „drugim roku polarnym”.

Na III. zjeździe geografów i etnografów słowiańskich, który się odbył w maju b. r. w Jugosławii na wniosek prof. Arctowskiego uchwalono, aby biuro zjazdowe zwróciło się do poszczególnych rządów państw słowiańskich, o mianowanie po trzech delegatów do specjalnej komisji, której zadaniem byłoby skoordynowanie współpracy państw słowiańskich w „drugim roku polarnym”.

Krakatau znowu czynny.

16.000 erupcji. — Wyłoniła się nowa wyspa

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 7 czerwca. (G.) Z Paryża donoszą: Według doniesień z Batawji (Indie Holenderskie) w ciągu ostatnich 24 godzin zanotowano 16.000 erupcji wulkanu Krakatau. Masy ognistej lawy wyrzucane są z olbrzymią siłą na wysokość 250 m.

Londyn. 7 czerwca. (ATE.) Założone w pobliżu wulkanu Krakatau specjalne obserwatorium zarejestrowało 60 wybuchów w ciągu minuty.

Mała wyspka, która powstała pod-

czas wybuchu wulkanu w styczniu r. 1929 a następnie znikła podczas wielkiej katastrofy wybuchu i trzęsienia ziemi w czerwcu ub. r. podczas której zginęło 500 osób, ponownie wyłoniła się z fal morskich. Wysepka posiada 900 m. długości, i wystaje 40 m. ponad powierzchnią morza.

Wśród ludności panuje w związku z wznowieniem działalności wulkanu Krakatau nastrój paniczny.

□=□

Święto Korpusu Kadetów.

Pierwsze święto Korpusu Kadetów Nr. 1 we Lwowie, które odbędzie się jutro, 8 b. m. w IX. rocznicę zwycięskich walk trzeciego powstania o wolność Górnego Śląska, rozpoczęło się dzisiaj, o godzinie 20-tej, uroczystym apelem wieczornym, z odczytaniem listy kadetów poległych w maju 1921 pod Gogolinem, na Górnym Śląsku — transmitowanym na wszystkie radiostacje polskie.

Uroczystość na boisku korpusowym rozpoczęło przemówienie kadeta 5 kompanii, Myrłaka.

Pod koniec przemówienia dały się słyszeć dźwięki orkiestry i na plac weszła kompania honorowa ze sztandarem 1863 r., obecną chorągwią korpusu, powracająca z capstrzyku po u-

licach miasta. Na sygnał trabka, oddziały sprezentowały broń.

Po odebraniu raportów przez dowódców kompanii, dowódcę batalionu komendant korpusu ppłk. dypl. Florek wygłosił przemówienie, w którym przypomniał walki o Śląsk, gdzie brało udział 42 kadetów lwowskiego korpusu a 6-ciu z nich legło na polu chwały.

Dla upamiętnienia tych wielkich chwil, p. minister spraw wojskowych wydał rozkaz, ustanawiający święto korpusu na 21 maja, rocznicę bitwy pod Gogolinem, gdzie kadeci lwowscy odznaczyli się szczególną walecznością. W roku bieżącym p. Marszałek Polski zezwolił obchodzić pierwsze święto korpusu w dniu 8 czerwca, a równocześnie zatwierdził Marsz Kor-

pusu Kadetów Nr. 1, kompozycji Mariana Dorożyńskiego, jako marsz uroczysty naszej szkoły. Jest to marsz ośnuty na tle motywu pieśni bojowej „Hej Strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały”.

Następnie podpułk. Florek odczytał telegram z życzeniami od marszałka Piłsudskiego.

Po wznesieniu okrzyku na cześć Najjaśn. Rzeczypospolitej, p. Prezydenta i marszałka Piłsudskiego, orkiestra odegrała hymn państwowy, a następnie hymn korpusowy.

Po odczytaniu listy poległych na polu chwały w obronie Górnego Śląska nastąpiła minuta ciszy. Wkońcu odśpiewano modlitwę wieczorna a po odegraniu capstrzyku batalion szkolny odmaszerował do gmachu.



KUTY OTRZYMAJĄ DOGODNĄ KOMUNIKACJĘ Z ZALESZCZYKAMI.

Warszawa. 7 czerwca. (PAT). Dnia 2 czerwca b. r. zakończyły się w Warszawie obrady polsko - rumuńskiej konferencji kolejowej.

Konferencja załatwiła szereg ważnych spraw. M. in. uzgodnione zostały szczegóły dotyczące budowy mostu na Czeremoszu. Dzięki tej budowie, stworzona zostanie komunikacja między polską stacją Kutą a rumuńską stacją Wyżnica. Umożliwi to w niedługim czasie otwarcie ruchu tranzytowego między Kutami a stacją Zaleszczyki i stacją Śniatyn - Załucze przez terytorium rumuńskie.

Pozatem uzgodnione zostały także i szczegóły, dotyczące wykonania kolejowych umów polsko - rumuńskich, a w szczególności umowy o tranzycie rumuńskim przez Polskę i Czechosłowację na linii Grigore — Ghica Voda — Valea Visaulni, przez Woronienkę i Jasinę. Delegacja rumuńska, po zakończeniu obrad, wyjechała z Warszawy.

NIEOSTROŻNY ROWERZYSTA SPOWODOWAŁ ŚMIERĆ KS. RADZIWIŁŁOWEJ.

Warszawa. 7 czerwca. (PAT). Wczoraj wieczorem na rogu ulicy Daniłowiczowskiej i Bielańskiej, nieostrożny rowerzysta potrafił przechodzącą przez jezdnię 70-letnią Marię Ewę Radziwiłłową, stryjenkę ks. Janusza Radziwiłła. Staruszka upadając na bruk złamała nogę i doznała wstrząsu mózgu. Przewieziona do lecznicy Omega, księżna nie odzyskała przytomności zmarła.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W MOTOCYKLOWYM ZJEŹDZIE DO KATOWIC.

Kraków, 7 czerwca. (PAT.) W sobotę popołudniu, jeden z motocyklistów lwowskich biorący udział w motocyklowym zjeździe do Katowic, w pobliżu Krakowa najechał na dwóch ludzi, z których jednego zabił na miejscu, drugiego ciężko ranił. Nazwiska motocyklisty na razie nie udało się ustalić.

WŁAMANIE DO KASY CHORYCH W PRZEMYŚLU.

Przemyśl, 7 czerwca. (PAT) Nocy dzisiejszej włamali się nieznani sprawcy do budynku Pow. Kasy Chorych i po rozpruciu kasy skradli 2.600 zł. Sprawców nie ujęto.

JANOWI KOCHANOWSKIEMU

POECIE W POLSCE PIERWSZEMU

„SŁOWO POLSKIE“

Jan Kochanowski.

„Czy mniemasz podobno, żeby
[tylko rymy]
Poetowie tworzyli? — Nie
wierz temu...
J. Kochanowski.
Marszałek.

Ażebym określić stanowisko literackie Kochanowskiego i zdać sobie, choćby w przybliżeniu sprawę z doniosłości jego czynu poetyckiego, trzeba w spojrzeniu na tę twórczość przyjąć konieczność jakiś miernik postronny i ponadjednostkowy, jakąś pozycję kulturalno-dziejową dość widoczną, któraby nam pozwoliła wytyczyć zarówno zasięg, jak i różnowierzchołkowy poziom dokonanych twórczych poety. Taki doskonały punkt orientacyjny stanowi humanizm; wyraźnie — humanizm, a nie odrodzenie, humanizm jako skryształizowana doktryna literacka, jako swoista orientacja kulturalna i praktyka pisarska.

Ponieważ ten prąd dziejowy oddał pewne niewatpliwe usługi przy narodzinach i pierwszej pielęgnacji protestantyzmu niemieckiego, nie w tem dziwnego, że nauka niemiecka XIX w. z wdzięczności za ocalenie noworodka, wyniosła pod niebiosy jego akuszera. Apoteozy humanizmu dokonano środkami, które przypominają trochę słynne mistyfikacje i fałszerstwa naukowe. Jedne manifestacje twórcze i tryumfy artystyczne średniowiecza starannie przemilczano, inne, i to najświetniejsze, wyrwano poprostu z ich przyrodzonej, średniowiecznej gleby i wpisano na humanistyczną hipotezę. Pasowano ten prąd dziejowy na rodzica faktów, dokonanych przed jego urodzeniem, przyznano mu zasługi, przynależne warunkom i okolicznościom odejścia niezależnym.

Objawy schyłkowości i wyradzania się bujnej kultury średniowiecza wyniesiono na wyżyny jakiegoś wspaniałego, olśniewającego przewrotu duchowego. Księżyc świeca o mroku pożytych blaskami lub fosforyzacji próchna, ogłoszono słońcem nowej epoki. Literackich impotentów, bezmyślnych kowaczy pustych frazesów, jałowych trutniów pasących się bez pożytku na przepysznych miodach literatury starożytnej, otrabiono jako wybawców od „ciemnoty i barbarzyństwa“, okrzyczano zdobywcami nowych form życia i tworzenia.

Przy całej tej idealistyczno - pastorskiej apoteozie, nawet tak bezkrytyczny bałwochwalca, jak Burckhardt, nie był jednak w stanie, szerokim płaszczem swej dialektyki, przysłonić oczywistej niedzoty tej wierszoróbskiej produkcji, która nosi miano poezji humanistycznej.

Zasługi humanizmu leżały w zupełnie innej, nie w literacko - twórczej, lecz w erudycyjno - naukowej i oświatowej dziedzinie. Budząc entuzjazm dla starożytności grecko - rzymskiej, torował równocześnie drogę do umiejętności jej poznania, rzucał podwaliny wiedzy filologicznej, stworzył nowoczesną krytykę i hermeneutykę tekstu. Dzięki temu otworzył wiekom nowożytnym skarbnice starożytnej wiedzy i piękna. Wprowadzając jej wartości i soki w organizm duchowy społeczeństw nowożytnych, mógł dokonać odrodzenia i przebudowy całej kultury nowszej. Mógł — ale tego wcale nie dokonał.

Obrawszy w tworzeniu drogę najmniejszego oporu, najłatwiejszą drogę

niewolniczego naśladownictwa i pisarskiego plądrowania w dorobku starożytnych, nie tylko popędy twórcze współczesności sparaliżował, nie tylko sprawę odrodzenia beznadziejnie zaprzepścił, ale stał się na szereg dziełków lub wieków kulą u nogi społeczeństw nowożytnych, czynnikiem zastojem i uwsteczniczenia ich rozwoju.

Tam, gdzie samowiedza kulturalna, lub jak w Polsce, przynajmniej wola stworzenia swej kultury — była dostatecznie silna, odrodzenie stawało się ciałem pomimo humanizmu i wbrew niemu; wbrew jego ideałom, doktrynom, pragnieniom i tendencjom.

Ale dlatego właśnie, że wszyscy ci, nasi i obcy, luminarze lub przodownicy odrodzenia przez tresurę humanistyczną przeszli; wszyscy oni, Arjost czy w wyższej mierze Tasso, Ronsard, nasz Kochanowski, Sep czy przedwyszyskiem Szymonowic, są to indy-

Była to sobie dość pocziwa zwierzy-
na, z wylamanymi kłami, zamknięta,
jak jej się dawno należało, w bakalar-
skiej budzie, obłaskawiona i jadająca
z ręki.

Żeby tam, w Padwie ci pedanci mogli nauczyć Kochanowskiego jakichś wolno wierzyć ludziom dostatecznie nadzwyczajności, a w szczególności żeby byli w stanie podzielić się z nim jakimś wzruszeniem płynącym z kart Owidjusza, jakąś błyskawicą wniebowzięcia wiejącą nagle z Homerowej pieśni czy Sofoklesowego epeizodion, jakimś olśnieniem z duszoznawstwa Tacyta, to są przypuszczenia, w które naiwnym. Twórczość Kochanowskiego, zarówno padewska, jak dworska, do tak pochlebnych mniemań o szkole ówczesnej nas nie upoważnia.

Destrukcyjny, zabójczy dla twórczości wpływ humanistycznego pisarstwa, jego tresury i jego doktryn.

Odprawa Posłow Greckich.

IANA KOCHANOVVSKIEGO.

Podana na Theatrum przed Krolem Jeg Mścia
y Krolowa Jey Mścia/ w Jazdowie nad Wąrs
Bawa. Dnia dwunastego Strycznia/Kotu Pans
skiego. M. D. LXXVII.

Na Feście y Jeg Mści Pána Podkancierzego
Koronnego.



W Wąrsawie/ M. D. LXXVII.

Podobizna karty tytułowej
„Odprawy posłów greckich“ 1578,
według egzemplarza Biblioteki Ossolińskich.

widualności, które noszą jakiś „znak pęknięcia na swojej tarczy“. U każdego z nich, choć u każdego inaczej, jakaś strona duszy doznała porażenia, jakieś wiązadło duchowe obumarło, jakaś struna ich lutni jest stłumiona lub brzmi fałszywie i nieszczerze. Wszyscy oni bowiem pijali zatrute wody z tej samej studni stagnacji, martwoty i śmierci.

W połowie XVI wieku, kiedy Kochanowski udawał się na studia do Włoch, humanizm zatracił już swój dawny rozmach młodzieńczy, światoburczy, anarchiczny i niepokojący. Farysowe lata cudownego dziecka się skończyły.

występuje dość dobrze w porównaniu wzajemnym dwu utworów, rodzajowo bliskich a chronologicznie niezbyt odległych: Zuzanna, pisanej bez wszelkiej pretensji, poprostu, prawie po „częstochowsku“ ok. 1560 roku, a późniejszej, odętej, szpikowanej mitologią i na humanistyczne szczyty wysadzanej Pamiętki Tęczyńskiego ze schyłku 1562 r.

W Pamiętce przy całej uczonej emfazie i deklamacyjności, przy stosowaniu wszelkiego rodzaju „ozdób“ stylu, wkładkę mitologiczną i szkolarskich wycinanek z Katulla czy Owidjusza, nawet formy rodzajowo - technicznej,

a więc owej podstawowej, zdawałoby się, zasady poetyki humanistycznej, nie zdołał sobie poeta sformułować i pisarsko ustalić. Daje w utworze romans, historię miłosną Tęczyńskiego i królowy szwedzkiej, a rozpoczyna go i kończy jakby pozgonny utwór pochwalny, rzecz zaś samą rozwija sucho, rozwlekłe, w chronologicznym następstwie, niby jakaś urzędowa biografia.

Niema tu ani śladu jakiegś pracy twórczej, jakiegś ugrupowania, selekcji czy skupienia elementów. Sprawy dla poematu najobojętniejsze jakiś awans Tęczyńskiego na starostę czy wojewodę, jakąś podróż służbową do Wilna czy Finlandji, omawia poeta z tą samą równowagą, monotonią, co dzieje jego serca, co poznanie z królową, co wyznaczenie miłosne lub rozstanie narzeczonych. Ogniskowa postać poematu, królowa Cecylja zbyta w sposób, którego płytkość, papierowość i werbalizm zdumiewa nawet u humanisty.

Autor był światowym kawalerem, liczył lat 32, i choćby tylko z obserwacji życia, jeśli nie z przeżycia, wiedział, co to jest miłość. Straszliwy więc musiał być ucisk autorytetu owej ars humanistycznej, żeby w tym okresie życia nie zdać sobie sprawy, że coś przecie dzieć się musiało w duszy kobiety, dziedziczki korony, która z miłości nie tylko rzucała przywileje, blaski i zaszczyty swego stanu, ale narażała się na całe piekło drobnych ukłęk, starć upokorzeń, walk i poniżeń na dworze, zanim swoją wolę u królewskiego brata zdołała przeprowadzić. W ukochanym przez nią mężczyźnie musiał być poza urodą jakiś urok jedyny i wyjątkowy, skoro ją do takich ofiar popychał. Dla Kochanowskiego, zapatrzonego ślepo w swoje szkolne wzory, cała ta strona romanu Tęczyńskiego jako problem pisarski nie istnieje. Co się tam w duszy królowej i w jej otoczeniu działo, nie wiele go to obchodzi. Za cały motyw kompozycyjny wystarczy mu uroda Tęczyńskiego. Był taki cudny, że nawet

Morskie nimfy, po piersi wydawszy się
[z wody,
Wzdychały, patrząc na twarz i wiek jego
[młody;
Nieśmiertelnymi laty kupować je chciały...

Argument iście zniewalający! Bo jeśli nawet Nimfy — to cóż dopiero jakaś tam żywa królowa! Taką to bakalarską pakułą wypychano pisarskie dziury w epoce i w myśl wskazań uwielbianej „sztuki“ humanistycznej.

Jak odmiennie przedstawia się naturalne ingenuum Kochanowskiego, kiedy go ów dławiący zaduch humanistycznego szkolarstwa nie owionie, o tem świadczy Zuzanna. Temat wzięty z biblii, a więc równie, krepujący swą uświęconą treścią, jak tam życie rzeczywistego człowieka. Ten sam zakrój drobnego, epickiego poematu, z tą różnicą, że cel pisarza moralno - budujący, stał styl pisma prosty, do przesady skromny, rymy niewymyślne, jak w kantyczkach lub opustowych pieśniach nabożnych.

Wobec cudacznej, niedołężnej formy podawczej w Pamiętce, gdzie autor przemawiał od siebie do bohatera: „byłeś tam a tam, robiłeś to a to, mówiłeś tak a tak“ — tutaj z miejsca

i bez żadnych wahań osnowa chwyciona w obiektywną formę opowiadania. Opisów, owego wymyślnego aleksandryjskiego nudziarstwa, prawie niema. Parę wierszy zaledwie poświęcono przedmiotowi najważniejszemu t. j. ogrodowi Joachima, gdzie się rozegra napaść na Zuzannę.

Tok opowiadania płynny, potoczysty; mówi się tylko o tem, co istotne i należy do rzeczy. Elementy artystyczne, postaci ludzkie czy sytuacje, wydobyte z przedziwnym poczuciem umiaru. Wyczerpująco rysowane i nawiązane to, co ważne, pobieżnie to, co podrzędne. Motywacja zdarzeń i posunięć jak murowana, a dynamizm opowiadania tak żywy, że na tym polskim prymitywie mogliby się jeszcze dzisiejsi knociarze uczyć, jak się komponuje. Czytelnik, znający dobrze tekst biblijny, tak jest zasugerowany tokiem opowiadania, że do ostatniej chwili niepokoi się o los Zuzanny i z uczuciem ulgi przyjmuje jej wybawienie. Krótka mówiąc, jest to prawdziwe cacko sztuki narracyjnej, którego w tym czasie mogłyby nam pozazdrościć literatury starsze i bogatsze od naszej.

Co szczególnie w tym wczesnym utworze zdumiewa, to subtelna, niewidoczna korektura artystyczna dokonana nad motywacją wersji biblijnej. W montowaniu sytuacji rozstrzygającej, owej napaści dwu lubieżnych starców, Kochanowski doskonale wyczuwa całą nienaturalność i motywacyjną słabość tego miejsca. Bo co to jest za próba i dowód cnoty niewieściej, że młoda, przystojna kobieta nie chce dwu starych grzybów! Kochanowski pozornie niby to jest zgodny z biblią, powie, że obaj byli to ludzie „letni“ (=leciwi), lub siwi, ale w jego artystycznym wyposażeniu i wykonaniu nie są to wcale — starcy, lecz mężczyźni w pełnym rozkwicie swej ludzkiej natury, czujący jeszcze cały urok życia, porwani żarem grzesznej miłości, walczący daremnie z płomieniem namietności tłumionej. To krycie się ze swą namietnością pozwala poecie doskonale przeprowadzić moment wzajemnego zdemaskowania się obu sędziów i artystycznie uzasadnić, dla czego wspólnie i solidarnie musieli knuć zasadzkę na cnotę Zuzanny.

W ten sposób możnaby iść krok za krokiem przez całą twórczość, przewiewać zdrowe ziarna poezji, od uczonej plewy humanistycznej i wykazywać, że wszystko, co twórcze i wielkie w jego dziele poetyckim, za-

JAN KOCHANOWSKI.

NA LIPE.

Gościu, siądź pod mym cieniem a odpoczni sobie!
Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,
Choć się najwyżej wzbię, a proste promienie
Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie.
Tu zawsze chłodne wiatry z pola zawiewają,
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają.
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły
Biorą miód, który potym szlachci pańskie stoły.
A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,
Że człowiekowi łatwo słodki sen przypadnie.
Jabłęk wprowadzić nie rodę, lecz mię pan tak kładzie,
Jako szczep najpłodniejszy w Hesperyskim sadzie.

Z „Fraszek“ — Ksiąg drugich.

wdzięczamy odstrychnięciu i wylamaniu się poety z więzów ówczesnej zmyślności kulturalnej.

Polem najudatniejszych zapasów poety ze zmurszałym rutynizmem pisarskim epoki, nie jest ani epika, ani dramat, lecz liryka. Zastanawia tutaj przede wszystkim niezwykle szeroka, u znakomitych nawet, liryków z doby romantycznej lub poromantycznej, niespotykana skala nastrojów i różnorodność tonu.

Jeśli bierzemy do ręki jakikolwiek tom poezji Zaleskiego, Asnyka, Kasprowicza, Tetmajera czy Staffa jesteśmy zgóry przygotowani na to, że przy całej różnorodności formy wierszowej i stroficznej, przy całej zmienności tematów i motywów lirycznych, zasadniczy ton, podstawowa modulacja wypowiedzenia swej jaźni znajdziemy zawsze mniej więcej tę samą, taką jak była w innym tomie. Każdy z tych twórców posiada swoisty aspekt liryczny, po którym można go poznać, choćby go się nie znało z nazwiska i tytułu.

Kochanowski jest każdym razem inny: rozbawiony i zadumany, natchniony i dowcipny, rozmodlony i swawolnik, serdeczny i złośliwy, wytworny i rubaszny, entuzjasta i sceptyk, złośliwy i radosny. Tej różnorodności tonów, tej mieniącej się tęczy ludzkich wzruszeń, musieliśmy długo czekać w naszej poezji, bo aż do czasów Słowackiego. Tam jednak została ona okupiona i wyrażała się rozkładem obiektywnych wartości epickich. W swej liryce zaś Słowacki jest tak samo nastrojony na jeden ton dominujący, jak każdy inny poeta nowożytny czy średniowieczny.

Pod względem tematowym uderza poeta w struny nairozmaitsze: uczucia religijne, wielkość i miłość Boga, uczucie miłości do kobiety, zachwyt nad przyrodą, uczucia rodzinne, sprawy publiczne i miłość ojczyzny, stosunki towarzyskie, prawdy moralne i wzloty myśli; jednej tylko struny nie tknął nigdy na swej lutni — struny społecznej. Coraz cięższa, krwawa dola ludu wiejskiego czy też gorsząca, bezwstydna, nienasycona chciwość ówczesnych panów, rozdrapujących w jasny dzień dobro publiczne narodu, to są sprawy, na które nie zareagował nigdy wyrazem ludzkiego czy obywatelskiego współczucia, okrzykiem oburzenia lub zgorszenia. To jest jedna z tych obumarłości u ludzi odrodzenia, do której piliśmy uprzednio.

Polską lirykę religijną, tak pięknie i bujnie rozkwitającą w wieku XV, a w dobie humanizmu i rządów Zygmunta Starego prawie zupełnie zamarła, Kochanowski nietylko wskrzesił, ale przez poetycką parafrazę Psalmów i swe pieśni do takiej wyniósł świetności, że w tym względzie już go nikt później nie przewyższył. Jest tym wielkim, pierwszym piewca Polski wierzącej, który na szczytach religijnego uniesienia z Panem Przedwiecznym w języku swych ojców rozmawiał, naród swój i polszczyznę tej boskiej mowy nauczył.

Pierwszy, który przy wtórze swej „lutni słowieńskiej“ miłość do kobiety w czar wiersza polskiego zaklął, wszystkie jej ścieżyny skrzydlate i przepastne przemierzył, upojenia, zachwyty, zawody i gorycze, jak nikt inny w dawnej Polsce wyśpiewał. Aż do czasów Mickiewicza nikt za taki

własny, do głębi przeżyty i jedyny wyraz uczucia się nie zdobył.

„Noc w myślach tęskliwa
I te ogniste gwiazdy, rozślane po niebie.
Świadkiem, że nic miłszego nie mam okrom
[ciebie]..

Szczęśliwa karto! Ciebie ona swemi
Płastować będzie rękoma ślicznymi.
Ciebie obejrzy wdzięcznym okiem swoim:
Ty tak możesz być szczęśna, że cię swemi
Wdzięcznie całuje usta różanemi...

Jednym z wielkich uroków poezji Kochanowskiego jest jego prosty, w pisaniu nieskrzywiony, szczery stosunek do otaczającego świata i życia, do rodziny, znajomych, przyjaciół a nawet przedmiotów nieożywionych. Muza jego posiada rzadki, tylko wielkim indywidualnościom artystycznym właściwy dar, prześwieclenia technieniem poezji wszelkich zjawisk rzeczywistości, choćby najbardziej powszedniej. Czyż jest gdzieś w owym czasie poeta, któryby jakiś fakt codzienny umiał takim czarem poezji otoczyć, jak on swoją czarnońską lipę lub swój dzban pisany? Tyle prostoty i wdzięku czarującego zamknąć we wspomnieniu jakiejś młodzieńczej, roztrzępanej po ufniej pogawędki ze swą siostrzyczką, co on w zakończeniu *Dziwo-słęba*:

Tom ja pisał na siostry mej miłej żądanie,
Które u mnie tak ważne, jako rozka-
[zanie].

I sama się do tego dobrze przyłożyła,
Należć rym — to największa moja pra-
[ca] była.

Dzięki temu darowi najwyższemu jego arcydziełem są i pozostaną *Treny*. Dzieło jedyne i niespotykane na szlakach całej poezji europejskiego odrodzenia. Rewelacja. Odkrycie zupełnie nieprzeczuwanej i zapoznawanej krainy wartości duchowych, zamkniętych w granicach naszego zwyčajnego, codziennego żywota rodzinnego. Poemat o dziecku, o jednej „maluczkiej duszy“ a zamykający w sobie cały świat ludzkiego cierpienia, ludzkiej doli i losu. Królewski, władczy bunt poety — mocarza, łamiącego cały, tysiącoletni kultury uświęcony porządek obrzędowy poezji, osadzającego na jej tronie nie to, co wielkie i ważne w oczach świata, ale to, co on, człowiek czujący w bezmiarze cierpienia dostojność bólu za najwyższą wartość poczyta.

Eugeniusz Kucharski.

==□==

Panie Kochanowskie.

Był na świecie czas pewien szczególnie dla pań łaskawy. Czas, który wydawszy legion wielkich twórców po wszystkich ziemiach Europy, zniósł w uwielbieniu proch także u stóp wielu kochanek i „muz“, matek i „siostr“, a nawet żon tych, co dusze czułe na piękno wzięli w niepodzielne władanie. Poczet subtelnych imion niewieściech przeszedł do potomnych obok imion „wielkich“, z dziejami i nazwą ich romantycznych dzieł.

Żyją po dziś dzień w historii anieli i demony, istnienie swoje zawdzięczające jedynie miłości i natchnieniu mężczyzny. Pyśnią się na setkach podobizn, czarują z niezliczonych stron biografi i komentarzy, kuszą do beatyzmów i dzielą się z wdziękiem, sławą swoich „wielkich“.

„Gdyby nie Maryla, nie powstałaby IV. część *Dziadów*“ — „Gdyby nie Wodziańska, Chopin nie skomponowałby najpiękniejszego walca...“ — „Gdyby nie pani Hańska, Balzac nie byłby skończył tak smutno...“ „Gdyby nie Salomea Słowacka...“

Podają głosy osądu, lub uznania wyłączenie w stronę pań romantycznych. A przecież i przed nimi istnieli wielcy poeci, wszakże i w ich życiu były kobiety, które niewątpliwie zaważyły na szali ich życia i twórczości — czemuż historia i plotka literacka milczą

o nich? Czyżby z Laurą i Beatryczą pierwszych świtów włoskiego renesansu zgasała nad czołem kobiecym gwiazda muzy? Czyżby aż do pani Salomei Becu, nie istniała matka, godna syna — poety, a do czasów nieśczęśliwej Elizy Krasieńskiej — nie stała u boku żadnego z naszych duchów twórczych — żona „Incomparable“?

Nie tak było, tylko czas dawniejszy, nieprzychylny był nawet pięknym kobietom, Półki żyły — umiły świat męzom i kochankom, ale ostatnie słowo o nich pisało się na grobowej płycie. Mężczyzna otaczał milczeniem stosunek swój do matki, żony, czy „jedynej“ kochanki; erotyki pisał do kurtyzan, lub pań znajomych, listy wysyłał tylko do protektorów i interesantów. Do kobiet najdroższych i najbliższych przemawiał wprost, a one służbę aniołów i muz pełniły z tą pokorą i brakiem pretensji do sławy, z jaką przechodziły przez całe swoje życie.

Sława — pomnik — i pamięć potomnych przypadały poecie — niepodzielnie.

Powstaje i teraz wielki pomnik dla jednego z największych twórców polskich. Szlachcie w białej krezie u szyji i w aksamitnym żupanie, śpiący czwarty wiek w zaciszu zwolenskiego kościoła, padawczyk uczony, a człowiek sercem prosty — święci tryumf swój największy: hołd XX wieku przed złotem piórem zygmunowskich czasów.

Zmartwychwstaje nietylko słowo poety, które z książek i ze sceny znówu żywym dźwiękiem w serce polskie uderzy; zmartwychwstaje człowiek — Jan Kochanowski, którego chcemy widzieć takim, jakim był za życia, i o życiu którego chcemy wiedzieć wszystko.

I w takiej dopiero chwili, gdy zajęto się nietylko twórczością i językiem, ale całą istotą i prawdą życia poety, wysunęły się z cienia ledwie zarysowane, a dziwnie jasne postaci niewieście: nie włoskie „Lidie“, nie „Bezimiennie“ krakowiarki, ani żadna z stroimych dworek jagiellońskiego franczymeru. Wyszła z cienia pani Anna z Białaczowskich Kochanowska, sędzina sandomierska, matka poety, a za nią Dorota z Podlódowskich — żona „nieprzeplacona“, wiedzona przez rumianego anioła o kręconych włoskach złotych: Urszulę Kochanowską. A w cieniu jeszcze głębszym stała nieśmiało siostra Jana, niewiadomo która z pięciu; może Anna, najdłużej zostająca w domu?

Do niedawna znano jedną tylko kobieca postać z życia Kochanowskiego: najmniejszą, a najbardziej sławną — Urszulę. Ta mała kobietka, nieświadoma roli swej Muzy i Beatryczy, życiem okupiła sławę ojcowską, wyrosła z jej malutkiej mogiłki. Przez trzydzieści miesięcy swego istnienia świeciła, jak jasny promyk w codziennym życiu ojca, a z umarłych, dziecięcych jej rączek spłynął na głowę Kocha-

nowskiego wieniec nieśmiertelny. „Trenom“ zawdzięcza poeta swoją wieczną aktualność i wpływ, „Treny“ otworzyły całość Jego twórczego dzieła. „Treny“ wreszcie stały się kluczem do przypomnienia pań Kochanowskich.

Cykl żalów po stracie dziecka zamyka w „Trenach“ znany „Sen“. Matka Kochanowskiego przychodzi z zaświatów i niesie synowi wizję córeczki i jedyną, jaką znalazł w dorobku całego życia, pociechę.

Kimże była ta pierwsza, znana w literaturze „matka poety“? Jaki był jej charakter, żywot i wpływ na syna? Czy była surową panią polską starego stylu, czy głupią, a kochaną pracownią, czy może renesansowa sawantką?

Pani Anna Kochanowska, była to nieprzeciętna kobieta. Miała tupet, energię, humor i dowcip, a Górnicki cytując jej cięta uwagę o Mikołaju i Stanisławie Tarłach, napisał o niej: „stateczna pani i barzo trefna“.

Życie jej nie szło zapewne po różach. Jako druga żona Piotra Kochanowskiego, 20 lat od niego młodsza, miała niejedną troskę i frasunek a poeta, wkładając jej w „Trenach“ słowa pociechy w usta, zapamiętał może własne jej, słyszane ongiś gorzkie i twarde wyznanie o życiu.

Ukochany syn (a musiała bardzo kochać Jana pani Kochanowska, skoro poeta jest tak pewny, że matka na ołtarz jego przyjdzie z za grobu na-

Jezyk J. Kochanowskiego.

Oceniając twórczość wielkich pisarzy zazwyczaj pomija się ich zasługi dla rozwoju języka ojczystego, a zwłaszcza jego artystycznej postaci. Analizujemy zwykle wszechstronnie zawartość intelektualną i uczuciową utworów, wykazujemy z wielkim nakładem pracy jej związki z dorobkiem kulturalno-literackim swoim i obcym, badamy konsekwencje artystycznej fikcji, śledzimy jej wpływy na współczesnych i potomnych, natomiast nie poświęcamy uwagi środkom formalno-jezykowemu, zapomocą których treści umysłowe i uczuciowe zostały wypowiedziane, jakkolwiek one nie mniej zasadniczo rozstrzygają o wartości utworu jako dzieła sztuki literackiej. Zapomina się niejednokrotnie, że swoiste piętno utworu polega w głównej mierze na doborze współistniejących obocznie w języku form, wyrazów i wyrażań, oraz na ich stosunku do wartości pozajęzykowej, — że najsłabsze efekty artystyczne wynikają właśnie z umiejętnego a indywidualnego wyboru elementów dźwiękowych wypowiedzenia i na trwałości rytmiki. Nie docenia się często faktu, że także w dziedzinie zjawisk językowych twórczość pisarska wyrasta na dorobku minionych pokoleń, czerpie z współczesności, niekiedy z wszystkich jej warstw, przetwarza dawne i wytwarza nowe środki ekspresji, stając się skarbcem wypróbowanych dawnych i nowych sposobów wypowiedzenia artystycznego.

Nie była dotychczas rozważana i oceniana pod tym względem także twórczość Jana Kochanowskiego. Mimo, że każdy niemal badacz jego utworów ogólnikowo zaznaczał jej niezwykły artyzm językowy. Niewątpliwie przyczyniła się do tego zaniedbania niechęć do ścisłej, niekiedy z konieczności drobniagowej analizy formalnej w stosunku do autorów, którzy w swej twórczości, a choćby w jednym jej wycinku, byli lub sa przodownikami ideowymi swego społeczeństwa, wypowiadając w swych utworach treści o ogólnoludzkiej lub narodowej doniosłości.

Zapominano, że znaczenie ich w historii kultury polskiej i wielki zasięg wpływu na współczesnych i potomnych wynika w znacznej mierze z artystycznego i sugestywnego sposobu wypowiedzenia, a zatem że strona formalna wypowiedzi literackiej jest róż-

nież doniosła i godna naukowego badania i należytej, uzasadnionej oceny.

Pierwszym z uczonych, który się dokładniej zajął tą stroną twórczości Kochanowskiego, był dopiero historyk języka polskiego, Jan Łoś. W swej podstawowej dla dziejów rytmiki polskiej książce p. t.: Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju poświęcił sporo miejsca rozpatrzeniu rytmiki Kochanowskiego. W wyniku badań prof. Łoś okazało się, że strona formalna utworów wielkiego poety nie ustępuje w niczem artystycznej zawartości, twórczość jego zyskuje pełniejsze oświetlenie. Zasluga Kochanowskiego w rozwoju polskiej wersyfikacji jest przede wszystkim pełne zdanie sobie sprawy z istoty średniówki, dzięki czemu poeta nie popełnia zupełnie błędów w jej zastosowaniu. Taka bezwyjątkowa

poprawność jest w poezji ówczesnej nowym zupełnie dorobkiem, nieprzewyższonym aż do czasów Mickiewicza.

Drugą zasługą Kochanowskiego w zakresie rytmiki polskiej jest zużytkowanie przezeń w twórczości poetyckiej ogromnej jak na owe czasy ilości rodzajów wiersza i zwrotek. Znaczna ilość tych typów przejął poeta z tradycji, znaczniejszy jednak ich zasób wpro wadził sam po raz pierwszy do poezji polskiej. Z szczegółowej analizy tych typów wynika, że „nikt przed nim, a przez długi czas nikt po nim, nie zostawił nam w utworach swoich tylu najrozmaitszych typów rytmicznych i takiej rozmaitości w ich kombinowaniu, przedewszystkiem w Psalterzu, we Fraszkach i wreszcie w Pieśniach”. To bogactwo rytmiczne nie wynika z specjalnego upodobania w pracy techniczno-poetyckiej, ale jest ściśle związa-

ne z bogactwem i rozmaitością nastrojów. Umiejętność dostosowania formy rytmicznej do treści i nastroju docho dzi do szczytów nieprzewyższalnej do skonałości w Psalterzu, a zwłaszcza w Trenach. Dość przytoczyć na przykład tren VI, utrzymany naogół w rytmie refleksyjnej lamentacji, przerywanej nagle nieoczekiwanym rytmem tanecznym śpiewki ludowej: „Już ja tobie /moja matko/ służyć nie będę, /Ani za twym/ wdzięcznym stołem/ miejsca zasięde”. Ta piosenka umierającej Orszulki, będąca najprawdopodobniej refleksją weselnej pieśni ludowej, śpiewanej przez pannę młodą, opuszczającą dom rodzicielski, kontrastuje rytmicznie w niezwykle nowoczesny sposób z tragicznym wspomnieniem śmierci ukochanego dziecka.

Wysoki artyzm cechuje także rymikę Kochanowskiego. O ile jednak w bogactwie rytmów Kochanowski pozostał jeszcze do dziś poeta wzorowym, prześcignionym tylko przez największych artystów XIX wieku, o tyle w dziedzinie rymiki zasługi jego mają znaczenie raczej historyczne. W stosunku do poprzedników nowością u niego jest pozbycie się ostatecznych i pełnych niedotężnych, wynikających z braku inwencji dźwiękowej asonansów. Posługuje się wprawdzie poeta rymami gramatycznymi, ale w wielkiej ilości wprowadza jużto przejęte od poprzedników, jużto stworzone przez siebie nowe pary rymowe, bardziej wyszukane, stanowiące trwałe, powtarzające się w poezji polskiej do ostatnich czasów zasób współdźwięków.

Nieznierne bogactwo rytmiki i względna, doskonałość rymowa Kochanowskiego jest związana w sposób niezmiernie ścisły z zasobem jego języka. Bogactwo to polega u niego na korzystaniu w całej pełni z zasobu środków językowych, jakie poeta znalazł u poprzedników i współczesnych. W okresie ustalania się szaty dźwiękowej polszczyzny zastał poeta znaczną ilość współistniejących różnorodnych form językowych, które zużytkowywał zależnie od potrzeb rytmu i rymu. W większej jeszcze mierze korzystał on z faktu, że właśnie w jego czasach szerzą się pod wpływem Mazowsza nowoczesne, dzisiejsze formy deklinacyjne i koniugacyjne. Kochanowski, rozporządzając formami, używanymi przez starsze i młodsze pokolenie, korzysta z prawa poetyckiego wyboru

JAN KOCHANOWSKI.

PIEŚŃ III.

*Dzbanie mój pisany,
Dzbanie polewany,
Bądź piaz, bądź żarty, bądź gorące wojny,
Bądź miłość niesiesz, albo sen spokojny,*

*Jakokolwiek zwano
Wino, co w cie lano:
Przymkni się do nas, a daj się nachylić,
Chciałbym twym darem gości swych posilić!*

*I ten cie nie minie,
Choć kłó mądrym stynie:
Pijali przed tem i filozofowie,
A przed się mieli spełna rozum w głowie.*

*Ty zmiekczyysz każdego
Nasileczniejszego;
Ty mądrych sprawy i tajemną radę,
Na świat wydawasz przez twą cichą zdradę*

*Ty cieszysz nadzieją
Serca, które mdleją,
Ty ubogiemu przyprawujesz rogi,
Ze mu ani król, ani hetman srogi.*

*Trzymaj się na mocy,
Bo cie całej nocy
Z ręk nie wypuścim, aż dzień, jako trzeba,
Gwiazdy rozpędzi co do jednej z nieba!*

Z „Pieśni” — Ksiąg pierwszych.

wet), mając lat 14 opuszcza dom rodzicielski i udaje się na studia i wojaże. Gdy je ukończy — ojca już od dziecięciu lat przeszło nie będzie na świecie, a matka odejdzie, nie widząc sławy ulubionego dziecięcia. Kto wie, czy nie umarła w zupełnym odcieciu od Jana — młoda jeszcze 50-letnia zaledwie pani Anna; bo poeta wyjeżdża w tym czasie i do Włoch i do Królewca, a w kraju gości krótko i przelotnie.

„Listów do matki” nie zostawił Jan Kochanowski. I nie przetworzył rubasznej pani Anny w żadnym z swoich dzieł, ale po 22 latach rozłąki zaświadczyl o mocnym wpływie matki na całe swoje życie wewnętrzne i o nierozdzielalnym, organicznym wprost związku z duszą matczyną.

Do końca ziemskiej wędrówki towarzyszyła Kochanowskiemu moralna i religijna siła matki. Żona towarzyszy mu nie tylko przez 10 lat życia, ale stanie, jako czujna strażniczka spuścizny poety — po jego śmierci.

Piękna Dorota Podlowska, czar-nooka, jasnowłosa, rosta panna, poślubiła już 45-letniego Jana w 1575 r. Wtedy poza nim zostały burze i płomienie pierwszej miłości. Ale poeta złożył narzeczonej serce gorące jeszcze i bardzo zakochane, choć inaczej niż dotąd. W pieśniach do „Hanny”, w „Sobótce” — wielbi zmysłowo, po renesansowemu, piękność wybranej i to dobro, jakie mu narzeczoną jego wnosi w życie. Ale gdy w 4 lata

po ślubie połączy się z żoną w opłakiwaniu Urszuli, gdy w 1580 r. pisze będzie „O uczciwej małżonce”, a w wierszu do Myszkowskiego zamknie tęsknotę za domem i środowiskiem, stworzonym przez żonę, zrozumiemy, czym był w życiu Kochanowskiego ten, drugi po matce, kobiecy cień.

Zrozumiemy to jeszcze lepiej, gdy uświadomimy sobie, że najdoskonalsze dzieła poety: „Treny”, „Odrawa” i „Psalterz” — powstały w atmosferze domu rodzinnego, pod czułą opieką Doroty.

A świadectwo, chlubniejsze bodaj od „Sobótki”, pieśni i „Trenów” — wystawił Dorocie Kochanowskiej księgarz Januszowski, gdy w przedmowie do pośmiertnego wydania dzieł poety (1585) napisze, że to, czego Kochanowski, zamierzwszy, nie dokonał, teraz „Jei Mość Pani Dorota Kochanowska, żalonna po swym Panie Małżonka” dokonać pragnie.

Wydawszy na świat syna pogrobowca, który umarł w trzy lata, wydała, rozumiejąca talent i duszę męża Dorota Kochanowska, naidrońsze jego dziecko: dzieła poety.

A potem odeszła ze świata cicho, w szesnaście lat po zgonie męża. Nie pisała listów, ani pamiętników, nie rozślawiała się zadaniem żadnego cierpienia męskiemu sercu. Spełniła ideał swego wieku: była towarzyszem dobrym i pogodnym, „przyjacielem” prawdziwym wielkiego ducha. Piele-

gnowała go, pilnując spokoju, ładu i ciszy domu poety i nawet nie śniło się jej być jego Muza. Wystarczyło jej to, co mąż napisał o niej w „Sobótce”:

„Niemasz w tobie nic hardości,
Co więc rzadko przy gładkości.
Temci ludziom wszystkim miła
I mnieś wiecznie zniewolila;”

Lecz zanim przyszyła „żona pocziwa”, zanim Urszulka rozśpiewała się w sercu ojcowskim, a gdy nie było już matki w Sycynie, czuwała nad wrażliwą duszą poetową — duszą siostrianą. Napisany około 1570 r. „Dziwosłab”, będący popularnym w XVI wieku wykładem cnoty i małżeństwa, powstał z inspiracji jednej z licznych sióstr Kochanowskiego. Na końcu poematu wypisał poeta te, wiele znaczące słowa:

„Tom ja napisał na siostry swej miłej żądanie.

Które u mnie tak ważne, jako rozkazywanie.

I sama sie do tego dobrze przyłożyła:

Należć rym, to nawiętsza moja praca była.”

Nie jest „Dziwosłab” wzlotem poetyckiego natchnienia, ale maluje zdrową moralność wieku. A ów wiersz końcowy w niezrównanej barwie zostawił obraz prawdziwej miłości siostrian, w której jest i rada i pomoc i zrozumienie w naidrońszych poruszeniach duszy twórczej.

Były panie Kochanowskie nie idealnymi lotnymi wyobraźni, ale realnymi aniołami rozświeconej ziemi Odrodzenia. W smutku i radości, w rozmyślaniu i trefnej fraszce — umiały dotrzymać kroku niepospolitej duszy męskiej, a twór jej wzniosły z nabożeństwem w kochające dłoń.

Były wszystkie wykształcone, umiarkowane, ale w humanistycznym duchu zygmunto-wskich czasów, były piękne, obyte i znane w świecie — prawdziwe pierwsze panie polskie.

I był snąc ich umiejętny, rozumny, a kobiecy kult wybranego mężczyzny, szczególnym darem kobiet w rodzinie poety. O rok wcześniej od pani Doroty, w 1584 r. wydaje bratowa jej Katarzyna z Gasieńca Mikołajowa Kochanowska, „Rotule” meżowskie, przeznaczone dla dzieci, a dające wymowny wyraz jej duchowej łączności z życiem zmarłego małżonka.

A ileż innych dusz macierzyńskich, siostrianych i żoninych — towarzyszyło na drodze twórczego rozwoju poetom dawnych lat?

Przestaną może niebawem milczeć kroniki o nieznanym, lub zapomnianym szeregu pań staropolskich. Pojawia się może w swoich sztywnych robronach, białych kornetach i z różańcami w rękach — niemniej dostojne, niemniej piękne i niemniej wzniosłe i nieszczęśliwe — od sławnych pań romantycznych?

Jadwiga Gamska.

i stosuje w miarę potrzeby jedne i drugie.

Równie swobodnie korzysta poeta z swobody artystycznej w wyborze współistniejących rodzajów połączeń składniowych, a przede wszystkim z tkwiących w potocznej mowie możliwości dowolnego szyku wyrazów. Niejednokrotnie o wyborze pewnej, a nie innej formy składniowej, takiego a nie innego szyku rozstrzygały względy treściowe lub rymiczne. Stosując się jednak do wymagań rytmu i rymu, poeta nie przekraczał jednak nigdy norm, wypracowanych przez naturalny rozwój języka, a wskutek tego cała jego praca techniczna pozostaje w ukryciu, działając podświadomie na psychikę czytelnika.

Szczytów artyzmu dosięgnął poeta w doborze wyrazów i wyrażań. Unika on prowincjonalizmów, których jeszcze sporo spotyka się u bezpośrednich jego poprzedników i pod tym względem język jego jest ubogi. Natomiast pewne ubóstwo synonimiki opartej na terytorjalnych różnicach słownikowych ówczesnej polszczyzny zastępuje poeta wyjątkowo pełną znajomością polszczyzny literackiej, dawniejszej i współczesnej. To nieprzebrane bogactwo słowozbioru, pozwalające pocie wyrazić najszybsze odcienie myślowe i nastrojowe, przejawiało się najpełniej w Psalterzu i Trenach. Dość na przykład wspomnieć, że na wyrażenie bólu i cierpienia duchowego Kochanowski rozporządza większym zasobem wyrazów i wyrażań, aniżeli nawet Mickiewicz. Bogactwo słowne poety nie jest przytem czemś przypadkowym, jakąś podświadomą i niekiedy bezcelową copia verborum, jak u zasłużonego jego poprzednika, Mikołaja Reja. Każdy wyraz, każde wyrażenie jest uzasadnione, a poeta dla podkreślenia nastroju pierwszy stosuje niekiedy nawet oczywiste dla współczesnych archaizmy. W grupowaniu wyrazów używał Kochanowski niejednokrotnie bardzo wyszukanych i subtelnych efektów znaczeniowo-akustycznych. Jednym z najcharakterystyczniejszych przykładów jest wiersz 71—2 tremu XIX: „żyjem wiek nieprzeżyty wiecznej używamy dobrej myśli”, w którym poeta przeplata wyrazy o powtarzających się na przemian tych samych rdzeniach. Przykładu tego dotychczas nikt nie cytował, — tak mimo całej swej dzwinkowej komplikacji jest naturalny i nie narzucający się refleksji czytelnika. Na tej to właśnie niespostrzegalności efektów językowych polega zagadka artyzmu poety: mimo świadomego stosowania pełnego zasobu środków językowych, wydobywania z nich pełni znaczenia i dźwięku, pozostaje zawsze w zgodzie z ogólnym poczuciem językowym współczesnych, a przez to także potomnych. Wprowadzając zaś do swych utworów swobodnie współistniejące dublety gramatyczne i słownikowe, stwarza w ten sposób niedościgły na długie wieki wzór języka w pewnej mierze mieszanego, nie istniejącego w pełni elementów w codziennym życiu, a przez to właśnie nadającego się do wypowiedziania przeżyć nie codziennych, a więc krótko mówiąc — języka poetyckiego. Język ten po Kochanowskim naprawdę udoskonalał dopiero ci poeci, którzy w parę wieków później posiadali znowu nie tylko przyrodzony talent, ale zarazem prawdziwie głęboką kulturę artystyczną, opartą podobnie jak u mistrza czarnoleskiego na usilnem i świadomem poznaniu języka polskiego i gruntownem studium techniki wersyfikacyjnej w najszerszym słowa znaczeniu. kształcący się właśnie na Psalterzu i Trenach — Mickiewicz i Słowacki.

Henryk Gaertner.

Na różę.

Nadobny sobie kwiat Wenus obrała,
Kiedyby jego krasa dłużej trwała;

Lecz, co zakwitnie, jako słońce wznie-
[dzie,

To zasię spadnie, ledwie wieczór przy-
[dzie.

Rwi, panno, różę za nowego kwiatu,
A pomni, że tak bieżą twoje lata!

(Z „Fraszek” Księgi drugiej.)

O duchu religijności Jana Kochanowskiego.

Duch religijności Kochanowskiego... Komuż się w pierwszej chwili na myśl nie nasunie powszechnie znany Psalterz i Hymn do Boga? Lecz błędem byłoby skierowanie głównej uwagi w ich stronę. Podobnie jak pobożności niczyjej mierzyć nie można, iż raz czy dwa razy do roku na święta największe pokaże się w kościele, tak też nie wiersze, w których już sam temat odświętny narzuca ton i postawę pocie, mogą być godnym problemem zagadnienia. Odpowiedź dobrą, zdolną dać poematy, będące wyrazem dnia powszedniego, jego myśli i nastrojów; więc Fraszek, więc Pieśni, więc niektóre utwory łacińskie. Szerzeg motywów tam rozsypanych, choć bywa, że pozornie dalekich od religijności, charakteryzuje myśl religijną poety lepiej i wierniej; co więcej, właśnie te utwory dają nam nawet pewien klucz do zrozumienia takiego przejawu w psychice twórczej Kochanowskiego, jakim było podjęcie parafrazy Psalterza.

Dworak i humanista, człowiek świecki i światowy, pozujący modą wieku potrosze na hedonistę, potrosze zaś na stoika — był Jan Kochanowski naturą z gruntu kompromisową; namiętności nie burzliwych, uczucia rzewnego, jak we wszystkim, tak i w religii obierał drogę połowiczną. Poczucie estetyczne nakazywało mu równowagę i miarę; lenistwo polskie, do dziś zresztą ogólnie pokutujące na tem polu, odrzucało go od zaciętych teologicznych i skrajnej postawy wyznaniowej; nie mógł więc i nie chciał rzucić się w swary sekciarskie, jak Rey i inni, owszem: cudownie godził w sobie zarówno ostry krytycyzm wobec katolicyzmu i jego władz, jak uległość wiekowej tradycji. Hołdując zasadzie mistrzów starożytnych o złotym środku, odrzucał każdą skrajność; nad namiętności ludzkie wyższym się sadył i z równem pobbazaniem patrzył na skapca, co chcąc pieniędzmi władać, sam został ich niewolnikiem — tak też oceniał walki wyznaniowe. Brał je na probierz Prawdy absolutnej i wiecznej; zasadnicze spory dogmatyczne degradował w roli, czyniąc je aktualnymi dla pewnego skrawka czasu, decydującymi nie o nagrodzie lub karze wiecznej, lecz godnymi tylko pobbazania ze strony Stwórcy, jak jakaś zabawka, jak istny „miesopust prawy”. Po takie stanowisko, po takie niemal boskie pobbazanie, sam sięgał i wołał:

Panie! godnoli*, niech tę rozkosz z Tobą
[czuję:
Niech drudzy za lby chodzą, a ja się
[dziwuję.

Dziwował się więc poeta i lekko oceniał owe sporne kwestje dogmatyczne, które podówczas targaly światem. Pomagała mu modna wśród humanistów horacjańska teza życia i użycia. O nią oparty, budował program dość niefrasobliwy: pokąd siły młode służą, kochać, bawić się i wszelką energję rzucić w rozkosze, jakie daje kobieta i kielich; kiedy zaś sił do zabaw nie stanie, wówczas będzie jeszcze dość czasu na zajęcie się religją i prawdą, subtelnościami dogmatycznymi i tem, kto ma rację: katolicy, kalwini, czy luteranie. W erotyku łacińskim do Lidji, obiecuje sobie pod koniec życia dokładnie rozważyć: czy kościół jest wszędzie; czy Bóg zbawia dla swojej dobroci, czy też dla zasług człowieka w życiu doczesnem; czy posty i pokuta są do zbawienia konieczne; czy kapłan winien się żenić...

Bezsprzecznie: tak lekkomyślnem nie było credo życiowe poety i część tych drwinek położyć trzeba na karb poży literackiej, uwypuklającej tezy głoszone nad rzeczywistość. Ta zaś rzeczywistość była nieco inna. Hasło „carpe diem” dyktowała mu nie tyle

*) jeśli wolno.

skrajna a nieprzeparta żądza użycia, ile natura wygodna, nieopatrzna, skłonna do kwietyzmu. A że lenistwo potrafi wszystko zagarnąć w swoje służby, więc Bóg i zrzadzenie boskie stały się tu wygodną wymówką poecie: przecie i tak człowiek nigdy dość nie zdola, co mu przyszłość przyniesie, choćby się niewiedzieć, jak o nią troskał; raczej się więc nie troskać, zdać wszystko na „przejście boże”, samemu zaś z tego korzystać, co daje teraźniejszość.

Dziś bądź wesół, dziś użyj biesiady,
O dmu przyszyłm niechaj próżnej rady;
Już to dawno Bóg obmyślił w niebie,
A k'tej radzie nie przypuszczaj ciebie.

Kwietystyczne też stanowisko trzymał poeta w karbach tradycyjnej wiary, a jeśli po pogląd jaki sięgał do innych systemów, to wybierał za zwyczaj nauki zgodne z ulubioną przez siebie płaszczyzną naimniejszego oporu. „Dziwnie to prawdy blisko, że czelek boże igrzysko” — więc próżno mu zgłębiać istotę bytu i próżno chcieć prostować losy. Raczej stoicką zasadę zachować, że „na szczęście wszelakie ma być serce jednaki”, choć stoicyzm to zmodyfikowany mocno wiara w miłosierdzie boże: „siła Bóg może wywrócić w godzinie, a ktomukolwiek ufa nie zaginie”. Atoli wysokie poczucie godności duchowej i prawy stosunek do Boga uchodziły poecie od skrajnie ujemnego rysu, ku jakiemu wiedzie umysły lichsze lub naiwniejsze spaczona wiara w Opatrzność i przemienienie Pańskie; od praktycznej ilustracji przysłowia: jak trwoga to do Boga — od przekupywania niebios modlitwą, praktykami, ofiarami. Z dumą szlachetną też wyznaje:

Nie umiem ja, gdy w żagle
Uderza wiatry, nagle,
Kżyżem padać i świętych przena-
[wać*) dary.

*) zjednywać sobie.

Natura pogodna, skłonna do optymizmu i prześlizgiwania się po tem co nazbyt przykre, wstrzymywała poe-
od pytań skrajnych, dotyczących ustroju świata. Rad był wierzyć w ostateczne zwycięstwo dobra, w to, że „cnota kiedykolwiek miejsce swe osiedzie”. Nie zawsze jednak pozwalały mu bezlitosne fakty utrzymać się na tej platformie i wtenczas szukał odpowiedzi, odpowiedzi za wszelką cenę, z Biblią, a choćby przeciw Biblii. Charakterystyczna w tej mierze jest łacińska refleksja „o Bogu, świecie i człowieku”. Zbija poeta pychę ludzką uzurpującą, człowiekowi godność pana stworzenia; świat nie jest dla człowieka, gdyż inaczej nie byłoby tylu nieszczęść i klęsk, nie byłoby walki o byt, nie byłoby szczególnie śmierci, porywającej niewinne ofiary, zanim mogły zakosztować życia. Oddając świat człowiekowi, a stwarzając jednocześnie wszystko, co mu przeszkadza lub udaremnia korzystanie w pełni z istnienia, stawałby Pan Bóg w sporze sam ze sobą; raczej więc człowiek nie dorósł do zrozumienia ustroju świata. Poeta tworzy odpowiedź torem księgi Joba; nie nam się mieszać w ustrój bytu, nie nam pytać czemu jest tak, a nie inaczej. Nie znamy tajemnik boskich i łatwo mógłby Stwórca odrzucić nasze żale, jak je odrzucił Jobowi: „Gdzieś był, gdym zakładał fundamenty ziemi?” (Job. XXXVIII. 4).

Natknęliśmy na punkt najdrażliwszy w nauce o Bogu. Polega on na skonfrontowaniu doktryny o doskonałej sprawiedliwości Boga, i doświadczenia codziennego, które uczy, iż nierazko nieszczęścia dotykają ludzi dobrych i sprawiedliwych, podczas gdy zli żyją i umierają opływając we wszelką pomyślność. Problem ten, nekajacy ludzkość od czasów najdawniejszych, znalazł dziwnie mało głęboki oddźwięk u Kochanowskiego; spokoj-

na natura poety snadź wzdrygała się zapuścić w te zagadnienia, dość że rozwiązał on je oklepaną formułą teologiczną: niema nikogo tak dobrego, by był wolny od grzechu — nie istnieje też nikt tak zły, by zupełnie mu odmówić jakiejkolwiek zasługi lub cnoty. W życiu przyszedł dobry zostanie nagrodzony wieczną szczęśliwością, zły zaś potępiony; że jednak doczesność jest drobną chwilką wobec przyszłego bytu, to też owa szczypta szczęścia jaką ma grzesznik w życiu ziemskim, kwituje go z okrucza zasługi, jaką sobie wypracował — sprawiedliwemu zaś niepowodzenie ziemskie jest karą; w życiu więc przyszedł Bóg będzie mógł obu rozszadzić z bezwzględna sprawiedliwością.

Wszelako zagadnień podobnych rzadko Kochanowski dotyka; snadź niewygodne mu one i niekoniecznie miłe jego bezchmurnej, kompromisowej, spokojnej naturze. W subtelnościach dogmatycznych raczej zapiera się on sięgać umysłem wyżej, a już broń Boże interpretować je swobodnie i tokiem własnej logiki. Mniejszy mu stokroć leniwy, pogodny, wolny od szarpiącej duszę rezygnacji — agnostycyzm.

Wszystko się dziwnie plecie

Na tym tu biednym świecie.

A k'toby chciał rozumem wszystkiego

[dochodzić

I zginić, a nie będzie umiał w to ugodzić.

Gdyby złożyć ogólne wyznanie wiary poety, dostalibyśmy obraz mocno eklektyczny, w którym każdy mógłby znaleźć coś dla siebie: i katolicy i nowinkarze i antyk starożytny. Uderza w nim pęd ku optymizmowi za wszelką cenę. Obraz ten, odpowiada zresztą duchowi człowieka, który z całym światem był dobrze, przyjaciół miał między luteranami, kalwinami i prawowiernymi, a którzy w gruncie rzeczy, jako humanista nie bardzo chętnym okiem mógł patrzeć na żarliwe swary i młockę wyznaniową. Wszak dla renesansistów było to wyraźne cofnięcie się wstecz, sięganie po pokarm duchowy godny wieków średnich, postawa nie dla człowieka nowego typu, którą też nareszcie należałoby pogrzebać. To też kiedy wzburze dusza poecie religijnem uczuciem, wejdzie on na pomost łączący wszystkich, katolików i dysydentów: sięgnie do niedrażliwej części Biblii, do pieśni Dawida.

Parafraza Psalterza jest szczytowym wyrazem kompromisowości ducha religijnego poety.

Tadeusz Zaderecki.

JAN KOCHANOWSKI.

Do Pawła.

Pawle, rzecz pewna, u twego sąsiada
Możesz długiego nie czekać obiadu,
Bo w mej komorze szczerza pajęczyna,
W piwnicy także coś na schyłku wina.
Ale chleb (według przypowieści) z solą.
Każe położyć prze cię z dobrą wolą.
Muzyka będzie, pieśni też dostanie,
A k'temu płacić nie potrzeba za nie,
Bo się tu ten żmij¹⁾ rodzi tak okwito,²⁾
Lepiej daleko niż jęczmień, niż żyto.
Przeto siadź za stół, mój dobry sąsiedzie,
Boś dawno bywał przy takiej biesiedzie,
Gdzie śmiechu więcej, niż potraw dających:
Ale poetom wszystko przepuszczają.

Z „Fraszek” — Księg pierwszych.

¹⁾ gad, ²⁾ obficie.

Nieźle czasem zamilczeć, co człowieku
[boli,

By nie znał nieprzyjaciół, że cię ma
[po woli;

(Z Pieśni.)

Na marginesie „Trenów”.

Nie mam możliwości ani zamiaru dawać przyczynku do dzieła Poety. Jedyne pod wpływem jego daty ożyły we mnie porównania, czysto dowolne, bo o żadnych połączeniach wewnętrznych czy zewnętrznych mowy być nie może, jest tylko tożsamość uczuciowego źródła. Myślę o Trenach, przystawiając do nich cykl wierszy Victora Hugo po tragicznej śmierci córki, (Pauca meae), poemat Costisa Palamasa po stracie synka i sonet Stecchettiego do umarłej córeczki. Wszystko to są utwory epoki współczesnej. Hugo z połowy, Palamas i Stecchetti z ostatnich lat zeszłego stulecia, kolor zatem inny w nich zupełnie, niż u naszego humanisty, luty zresztą u każdego poszczególnie; niemniej uczucie, wygrane na tylu rozmaitych instrumentach, jako wieczne, ma w sobie motywy trwałe i nieodmienne, jak serce ludzkie i jego cierpienie.

Kochanowski jest, i to prawdopodobnie nie tylko w Polsce, pierwszym, który owemu uczuciu otworzył wejście do słowa twórczego. Zwięzły cykl Trenów, w swym skondensowaniu czystej liryki, zawiera nie tylko pełnoprzemiętą gamę momentów psychicznych, zrodzonych w sercu i w głowie, ale i tonację specyficznej kultury, która mimowoli wsiąka w pierwotne przeżycia, dając im swoje nieomyślne pieczęcie. Niezwykle jest to zlanie głębokiej podmiotowości przeżyć z deseniami literackimi o dokładnie nieraz zadokumentowanym rodowodzie, a które chwilami wchodzą w tak znakomity stop ze składnikami rdzennymi, że niepodobna zdać sobie sprawy, o ile były świadomym dorzutem, o ile zasymilowana własnością.

U Victora Hugo takiej dwój-jedności nie ma, trudno powiedzieć, że jest przez to większa szczerść, bo u Kochanowskiego, prócz paru ornamentowanych miejsc, mamy szczerść ogromną, a u Hugo tylko, w zgodzie z ogólną postawą twórczą, jest więcej krwi, mocniejszy głos, niehamowanie odruchów boleści, fizycznych i moralnych. Nie ułatwiałabym sobie tej charakterystyki przez „romantyzm”; cykl, w niektórych zwłaszcza członach, ma mowę ujmującą, domowej poza-literackiej prosto i ściślejszy do wspomnień ojca o dziecku, gdy było jeszcze małe. Niech nam zaświadczy np. taki rysunek:

Od maleństwa nawykła dziecina kochana
Do mego pokoju zabiegać co rana.
Czekałem jej jak słońca promienia się
[czeka.

„Dzieńdobry ci, tatusiu!” wołała zdaleka,
Brała pióro i z książką na łóżku siadała,
Piszcząc w papierach i srebrnie się
[śmiała.

A potem nagle nikła jak przelotny ptaszek.

Costis Palamas, największy poeta dzisiejszej Grecji, prezes Akademii Helleńskiej, po śmierci kilkoletniego chłopczyka wydał cykl urywków lirycznych pod wspólnym nagłówkiem „Grób”. Niestety niedostępny ni jest oryginał, mam tylko przekład francuski, kryształowo czystą prozą, nie mniej czułą, ile straty ponosimy, odcieci od właściwej melodii, od śpiewnych spadków, w jakie wytoczył się ból ojcowskiego serca. Palamas najwięcej z trzech wspomnianych twórców pisze — poemat. Nie znaczy to, że najsłabiej czuje. Przeciwnie. Jak u Kochanowskiego tragedja osobista wzięła w siebie harmonijnie klejnoty literackie, tak tu idealnie zlała się z wysokim nastrojem poetyckim, a może jeszcze bardziej muzycznym, dając przeczyste lkanie skrzypcowe. Synek uroczy, naipierw chory, potem umarły, jest niejako braciszkiem „najmniejszego dziecka” z Ojca zadziwionych, także „małym aniołkiem z obrazka”. „Włoski twoje, rozwiane dokoła twarzyczki, otaczały ją, jak aureolą świętości, a odkąd pali cię gorączka, stały się dla twojego czołka cierniową koroną męczennika”.

W greckim poemacie spółgra przyroda. U Kochanowskiego są tylko porównania z oliwką, słowiczkiem, niema natury żywej. U Victora Hugo dziew-

czynka bawi się na lekko szkicowanym tle wsi i ogrodu, aniołek Palamasa męczy się i umiera w rozgwarze słowików w parku, tonie w kwiatach w trumience i idzie w mogilkę między kwiaty. Więcej: istnieje nie mistyczna między nim a przyrodą:

„Łagodnie, cichutko spragniony naszych pocałunków, zesuwasz się z Nieznanego w nasze objęcia. — Łagodnie, cichutko nawet sroga zima rozblekitniła się na twoje witanie. — Łagodnie, cichutko powiew wie trzaska owiewał cię pieszczotą, rozstłoneczniałeś noc, marzenia zlewaleś dniowi... Łagodnie, cichutko, o gwiazdy czyste, o usteczka, o oczęta, pewnego razu zagasłyście na śmiertelnym łożu. — Łagodnie, cichutko, wbrew wszystkim naszym pocałunkom, powróciłeś w Nieznane, uleciałszy nam z ramion”.

Być może samego autora raził ten rezonans literacki, bo zamyka poemat powrotem do prawdy nieozdobionej, do „nagiej” tragedji swego życia:

„Niema go. Oto go zamknął niezłomny mur. Ani Słowo pałace, ani Wiersz, ani

Pieśń o Muzie lipowej

: „Powiedz słowieński rym, o wielostrona
Lutni złoczonej” Kochanowski — Pieśń XXII

*lipowa Muzo dalekich gościńców
co pół rozległość w letnie bierzesz lenno
szepem zielonym na czoło mi spłyni
i lecz mnie Muzo muzyką piosenną*

*ulipem lepkiem twych miódów mię ulecz
luń we mnie liści potulnych ulewą
w więź twą zieloną niech lubo się wtulę
• lipo — kolibo, najmilejsza z drzew*

*powiedz słowieński rym, o wielostrona
zielona lutni pół lnianych i dolin
zwól, niechaj lichy — litosna — mój ton
z twą się — o lipo — litanją zespoli*

*tobie ja śpiewam zielona i lasza
ty pieśni mojej lipowy lek ześli
niech ziemia nasza i dumny dom nasz
gra w mojej gęśli*

WŁODZIMIERZ LEWIK

Rytm-twórca, ani Rym-kolysanka nie ocala z grobu jego bieluchnej pamięci. Żal, narzekania, niepokój wszystkich rzeczy to jeno złota maska wspomnienia, włożona na nieubłagane oblicze niepamięci. — O ty, któryś uleciał, któryś nas osamotnił, wśród kosztownych przystrojów, w jakie cię odziałem, zda się, że mniejszą dokładnie i dalej widzę cię od siebie. — Zrzuc więc, zszarp swoją purpurę, ukaz się, jakim byłeś i jakim pragnę utrzymać cię znowu, ze ślicznym niepokojem ciątkiem, z twoim ukochanym spojrzeniem. Wszelki wiersz jest sztuczną przynętą, wszelkie słowo jest kłamstwem. O moja duszo, o prawdziwy poemacie, którego nie wypowiedziałem, uczyni się modlitwą i uwielbieniem — i zniknie!”

Taka byłaby najogólniejsza charakterystyka i rozdział między sobą trzech ujęć boleści. Wszystkie mają motywy wspólne, lecz i we wspólności kontrastują. Wspólne jest idealizowanie zmarłych. (Kochanowski: „Ucieszna moja śpiewaczko, Safo słowieńska”), otoczenie ich wdziękiem i cnotami. (Tren XII: „A też się ledwie kiedy dzieci urodziło, Coby łaski rodziców swych tak godnie było”), wspólny motyw uczucia pustki, z którą się pogodzić niepodobna. („Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim, Moja droga Orszulo tym zniknięciem twoim”). U Victora Hugo pustka domu znajduje przejmujący wyraz:

O! w pierwszej chwili bóg był we mnie
[dzikiem szaleł.
Niestety! nieukojnie przez trzy dni pla-
[kałem.

I nie mogłem uwierzyć... Nie! krzychałem
[z mocą.

Czyż z wiedzą Boga takie nieszczęścia
[druzgocą?

Serca, aby je pasłwa uczynić rozpacz?
Chyba, że to jest tylko sen, co się mający.

Nie! takby mnie nie mogło rzucić dziecko
[moje!
Słyszałem: głos jej dzwonił przez dalsze
[pokoje.
Nie, nie! — nie mogła umrzeć, własna
[myśl mnie mami,
Zobaczę, ja, — za chwilę wejdzie temi
[drzwiami...

Kochanowskiemu i Palamasowi wspólny jest opis ostatnich chwil, choroby i odlotu ukochanej istoty, a potem rozdzierająca scena oglądania pozostałych po niej przedmiotów. „Nieszczęsne ośchłość, żalosne ubiory mojej najmilszej córki” — skarży się Tren VII. A Palamas wtóruje:

„Żywi oddała się rozpacz i rzeczy
martwe płaczą nad tobą, domowe kąty,
puste dzisiaj, wspominają i gwarzą o tobie.
— Z jakim zachwytem słuchoł w tem
miejscu pięknej bajki! — Podziwiałem czar
pół-nagiego Amorka. Dziś zostało tylko
łóżeczko, samotne i nieposłane. — Co to
naskładano na mnie, jak gdybym był dołem
grobowym? Jego zabawki! Pałacyk sie-
dzą nieruchomo... Jego szabelka bezczynna
tutaj się położyła. I jego okręcił stracił
swego kapitana”...

z jego ręki, nie pij wody zapomnienia, za-
czepniętej w podziemnym świecie, biedny
wyrwany kwiateczku miętowy. Nie pij jej
z obawy, abyś nas nie zapomniał w wie-
czności, porób znaki wzdłuż drogi, ażebyś
nie pobił!”.

Dla Victora Hugo zaświat w cyklu nie istnieje. Jest grób. Straszny grób, ciągle obecny, ciągle przeświadczywa-
ny splakanymi oczyma, które dalej chcą być razem ze straconą, i przeży-
wają jej okropną podziemną tajemnicę. Ten nastrój podpatrywanego procesu grobowego, chwilami dochodzący do budzącej dreszcz „macabrite”, najsilniej wypowiedział się w innych utworach, ale niewątpliwie tutaj są jego narodziny.

U Kochanowskiego, silniej u Hugo, towarzyszy chwili przesilenia. Wszyscy trzej poeci-ojcowie są mieszkancami świata myśli; albo w sobie samych doszukują się pionu filozoficznego, albo siarają się dotrzeć wzrokiem do ogniskowego punktu świata, w którym dobroć i niesprawiedliwość prze-
stają być dysonansami. Kochanowskiemu mędrcy starożytni dali postawę myślową, wysokość uczucia i rozumienia, jednak w dniach bólu nie wytrzymały próby. Nauka stoicka, która zahartowała całe epoki i narody, w pocie polskim załamała się wobec śmierci małej, słodkiej dziewczynki.

Gdy Kochanowski, stwierdzając porażkę myśli, ma ton mocny i męski. Costis Palamas z miękkością kobiecą wystawia ranę swoją na światło mądrości. Ustępowo jeden z tkliwych, choć przeszywa go parę promieni czystego intelektualizmu: „Ostatnia skarga wyrwa się z piersi gołębia, jęk ledwie słyszalny, szloch, który mrozi. O nocy przeklęta! Ciszę twą rozsada krzyżowanie sprawiedliwego, gody otchłani. Gdzież znaleźć przystań ukojną w czarnej udręce? Ciebie to, Potęgo myśli, ciebie przyzywam; objaw się, ukaz mi twe zadumane, wysokie czoło! I oto nadchodzisz powoli; odkrywam cię przed sobą, o wykładaczkę Boga, czoło wieka i wszechświata. Ciebie to nazwali w świętem wzruszeniu Sokrates swoim demonem, Dante swoją Beatrix. O czarotwórcza rodzico myśli, zawsze walcząca, a nigdy zwycięska! Ale Bóg jest niepochwytany jak złoty pył, którego lotna fala migoce w słońcu, ale prawda jest chwiejną lampką, która nam ukazuje jeszcze głębszą ciemność dokoła. (Ostatnia skarga wyrwa się z piersi gołębia, jęk ledwie słyszalny, szloch, który mrozi). A jakieś słowo końcowe. „O głosy ważne, o szczodrowato mądrych dociekań To Śmierć jest Bogiem, to grób jest prawdą”.

Victor Hugo nie krzepi się ani nieugiętością woli człowieka, ani myślą o nieskończoności, on o którym powiedziano, że się nigdy z nieskończonością nie umiał estetycznie pogodzić. Ludzie inni żywioł zewnętrzny ukazują mu jako przeciwwagę bólu osobistego, przyzywają go do przodowania społeczeństwu, które zaszło na granicę epok. Ale w pocie zagasiła już iskra wędzowska:

Dziś przemawiacie mi do rozumu...
Trzeba, bym znowu — tak mi mówicie —
Na zgrzybiałego szedł czelektu...
I znowu mu jasność wskazał w błękitach.

Co? kiedy ledwie sił mi wystarczy
O mych wspomnieniach myśleć przytomnie.
Kiedy złamany, zmęczony, starczy,
Słyszę ja, jak mnie wzywa: Chodź do mnie!

W parę lat później — uspokojony jak sam powiada — pisze Hugo wiersz poświęcony w takim majestacie, na jaki chyba nigdy nie zdobyło się w poezji uczucie ojcowskie. To rozmowa z Bogiem, jakby niższe piętro „Improvizacji”; — ugodzony mówi o osobistym bólu, w którym niezupełnie udało mu się na własnych piersiach skrwawić pięście. Nie wszystkie złoty stroficzne sioły na równym diapozycie, niektóre należą do najtragiczniejszych porachunków jednostki z Bo-

U wszystkich trzech poetów jest bunt przeciw potworności faktu, że umiera młodociana istota, krzyżując się nad głową ukochaną, niewinną, nie-
cze przeznaczeń niezrozumiałych, a zbrodniczych. Dwa są tedy składniki podstawowe: osobiste uczucie i — zagadka.

Zagadka różne przybiera kształty. U Kochanowskiego, szarpanego klezczami zwątpień, skupia się w mocnym, a w finale zaspokojonym pragnieniu: uirzenia nieboszczki. Ten motyw z równą siłą w innych nie występuje. U Costisa Palamasa matka zboleła ma nocą chwilę złudzenia: „To nasz młody wraca, jest przed domem, woła, że-
byśmy mu otworzyli, wzywa nas i płacze”. Stecchettiemu zmarła dziewczynka ukazuje się nawet nieprzyżywaną. Kochanowskiego zjawia Urszulki z naukami matki jest, niejako odwaga to powiedzieć — wypłynięciem z głębokich, poważnych wód w zbyt łatwo spławne koryto. Przypominają się poglądy z rymowanych próbek, jakie Michał Anioł komponował na zimno i na zamówienie.

Kochanowski wobec pośmiertności raz jest grekiem, raz chrześcijaninem. Majaczy mu Charon i Leta, to wyspy szczęśliwe na przemianę z czys-
cem, najwyższe niebo i — nicość. Palamas na tym odcinku to naskrós grek i — literat. Pokazuje nam matkę Charona (piękny poemacik), która zastawia stoły na ucztę z krwi i ciała dziecięcych, mamy też prześliczną przestro-
gę dla naidroźszego maleństwa:

„W podróży, gdy cię ciemny jeździec
wieść będzie, strzeż się cobądź przyjać

ziem o kruszący serca porządek rzeczy:

Idę, Panie. — twą wiarę wieki nam prze-
[dały —
Ojcie, niosę-ć ściszone
Strzępy mego serca, co pełne twej
[chwały,
A przez ciebie zmiażdżone.
Miesiące, dni, płacz ludzki i morza prze-
[wały
Mijają na przestworze.
Trzeba, by perz kielkował, by dziatki
[konały,
Ja to wiem, o mój Boże.

Tego tonu nie zna ani powściągliwy Kochanowski, ani miękki nastrojem Palamas. Gdyby zapytać, który z trzech przoduje w pięknie, odpowiedź by zawiodła. Czystość klasyczna Kochanowskiego słusznie napawa nas dumą. W pełni świeci ona w doskonałym przekładzie włoskim Enrica Damianiego, wykazując, że Polak jest rodzonym bratem twórców łacińskiej krwi w żywłach. „Treny” — figura z geometrycznie prostych linii, ma gętniejszą krwią treści. Palamas daje więcej artystycznej urody: temat jest okrutny, a śmierć mimo to piękna, co by przypominało z pewnego punktu Dantego pokłon przed pięknem i szlachetnością śmierci, z chwilą, kiedy ją ujrzał na boskim obliczu Beatriczy. Rasowy, lecz strojny i rozrzućny klasycyzm Palamas, przy klasycznej prostocie Kochanowskiego, skojarzenie wo wiedzie nas ku pałacowi Irydiona, ku tragicznej, a jednak promiennie pięknej Elsinoe. Victor Hugo, najbardziej, jak określiłam spiżowy, jest zarazem najśmielszy w kontrastach i przerywach. Człowiek to, który narazie ścichi, bo głęboko cierpi, ale który ma pazur lwa i umie wyrwać brudę głęboką przez życie i duszę. Już w rozmowie z Bogiem bokami mruczy burza...

Na zakończenie sonet Stecchetti. Nie rozczepiłam go na elementy, bo to nie kwadry przeżyć, to moment — piękny w swojej naturalności. Stecchetti jest wogóle szczery i naturalny. Najprostszy, najnaturalniejszy, a tem samem najłatwiejszy z poetów włosk. Zgrabnie, zwinnie, od niechcenia plecie mu się w rym codzienna mowa, ani śladu podniesienia tonu, które ciążyło do nie dawna nad poezją włoską, odcięta od prozy przez głównie na niej skupione dziedzictwo łaciny. A ciążyło szczegól nie nad Bolonią, gdzie ożył antyk patetyczny w Carduccim, a ściszone do przepływu snów w Pascolim. Tymczasem Olindo Guerrini — tak się w rzeczywistości nazywał Lorenzo Stecchetti — wystąpił w tej samej Bolonii z piosenką zdrową, kaśliwą, prawdą, że czasem nadgryzioną przez cynizm, nierzadko jednak o heinowskim wdzięku i połysku. Wiersz do córeczki ma zwykłą płynność i prostotę, a jest to jedna z chwil twórczych, okraszona istotnie serdeczną łzą:

Gdy czuwać nocą i świtu godzina
Przez okno niktą ścyczy się modrota,
Zda się, że słyszę szmer u drzwi i oto
Umarła moja zjawia się dziecina.

Bolesć mi wtedy skroń nad księgą zgma
i łkam: „Przychodzisz, znikła ma pie-
[szczota?
Słońce, co-ć zgasło, znowu wschodzi złoto
I pielgrzym wstaje, nowy trud zaczyna.

Samotna ścieżka na zmarłych pokoje,
Jak pielgrzym kroki kierując tulące,
Twój tatuś do ciebie idzie, dziecko moje.

Lecz, powiedz, powiedz: wrócisz mi? roz-
[pacze
Czy twym widokiem w zgonu czas ukoję?
I, mów, t a m chociaż zał cię obaczę?

Julia Dickstein - Wieleżyńska.

Aza nie lepiej sławy cnej poprawić,
Nie, próżno siedząc w cieniu wiek swój
[trawić?

Nie — kto ma złoto, ma perły, ma szaty,
Ale kto na swem przestał — to bogaty.

Nie chciał nas Bóg położyć równo z
[bestiami,
Dał nam rozum, dał mowę, a nikomu
[nie sam!

JAN KOCHANOWSKI.

PIEŚŃ VII.

Słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie,
Światła nie znać w kurzawie;
Rzeki dnem uciekają,
A zgorzałe ziola dżdża z nieba wołają.

Dzieci z flaszą do studnie; a stół w cień lipowy,
Gdzie gospodarskiej głowy
Od gorącego lata
Broni list, za wsadzenie przyjemna zapłata.

Lutni moja, ty ze mną; bo twe wdzięczne strony
Cieszę umysł trapiący,
A troski nieuspione
Prędkim wiatrom podają za morze czerwone.

Z „Pieśni” — Ksiąg wtórych.

Stryjeńska jako ilustratorka „Trenów” Kochanowskiego.

Czterechsetną rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego, która jest zarazem rocznicą narodzin wielkiej poezji polskiej, uczcił Zakład Narodowy im. Ossolińskich wydaniem dwu arcydzieł Jara z Czarnolasu, których artyzm jest tak świetny, a siła zaklętego w kształt poetycki uczucia tak potężna, że wyniesione wysoko mocą twórczego geniuszu ponad wszystko, co w tych utworach jest nieodzownym trybutem na rzecz obcych nam oddawna kanonów literatury renesansowo-humanistycznej, ponad archaizm języka i prymitywizm rymów, nie zatraciły do dziś zdolności wywoływania żywego i serdecznego rezonansu w duszach ludzkich.

Jedno z tych dzieł to monumentalna „Odprawa posłów greckich”, ów pierwszy wysokiej miary dramat polski, który ujęty w ramy nowoczesnej, artystycznej i mądrej inscenizacji, n. p. takiej, jaką mu dał Teofil Trzeciński, jest niewysychającym źródłem najpodnioslejszych wzruszeń, do jakich teatr może wogóle pobudzić. Drugie — to nieśmiertelne „Treny”, klasyczny wyraz bólu ojcowskiego po śmierci ukochanego dziecka, dystansem wieków bynajmniej nie osłabiony, swą prawdą i głębią przeżycia zawsze wstrząsający.

Obie książki otrzymały tak staranną i tak artystyczną szatę zewnętrzną, że dla krytyka sztuki plastycznej nie mogą być obojętne.

„Odprawa posłów”, odbita w 375 egzemplarzach jest prawdziwym klejnotem bibliofilskim. Ni mniej ni więcej, tylko najciszej wierna podobizna pierwodruku warszawskiego z 1578 r. podług egzemplarza przechowanego w Ossolineum (sygnatura 7415), sporządzona za pomocą światłodruków firmy Max Joffe we Wiedniu. Jakaż rozkosz dla miłośnika pięknej książki wertować te solidne, szorstkie karty, zaczerwienione czcigodnymi swą starością czcionkami gotyckimi, ozdobione stylową ryciną tytułową i inicjałem! Jak miło czytać w nagłówku, że ta „Odprawa” była „podana na theatrum przed królem Jego Mością i królową Jej Mością w Jazdowie nad Warszawą, dnia dwunastego stycznia roku pańskiego 1578, na feście u Jego Mości Pana Podkanclerzego Koronnego” i że temuż Podkanclerzemu „menu miłościwemu Panu, Panu Janowi Zamoyskiemu z Zamościa” została poświęcona.

Wytworna publikacja „Trenów” jest pięknym owocem wspólnego wysiłku dwu uczonych, profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza i znakomitej malarki. Prof. Henryk Gaertner opracował wzorowo tekst, oparty na porównaniu pierwszych wydań utworu, a nadto dał objaśnienia ściśle językowe i wysoce interesującą rozprawę „O języku Trenów”. Prof. Stanisław Łempicki napisał syntetyczny traktat „O Trenach Jana Kochanowskiego”, nie tylko imponujący gruntowną erudycją, ale przede wszystkim pociągający głębią wyczuciem nieprzemijających, wszechludzkich wartości tej dostojnej

poezji. Od niego też pochodzi parabaza, ułatwiająca czytelnikowi zrozumienie ideologii utworu i jego uczuciowej dynamiki oraz objaśnienia rzeczowe tekstu. Wreszcie Zofia Stryjeńska skomponowała sześć ilustracji barwnych i okładkę książki.

Jej to, jako ilustratorce „Trenów” pragnę kilka uwag poświęcić.

Ze te jej kompozycje posiadają wszystkie zalety świetnego talentu głosej artystki: nieomylna słowiańska i polska rasowość, fascynująca dekoracyjność kształtu i barwy, celową prymitywność sztuki ludowej, specjalnie ludowych wycinanek, że ujmują poło-tem nawskroś oryginalnej, znieśławiającej fantazji — o tem zapewnić nie trzeba bo to wszystko są rzeczy od Stryjeńskiej nieodłączne. Warto jednak podkreślić jako szczególnie dodatnią cechę tych ilustracji, że artystka nie siliła się bynajmniej na renesansową autentyczność stylu, że nie dbała zupełnie o cały balast mitologiczno-humanistyczny, o co prawdopodobnie pokusiłby się w tym wypadku artysta mniejszej miary i do czego przecie tekst tak często zaprasza, ale porzucając wszelki historyzm, poszła swoją najbardziej własną drogą i za jedynych przewodników wybrała intuicję i dywinacyjne marzenie. Dzięki temu potrafiła się wsłuchać w szum liny z Czarnolasu i w dźwięk złotej luteńki Orszulki, zdołała zobaczyć czar jej niewinnej twarzy i złoty wdzięk jej włosów. Orszula jest nie tylko jedną bohaterką tych malowanych poematów, ale ona także jest tu jedynie prawdą piękną. Jest wzruszającą piekna, gdy na złotych promieniach spływa jako duch w ramiona ojca, przyzywającego ją żarem modlitwy, gdy zabita reka „srożej, nieublaganej, nieużytej ksieni” leży sztywna na swym dziecinem łóżeczku, ustawionem pod podcięciem, usychająca oliwka, z której przedwcześnie opadają owoce i liście, wirujące wśród ogromnych, kolorowych motyli — i wtedy, gdy stojąc jak hy na swym własnym pomniku gra na luteńce, a gry jej słuchają tulipany, których kwiaty płoną jak świece i modry księżyc i gwiazdy i złote, jakby z słomy pszenicznej uplecione słońce. Jest także piękna — pięknem zaświatów — gdy w śnie zjawia się ojcu, tuląc się, jak Chrystusik, do ramion babki, poważnej, prawie groźnej, jak bizan tyńska Madonna i jak ona wspaniała opromienionej mandorlą. Największą jednak, rozczulającą urodą jaśnieje Orszulka na tym obrazku, gdzie w złotym, hieratycznym brokacie cherubików unosi się do nieba, otoczona pierzastą aureolą rozśpiewanych, rajszych zaiste ptaków. Na tęczy płynie do Boga, porzucając ziemię, gdzie została jej trumienka, luteńka i jej malutkie, złote trzewniczki.

Natomiast Kochanowski — powiedzmy to otwarcie — nie udał się. Gdy uderza w tragiczne struny, siedząc na tle kapliczki, zbyt sztuczną ma pozę, zbyt dziwaczny strój i fryzurę i mimikę, abyśmy mogli współczuć z jego

miłością i bólem. Gdy śpi i ma wizję senną, zbyt lilipucio i zbyt groteskowo wygląda wobec potężnej zjawy swej matki i córki. Jedynie kiedy się modli i bierze w ramiona wysnioną mare Orszulki, wygląda poważnie i godnie.

Ale te wady i usterki nikną wobec blasku piękna, jakim przyodziła Stryjeńska Orszulkę. Aby taką postać stworzyć, trzeba być nie tylko świetną malarką, ale i wielką poetką.

Władysław Kozicki.

Moral Jana Kochanowskiego.

Niemal trud podjął dr. Paweł Rybiński, w świeżo wydanej przez kasę Mianowskiego rozprawie p. t. „Etyka Jana Kochanowskiego”, (Warszawa, 1930, str. 139, 2 ntb) gdyż wiadomo ile sprzecznych nieraz sądów i nakazów zawierają dzieła każdego niemal humanisty, a co dopiero poety-liryka, świadomego naśladowcy dzieł klasycznych, autora okolicznościowych pieśni, elegji i wszelkich epitafiów.

A jednak okazuje się, że trud taki podjąć warto było niewątpliwie. Niezależnie od ciekawych wyników rozprawy jest wzorem metodycznego ujęcia tego rodzaju tematu. Autor opierając się na sformułowaniach filozoficznych i socjologicznych, rozpatruje kolejno poglądy Kochanowskiego na te czynności, w których jednostka ustosunkowuje się do swego środowiska naturalnego, do rodziny, do społeczeństwa, państwa, wreszcie do sztuki, do poznania i religii. Ostatni rozdział zbiera wyniki dociekań w wywodzie wolnym od erudycji, przejrzystym i przekonującym. — Po przeczytaniu rozprawy okazuje się jasno — choć autor umyślnie wstrzymuje się od porównań — że starożytna i humanistyczna zasada wyboru złotego środka w ustosunkowaniu się człowieka do problemów życia bodaj naidoskonalszy wyraz znalazła w renesansie polskim. Słynna formuła Rabelais'a „fais ce que vouldras”, aczkolwiek zmodyfikowana powołaniem się na wiarę w zdrowie instynktu naturalnego w człowieku, zakrawa jednak na bunt przeciw nakazowi rozsądku, powtarzanemu przez wszystkich humanistów. W Polsce buntu takiego nie podniósł nikt ani Kochanowski, zresztą entuzjasta życia i użycia, który jednak równocześnie niemal tak samo jak Rabelais i Montaigne głosił zasadę, że natura odsłaniając przed nami rozkosz nakazuje też mądry jej dobór i powściągliwość. Z Montaigne'em raczej niż z autorem Pantagruela zgadza się pogląd Kochanowskiego na wartość nauki i poznania, które ceni wprowadzić i zaleca, ale i przestrzega w „Trenach” przed próbą opanowania życia przez sam wysiłek intelektualny. W typowym dla epoki eklektycyzmie etycznym naszego humanisty uderza wreszcie harmonijne rozłożenie nacisku między rozliczne dziedziny życia i to nie tylko bez wyłączenia z nich religii, ale owszem z podkreśleniem jej roli jako dźwigni życiowej. To też zdaniem autora rozprawy Kochanowski przez swe ujęcie pierwiastka chrześcijańskiego „przechodzi poza podłoże myśli renesansowej”.

Tadeusz Remer.

„Więc komu dowcipu równo z wymo-
[wą dostaje

Niech szczepi między ludźmi dobrą o-
[byczaję

Niechaj czyni porządek, rozterkom za-
[biega,

Praw ojczystych i pięknej swobody
[przestrzega”.

„Niechaj drudzy jako chcą prawo rozu-
[mieją

Niechaj pisać i czytać roztropnie umieją,
Za fraszkę ten wasz rozum stanie na

[ulicy

Jeśli nie będdzie pewny, żołnierz na
[granicę.”

„Dryas Zamchana”

Działo się 8 maja 1578.

Po trudach wojennych i politycznych, po szczęśliwym zakończeniu sprawy gdańskiej, król Stefan Batory, zaproszony przez Jana Zamojskiego, przybył do miejscowości zwanej Zamch¹⁾, na wywczasy i łowy. Ustronie, otulone głębokimi puszciami, nadawało się ku temu znakomicie. A przytem była to wieś, mająca wówczas znaczenie symbolu. Jako starostwo, dostała się była rodzinie Zamojskich za zasługi, położone dla ojczyzny. Kanclerz przyjął tu króla wspaniale. Ku uczczeniu go urządził wymienionego dnia 8 maja świetną uroczystość. W jej program wchodziło wygłoszenie poematu, dla tej właśnie okazji napisanego przez Jana Kochanowskiego, „Dryas Zamchana”. Poemat łaciński, przetłumaczony przez samego poetę zarazem na język polski pod tytułem: „Dryas Zamechska”. I drugi jeszcze poemat łaciński: „Pan Zamchanus”, przełożony później na polskie przez Syrokomlę.

Dryas, od greckiego słowa, oznaczającego dąb, było to wyobrażenie boginki leśnej, kobiety silnej i zdrowej. Dryady nosiły na głowie koronę z liści dębowych, a w ręku dzierżyły siekiere, by nią mogły mścić krzywdy, wyrządzane drzewom. „Pan” — to znana nazwa bożka leśnego.

W poemacie Kochanowskiego nimfa leśna poznaje w przybyłym gościu króla — bohatera, wróży mu świetną przyszłość, zachęca do dalszej energii i nie szczędzi satyry na upadek ducha rycerskiego i moralności w narodzie. Dla wypoczynku po trudach zaleca pobyt w uroczym Zamchu.

„Znam Cię, o zacny królu, chociaż bez [korony,
Ani w różny od innych ubiór obleczone;
Znam Cię, o Królu Polski, choć tu między [las
Z dzikim zwierzem przebywam po [wszystkie swe часы.

...po ustawicznych
Pracach odpocznij sobie w tych tu lesiech [ślicznych.

Ale jeśli Cię raczej myśliwa myśl wiedzie,
Na dzikie wieprze jechać, albo na [niedźwiedzie,
Lubo sarny po puszczy gonić wiatronogie
Wszystkiego tu Królu mój, najdziesz [mnóstwo srogie.”

Tłumaczyć się wreszcie, że jako mieszkanca lasów nie umie wymowniej uczcić króla, kończy:

... ale w lesie nie uczą wymowy:
Prostemi tu swe rzeczy odprawuję słowa
Ani my w mieście, ani na sejmiech bywamy,
Ani tam kraśnych onych mówców tych [sluchamy.

W lesiech lata swe trawiam z Fauny [rogatami:
Co wy podobno, mężmi zowiecie dzikimi.
Tam albo wieńce wijem, albo tańczymy.
Trafi się, że z Djaną czasem polujemy.

To są nasze zabawy, póki topór ostry
W modrzewiu nie namaca dusze które [siostry.”²⁾

„Pan” zaś śpiewał:

„Jestem Pan, las mym domem, lubię [zwawę harce
Biesiady z dziewczynami, pieśni przy fujarce,
Tych zowią Satyrkami, lud leśnych nałogów,
Natury nieco twardej i bodliwych rogów.
Tutaj leśne bydła! pokłękaj się godzi!
Zacz nie znacie, co za gość w te knieje [przychodzi
To wielki Król Sarmatów, folgując swe [brzemie,
Życzliwym dla nas losem zawitał w te [ziemię
Witaj królu zwycięzki!

Oto nasz dar szczupłuchny, przyjmij go [życzliwie
Od Satyrów i Faunów, co w tych borach [żyją;
Przyjmij oraz tę tajstrę³⁾ jak sprzęt leśnej [strony,
Tu jest łyżka myśliwska i puhar toczony.”

Oba poematy, obok okolicznościowej, miały tendencję wybitnie polityczną. Nie mogło inaczej być. Chwile szlachetnej rozrywki nadawały się Niemniej do stworzenia około osoby królewskiej odpowiedniego nastroju, do wyrażenia mu nie tylko hołdu, ale i do dania mu podniety w zbawiennych dla narodu zamiarach. Dwa najświetniejsze umysły ówczesnej Polski, — wielki mąż stanu i wielki wieszcz narodowy, — zjednoczyły się w tem usiłowaniu. Mąż stanu potęgą rady i czynu, wieszcz potęgą uczucia i słowa, dążyli do jednego celu. Czuł się Kochanowski na siłach, teraz zwłaszcza, do wypowiedzenia swych myśli w poemacie, dla Batorego napisanym. „Bo

wienia się tego druku, którą przy sposobności Zjazdu Bibliotekarzy i Bibliofilów we Lwowie pragnąłem przypomnieć i specjalnem wydawnictwem uczcić”, że do naszych czasów zachował się tylko jeden kompletny egzemplarz, z drugiego zaś tylko połowa.

Połowę egzemplarza posiadała i posiada Biblioteka Ordynacji Krasieńskich w Warszawie. A jedyny cały egzemplarz posiadała Biblioteka hr. Tarnowskich w Dzikowie. Posiadała, — aż do okropnego pożaru, który ją zniszczył w grudniu 1927 roku. Wiadomo, że część zabytków ocalała. Ale dotychczas nie wiadomo, co właściwie ocalało. Czy wśród resztek znajduje się droga pamiątka, Dryas Zamchana,



Podobizna karty tytułowej pierwodruku lwowskiego „Dryas Zamchana” 1578. Według fragmentu Biblioteki Krasieńskich w Warszawie.

znaczenie Kochanowskiego w społeczeństwie doszło już było do zenitu.

Oba utwory, „Dryas” i „Pan” w tekście łacińskim, wraz z polskim tekstem pierwszego z nich, zostały ogłoszone drukiem, w tymże roku 1578. Data to zarazem ważna w historii kultury Lwowa. Polski tekst poematu „Dryas” jest bowiem pierwszym polskim drukiem, wydanym we Lwowie. Odbito go w drukarni Scharffenberga, z następującym tytułem:

„Dryas Zamchana polonice et latine. Pan Zamchanus latine. Leopoli anno Domini MDLXXVIII. (1578).“

Na odwrotnej stronie karty tytułowej czytamy:

„Cecinere ad Zamchum VIII. idus Maii Anno Domini MDLXXVIII. sub adventu Serenissimi Stephani Regis Pol.”

Druczek niewielki, bo tylko 6 kartek obejmujący, ale jakże cenny! Podwójnie zaś cenny dla Lwowa! Czy istnieje on jeszcze? Wykazałem przed dwoma laty, a więc w 350-letnią rocznicę poja-

pierwszy polski druk lwowski, przyszłość okaże.

Witold Ziembicki.

JAN KOCHANOWSKI.

Do Gospodyniej.

Ciebie zła lwica w ogromnej jaskini
Nie urodziła, moja gospodyni,
Ani swym mlekiem tygrys napawała;
Gdzież się wódz tak sroga uchowała,
Że nie chcesz baczyć na me powolności,
Ani mię wspomóc w mej wielkiej trud- [ności,

O którą samażes nie przyprawiła,
Że chodzę mało nie tak, jako wila.
Wprawdzie że-ć się już niewczas odej- [mować;

Ja ciebie muszę rad nierać miłować.
Ty się w tem pomni masz-li mię mieć [g’woli

Z mej dobrej chęci, czyli po niewoli.

Z „Fraszki” — Ksiąg pierwszych.

Nie porzucaj nadzieje
Jakoć się kolwiek dzieje,
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień przycho- [dzi.

(Z Pieśni.)

Czy duch waganfów?

1. POEZJA ŻYCIA SWOBODNEGO;
2. WŁÓCZĘGA CZY DOMATOR?
3. DEZYDERAT NAUKOWY.

Jedna z pieśni Kochanowskiego rozpoczyna się słowy:

„Ty śpisz a ja sam na dworze
Jeszcze od wieczornej zorze
Cierpię nocne niepogody,
Użałuj się mojej szkody!

„Słuchaj jako bije w ściany
Z gwałtownym dżdem grad zmieszany;
Ocknij się a przemów słowo,
Nieużyta białogłowo!” (I. 21).

Serenada zakochanego lutnisty nie odnosi pożądanego skutku; deszczowa noc schodzi mu na próżnym czekaniu i dopiero ranna zorza spędza go z pod okna „nieużytej” kochanki.

Sinko twierdzi, że wzorem był tu Kochanowskiemu ulubiony Horacy, gdy tymczasem Dobrzycki, podtrzymując oryginalność pomysłu, przypuszcza raczej reminiscencję studenckich serenad z Padwy. Kto ma rację — rozstrzygnąć trudno, lecz pieśń ta pod innych dociekań ogień skierować może niekto re utwory Jana z Czarnolasu.

Młody Kochanowski dał się poznać jako piewca życia swobodnego. Nawet swawolnego. Padewskie przygody, miłość do zmiennej Lidji nastroiły lutnię 20-kilkuletniego studenta-poety na nieznaną prawie w odległej ojczyźnie jego, Polsce ton namiętnego erotyku. Monografia Windakiewicza obaliła krążący dawniej pogląd jakoby to były tylko „ćwiczenia stylistyczne”. Poeta kochał naprawdę i pod wpływem uczucia tworzył; widoczny w jego wierszach wpływ ulubionych liryków starożytności oraz Petrarki niczego istotniejszego nie dowodzi. Równocześnie z erotykami, pisze poeta w Padwie epigramaty. Później, w Polsce zastąpią je nieśmiertelne Fraszkki, Foricoenia. Swobodne i swawolne życie towarzyskie znajduje w Kochanowskim gorliwego a utalentowanego piewcę.

„Ja inaczej nie piszę jeno jako żyję;
Pijane moje rymy bo sam i rad piję.
Nie mierzi mię biesiada, nie mierza mię [żarty,
Podczas i czepec*); więc też pełne tego [karty”. (Fr. III. 17).

Po powrocie z zagranicy wpadł Kochanowski w wir życia dworskiego. Grono tegich kompanów od kieliszka z poetą Krzyckim, trzymające się dworu ostatniego z synów Kazimierza Jagiellończyka, nie rozleciało się po śmierci „starego króla”. Dworzanie Zygmunta Augusta i kwiat rycerstwa utrzymali tradycję wesółych hulanek. Były i zwykłe szlacheckie piatyki i huczne zabawy po tabernach z niewiastami i renesansowe biesiady-convivia. Kochanowski był lubiany i zapraszany zawsze do kompanii.

„Psalmi sylam, gdzie kogo nabożnego [słyszę
A Fraszkki zaś dla dobrych towarzyszy [pisze”

mówił i tworzył małe „sty-
chiczne” wierszyki biesiadne, aktualne, wesole, cięte, czasem nawet dokuczliwe. Mimo wpływów antologii greckiej, Marcialisa, Rotterdamskiego i in. tkwi w nich najbardziej osobista struna duszy poety — światowca. (Brückner inaczej przedstawia młodego Kochanowskiego. Miał to być mężczyzna nieurodzony, stale bez pieniędzy i bez powdzenia u kobiet; stąd pesymizm w erotykach. Bakcha wychwalał przy wodzie, a w głodzie zmysłowym wdzięki kobiet. Stanowi to pewne zaprzeczenie bezpośredniości Fraszek).

Ton beztroskiej pustoty znikł, gdy fraszkopis opuścił rozbawione koła dworskie, gdy po pieniach swawolnych opiewać jął swobodę.

„Swoboda mi jest droższą y nad pereł [błaski
Y nad lidyjskiej rzeki szczytówote piaski.
Tu mię zważam na obcych rozkazów ski- [nienie,
Tu mię nigdy nie wdrzą cudzych domów [sienie.
Odim głodny to nie czekam aż pan będzie [głodny.
Nie toruję mu drogi. Żywot mam swo- [bodny”.

(przekł. Elsmunda III. 15).

* niekiedy i kobieta.

¹⁾ Na wschód od Tarnobrogu, niedaleko granicy małopolskiej.

²⁾ Siedliskiem dryjad były drzewa. Póty więc mieszkwały w nich, póki one nie padły od topora.

³⁾ tajstra, znaczą torba, plecak.

⁴⁾ Jan Kochanowski: Dryas Zamchana. Podobizna autografu, przechowanego w Bibliotece Ordynacji Zamojskiej. Wydał dr. W. Ziembicki, Lwów. 1928.

Wśród nowszych prac o Kochanowskim.

Popelnej smętnego liryzmu rekapituła cji włóczęgi życiowej „Do gór i do lasów” zaczął Kochanowski inne życie, którego ośrodkiem stała się „dobra myśl” człowieka zrównoważonego. Idealami stały się: mierność, cnota i czyste sumienie, filozofia spokoju i horacjańskiej „aureae mediocritatis”. Wyniesiony do niehywałych przedtem w twórczości polskiej wyżyn artystyczny utworów, szczególnie pieśni rzadka uderzy w strunę beztroskiego życia; motywy swawolnych chwil noszą teraz piętno statecznej ziemiańskości, która poetę w zupełności opanowała w okresie czarnoleskim.

Owa ziemiańskość, konserwatywna i nieruchawa, owa życiowa „Gemuetlichkeit” leżały poniekąd w naturze polskiej. Bezinteresne wędrownictwo goliardowe, głód przestrzeni, rozigrane, a niezmordowane plasy południowców obce były Polakowi. Ogólnie, ale napełniać można, że Polak - Kochanowski w swej ochocie życiowej i temperamencie, w układzie życia codziennego raczej domatorem był niż włóczęgą.

Nasuwa się zagadnienie: czy Kochanowski zetknął się z duchem pieśni goliardowej i czy zostawiło to jakikolwiek ślad w jego twórczości? Dałoby się dotkliwie uczuć brak opracowania pieśni waganek na polskim gruncie usunął częściowo R. Ganszyniec („Echa pieśni goliardowej w Polsce” Przegl. hum. 1930). Wykazał on, że pieśni średniowiecznych studentów-włóczęgów, narodzone gdzieś w paryskim Quartier Latin w XII w. przedostały się na grunt polski, nie budząc jednak oryginalnych oddźwięków. Pieśni te, wywodzące swój rodowód od pół-anonimowych poetów: Hugona Primasa i Archipoety, powstawały niewiadomo gdzie i jak, należały raczej do folkloru, niż spisywanej poezji. Opiewały beztroskę życia włóczęgi — pijaka — kochanka, pełne były wiośny i miłości, przewodziła im satyra drwina, często szubieniczny humor.

Studenci wszechniczy krakowskiej na leżali też do międzynarodowej konfraterni waganów, należał bezwzajemnie i młody Kochanowski. W pocz. XVI w. gdy na Zachodzie goliardzi zanikali, w Polsce był jeszcze ich rozkwit: właśnie szerzyły się oryginalne polskolacińskie śpiewki waganckie a duma studencka jeszcze brała świat w posiadanie. Na r. 1549 przypada słynne wyświeście żaków z Krakowa; czy Kochanowski brał w niem udział — niewiadomo, jak wogóle o jego studenckim życiu mało wiemy. Późniejszy koncyliarz nacji polskiej wśród studentów w Padwie może nie bratał się w Krakowie z żebrzącą i pijacką rzeszą żaków-goliardów, a może właśnie wśród nich przebywał. W Padwie już było co innego.

Kwestia stosunku Kochanowskiego do poezji goliardowej jest w tym artykule zaznaczona, jako dezyderat naukowy. Może się ktoś nią kiedyś zająć. Narazie można przypuszczać istnienie takiego wpływu, nie wiadomo bowiem, czy tylko starożytni poeci podszepnęli poecie słowa:

„Dziś bądź wesół, dziś użyj biesiady
O przyszłym dniu niechaj próżnej rady”.
(I 20).

Bezpośredni, aż nazbyt frywolny, często „zakropkowany” humor Fraszek może jeszcze wykazać pokrewieństwo z pieśniami polskich goliardów, które przeżył poe. Bowiem jeszcze w r. 1600 polski poeta goliardowy Jodko parafrazuje słynnego Archipoetę.

„Prae caeteris na świecie diligo tabernam.
Neque illam deseram, nec do śmierci
[spernam].

Donec pro me monachos venientes cernam.
Cantantes mi z weselem Requiem aeter-
[nam].

B. W. Lewicki.

JAN KOCHANOWSKI.

O rozkoszy.

Rozkoszy na świat szczerzej nie podano. Ale do każdej żółci przymieszano.

Skąd cię potyka, co twej duszy miło,
Masz przyjąć i to, co nie k'myśli było.

Z „Fraszki” — Książ drugich.

O Kochanowskim pisze się u nas wiele i oddawna. Współcześni lub niewiele odeń późniejsi pisarze składają mu swe hołdy, opiewają w rymowanym panegiryku, ujętym najczęściej w formę „żałów pogonnych”. Twórczość czarnoleskiego śpiewaka oceniają już najwcześniejsze dzieła z zakresu polskiej krytyki literackiej. A szczególnie od początku XIX stulecia, od mowy pochwalnej Niemcewicza, od wykładów Brodzińskiego, ciągnie się długi szereg rozpraw i artykułów, poświęconych osobie Jana z Czarnolasu i jego poezji.

Osią owego ruchu staje się trzecie, setna rocznica zgonu Kochanowskiego, obchodzona uroczysto.

Rok 1884 daje silną a bynajmniej na krótkotrwałą podjętą do dalszych badań i prac, związanych z osobą Kochanowskiego. Rezultatem jest pomnikowe wydanie pism poety, są monografie Pleniewicz, Tarnowski, Mazanowski, Nehringa, są rozprawy i szkice Chlebowski, Kallenbach, Małeckie, Pawlikowski, Sasa i inni. Przynoszą one zdobyte nowe i cenne, zwłaszcza w zakresie gromadzenia szczegółów biograficznych, krytyki tekstu, analizy poszczególnych utworów, badań nad ich genezą i oryginalnością. Ale im dalej posuwa się praca uczonych, tem szersze ogarnia horyzonty, i tem wyraziściej uwidacznia się fakt, jak wiele jest jeszcze na owym polu do zrobienia.

Nic dziwnego, że i w ostatnim dziele sięciolecia na poezji Jana z Czarnolasu skupia się nadal silne zainteresowanie, wzmagające się jeszcze bardziej w przededniu jubileuszu.

Z nowszych wydawnictw notujemy przede wszystkim kilka wydań Kochanowskiego.

Na czele ich położyć należy wydanie zbiorowe pism poety (Bibli. Polska, Warsz. 1924), przygotowane przez prof. Brücknera. W obszernym wstępie, obejmującym życiorys, analizę poszczególnych utworów i syntezę, charakteryzuje wydawca osobowość Kochanowskiego, uwidacznia wielkość i piękno poezji czarnoleskiej, przy równoczesnym podkreśleniu momentów charakterystycznych (nuta osobista, samodzielność, inwencja twórcza, artystyczny, odzwierciedlenie charakteru poety).

Prof. Sinko opracowuje znakomite najważniejsze utwory polskie Kochanowskiego (Treny, Odprawa posłów greckich, Pieśni) w tomikach Biblioteki Narodowej, dziś już wprost niezbędnej w pracy polonistycznej, szczególnie zaś na terenie szkoły średniej.

Lwów nie pozostaje w tyle poza Warszawą i Krakowem, przynosząc trzy faksymilie i dwa wydania bibliofilskie. Wszystkie trzy podobizny („Dryas Zamchana”, ofiarowana III-emu Zjazdowi bibliofilów we Lwowie w r. 1928 przez Fr. Biesiadeckiego, jako odtworzenie druku i przez dr. Ziembickiego, jako podobizna rękopisu, oraz „Odprawa posłów greckich”. Zakład Nar. im. Ossol. Lw. 1930, zasługują na uwagę, szczególnie zaś ostatnia, odtwarzająca zdumiewająco wierne, do złudzenia, postać pierwodruku z r. 1578.

„Fraszki” (wyd. A. Goldmana, Lw. 1928), przystrojone w wytworną szatę zewnętrzną, opatrzył dokładnym komentarzem i śliczną, lekką, wdzięczną przedmową prof. St. Łempicki, którego interesująca rozprawa wstępna i końcowa parabazą znajdziemy również w najnowszym wydaniu „Trenów” (Zakł. Nar. im. Ossol. Lw. 1930). Tekst owego wydania, oparty na pierwodrukach, przygotował prof. H. Gaertner, pomieszczający ponadto studium o języku trenów. Zawiera ono najpierw uwagi o charakterystycznych cechach mowy staropolskiej, usiłując znieść zaporę między poetą, piszącym dawną polszczyzną, a dzisiejszym jego czytelnikiem, przez nawiązywanie do współczesnej mowy ludowej; prze-

chodzi następnie do omówienia specyficznych zdolności języka Kochanowskiego, ujawnianych w Trenach, podkreślając umiety i swobodne operowanie obocznościami językowymi i konstrukcją składniową, bogactwo słownictwa, subtelność w wyrażaniu i cieniowaniu stanów psychicznych, opanowanie tropów i figur stylistycznych, zręczność w stosowaniu pytań i wykrzykników, apostrof i powtórzeń, inwersyjność szyku. Analizę owych cech uwidacznia jeszcze silniej wartość artystyczną dzieła, genialne sharmalizowanie treści z formą, świadome i władcze opanowanie środków językowych przez talent bujny i żywy.

Oprócz studjów Łempickiego i Gaertnera, oraz szczegółowych objaśnień rzeczowych i językowych, zawiera ostatnie wydanie Trenów kilka barwnych ilustracji Zofii Stryeńskiej.

W związku z rocznicą pojawia się nowe wydanie przekładów łacińskiej poezji Kochanowskiego, dokonanych przez J. Ejsmonda (Pod lipą czarnoleską — Poznań 1930). Wiersze, w które dotąd chyba filolog się wglębiał, wiersze, mimo sumiennej pracy dawniejszych tłumaczy, Brodzińskiego i Syrokomli, obce czytelnikowi polskiemu, śpiewają sobie teraz poprostu i po staropolsku. Naprzykład:

Pocóż przedłużam życie moje oplakane
y pocóż w głębi syrcy noszę krwawą
[ranę?

Łatwiej jest skały zmieknąć y twar-
[łopoki,

niżeli syrcę paniey mey nieprzebała-
[gane...

Koroną nowszych prac o Kochanowskim jest oczywiście — znakomita monografia prof. Windakiewicza. Obok niej pojawia się szereg rozpraw i szkiców drobniejszych, z których wspomniemy bodaj kilka.

I tak: Doskonałe studium prof. St. Kota (Księga pam. ku uczczeniu Brücknera) zajmuje się tajemniczym okresem peregrynackim (pobyt Kochanowskiego w Królewcu, podróż do Włoch, pobyt we Francji, stosunek do poetów francuskich). Kilka rozprawek o Kochanowskim zawiera Księga Pam. ku czci Dobrzyckiego. J. Krzyżanowski pisze interesujące studium o „Szachach” (Pamiętnik Lubelski 1930), traktując ów utwór ze stanowiska historii romansu staropolskiego. Omówiwszy kwestię genezy „Szachów”, stosunek ich do humanistycznego utworu Vidy „Scaccia Ludus”, ramy nowelistyczne, element psychologiczny, składniki heroikomiczne, porównawszy je z powiastką Kobierskiego „Historia o czterech młodziencach” i określiwszy stanowisko „Szachów” na tle twórczości Kochanowskiego, uwidacznia w tym utworze charakterystyczne dla późniejszego renesansu krzyżowanie się elementów klasycznych z romansowem, eposu heroikomicznego i noweli.

Trenami zamują się Miecz. Hartleb (Nagrobek Urszuli — Kraków 1927) i St. Łempicki (O trenach J. Kochanowskiego — Lwów — Spraw. Tow. Nauk. Lw. 1929). Obaj badacze analizują utwór gruntownie i subtelnie; Hartleb podkreśla związek Trenów z poezją epicedjalną Kochanowskiego, rozbiiera poszczególne ogniwa cyklu, wyszukuje w nich cechy epigramatyczne, sonetowe i t. — oraz przeprowadza paralele między Kochanowskim na Petrarę; St. Łempicki opiera swą analizę przede wszystkim na wniesieniu w psychologię poety i w psychologię ludzkiego cierpienia. W rezultacie dochodzą do wyników różnych, zwłaszcza w kwestji genezy utworu: ideał naczelną.

Do uczczenia wielkiej rocznicy przygotowują się oddawna oba czasopisma polonistyczne: lwowski „Pamiętnik Literacki” i warszawski „Ruch Literacki”. Ostatni zeszyt „Pamiętnika” przynosi rozprawy: prof. Bruchnalskiego, dr. Skoczka, prof. St. Łempickiego, Miecz. Hartleba, nadto Peista, Hajkowskiego, Pollaka, Królińskiej, Nadolskiego, Wiśłockiego, recenzje Gubrynowicza, Hartleba, Chybińskiego i Weintrauba. Artykuły i rozprawy traktują o Odpra-

wie posłów greckich, o Muzie, Marszałku, Carmen, Macaronicum, elegiach łacińskich i t., przynosząc nowe szczegóły i wypowiadając nowe poglądy.

Jeśli jednak ktoś przejrzy uważnie spis rozpraw, zawartych w czasopiśmie naukowych i listę referatów, zgłoszonych w sekcji twórczości J. Kochanowskiego na zjazd krakowski, zauważy kilka szczegółów znaczących dla obecnego studjum badań nad Kochanowskim.

Badania te idą oczywiście i nadal w kierunku prac dawniejszych: uzupełnia się i wzbogaca wiadomości z zakresu biografii i bibliografii Kochanowskiego, ustala się coraz ściślej stosunek poety do twórczości obcej, zwłaszcza francuskiej i włoskiej, uwzględniając coraz szersze tło porównawcze, omawia się gruntowniej i obszerniej wpływ, wywarty przez poezję czarnoleską na literaturę polską. Ponadto podejmują badacze ostatniego okresu, szereg tematów nowych, lub omawianych dotąd zbyt pobieżnie. Naprzykład: Poetyka Kochanowskiego (prof. Bruchnalski), Świadomość artystyczna Kochanowskiego (prof. Sinko), Kochanowski wobec zagadnień politycznych swej epoki (St. Bodniak), Kochanowski wobec reformacji (prof. Szabowski), Świat biblijny w twórczości Kochanowskiego (W. Fallick), Immortalitas w pojęciu Kochanowskiego (dr. Skoczek) i t. p. zwraca się baczniejszą uwagę na badania językowe i stylometryczne.

Rzuca się w oczy mnogość nazwisk autorów i referentów, wśród których obok powag uniwersyteckich i wybitnych badaczy, jak prof. Bruchnalski, Brückner, Grabowski, Gubrynowicz, Hahn, St. Łempicki, Pigoń, Pollak, Sinko i t., występuje wcale już liczny zastęp sił centralnych, zdolnych, pracowitych i ambitnych. Wre praca w warstwach naukowych całej Polski: w Krakowie i Warszawie, w Poznaniu i Wilnie, — a Lwów, reprezentowany przez szereg starszych i młodszych polonistów i przez kilka cennych, a zewnętrznie bardzo pięknych publikacji, nie znajduje się bynajmniej w tyle.

I jeszcze jeden moment — może najważniejszy. W spisie referentów zjazdowych figurują nazwiska uczonych zagranicznych: prof. Langlade (Les Elegies de Koch... i — Koch. vu par un Français), prof. S. Mavera (Oryginalność Kochanowskiego) i prof. J. Horak (Kochanowski, a literatura czeska). Nie na tem koniec. Redaktor Ruchu Literackiego, prof. Br. Gubrynowicz rozpiął interesującą ankietę wśród uczonych zagranicznych, na temat znaczenia Kochanowskiego. — Rezultaty przeszły wszelkie oczekiwania. Na łamach ostatniego numeru „Ruchu Literackiego”, w którym prof. Gubrynowicz omawia ową ankietę wypowiadają swe sady o Kochanowskim wybitni przedstawiciele opinii zagranicznej: francuskiej, włoskiej (oprócz prof. Mavera zabiera głos znakomity badacz literatury, Arturo Fari-nelli), angielskiej, niemieckiej (prof. wiedz. Arnold), czeskiej i rosyjskiej. Zainteresowanie i życzliwość, okazane przez naukę zagraniczną, oraz wyrażone przez nią sady zasługują na podkreślenie.

Ostatni okres badań nad twórczością Kochanowskiego przynosi przeto plony obfite i piękne. Świadczy przede wszystkim o wielkości i głębi poezji czarnoleskiej, o jej sugestyjnym uroku i niewyczerpanym bogactwie, pociągających ustawicznie ku sobie, dających wciąż jeszcze żywą i silną podjętą do nowych badań. Świadczy o rozwijającej się ustawicznie nauce polskiej, która zdobywa nowe zastępy, pracowników, rozwijałot coraz szerszy, udoskonala swoje środki i metody. Świadczy wreszcie i o tem, że jesteśmy na najlepszej drodze do zainteresowania zagranicy naszą literaturą piękną i wciągnięcia badaczy obcych do współpracy z uczonym polskim. Janina Królińska.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Rola emigracji polskiej w tworzeniu nowoczesnej Rumunii.

Dnia 6 bm. obszerna sala Kopernika Uniwersytetu Jana Kazimierza zapelniała się wcale licznie zebrana publiczność, zgromadzoną celem wysłuchania odczytu pod powyższym tytułem p. Panaitescu, profesora Uniwersytetu w Bukareszcie. Wśród obecnych zauważyliśmy p. wojewodę Gołu chowski, prof. Zakrzewskiego, Bukaja i wiele innych poważnych osobistości.

Gościa powitał w polskim przemówieniu imieniem polskiego Towarzystwa historycznego. Oddział Lwów prof. Hartleb, a następnie imieniem Ligi polsko-rumuńskiej po rumuńsku prez Ligi. docent Debicki.

Prof. Panaitescu na początku odczytu złożył należne słowa uznania dla polskiej nauki historycznej, która od dłuższego czasu zwraca się do badania dziejów Rumunii. Prawie wszyscy oni pochodzą z Lwowa: E. Barwiński, Hartleb, Charewiczowa i Górka a tylko jeden Łukasik nie jest Lwowianinem.

Prof. Panaitescu w odczycie swym zajął się rolą emigracji polskiej po powstaniu listopadowym w historii ruchu wyzwolenczego rumuńskiego. O tym temacie pisał już Łukasik po polsku, lecz prelegent na podstawie własnych badań rozszerza i pogłębia znacznie nasze wiadomości o tym ciekawym rozdziale działalności Wielkiej Emigracji.

Początkowo istniały stosunki patriotów rumuńskich tylko z księciem Adamem Czartoryskim i Hotelem Lambert w Paryżu. Wtedy istniały jeszcze dwa księstwa rumuńskie: Wołoszczyzny i Mołdawii, a olbrzymia ilość Rumunów znajdowała się jeszcze poza owymi księstwami. Wśród patriotów rumuńskich powstają marzenia o połączeniu obu księstw i o połączeniu we własnym państwie wszystkich ziem rumuńskich (Transylwanii i innych). Idee te nosiły jednak wówczas charakter utopij niemających szans realizacji.

Dopiero po zetknięciu się patriotów rumuńskich z emigracją polską utopie zaczynają nabierać charakteru realnych dążeń, mających oparcie w aliamie z Polakami. Raport z r. 1838 Janusza Woronicza, emisariusza Hotelu Lambert do Rumunii, mówi już wyraźnie o połączeniu obu księstw rumuńskich i wszystkich Rumunów w jednym własnym państwie. W r. 1839 następuje pierwsze zetknięcie się dyplomatyczne patriotów rumuńskich z emigracją polską, i związki te coraz bardziej nabierają na sile. Emigracja polska, rozsiadana po całej Europie, posiadająca wszędzie swych aliantów, oddała olbrzymie usługi sprawie rumuńskiej.

Revolucja r. 1848 w Rumunii nie odniosła poważniejszych rezultatów, ale była objawem ścisłej współpracy rewolucji rumuńskiej z rewolucją polską. Rewolucja rumuńska zbyt akcentowała swój charakter demokratyczny z zaniedbaniem charakteru narodowego. Młodzi ludzie z częścią armii wkraczają do Bukaresztu i ogłaszają tymczasowy rząd demokratyczny. Wielej patriotów Hełade Radulescu i historyk, będący do dzisiaj symbolem narodowego ruchu rumuńskiego, Balcescu wyjednają u Czartoryskiego wysłanie do Rumunii specjalistów wojskowych. Szczególnie ważną rolę odegrał na Wołoszczyźnie emisariusz polski, Butkiewicz. Emisariusz wojskowy polski, pułkownik Zabłocki wypowiada wprawdzie surowe sądy o Rumunii, o jej młodzieży, która ociagała się z akcją, ale też stwierdzał za pał dla sprawy narodowej. Armia rumuńska wtedy prawie nie istniała poza żandarmami i wolontariuszami. Gdy Soliman Pasza rusza z wojskiem tureckim celem zdławienia rewolucji rumuńskiej, Rumuni uznają, że rewolucja jest skierowana jedynie przeciw Rosji; tem powodują bierne stanowisko Turcji wobec rewolucji.

Emigracja polska oddaje przez swych agentów nadzwyczajne usługi

rewolucji rumuńskiej przez akcję dyplomatyczną w całej Europie, do czego agentów polskich gorąco wzywał Czajkowski, opowiadając się za połączeniem „szlachetnego narodu rumuńskiego“ w jedno państwo.

Skrajna lewica rumuńska z Konstantynem Rosim na czele wchodzi wtedy w bliższe stosunki z polskim komitetem centralnym i polskimi demokratami. Wtedy też wyjeżdża do Bukaresztu, jako emisariusz Goyski.

Prelegent dalej omówił stosunki Rumunów z A. Mickiewiczem i „Związkiem narodów uciśnionych“ organizowanym przez Mazziniego. Omówił też znane z pracy Łukasika dzieje ruchu rumuńskiego w Transylwanii oraz rolę Polaków, którzy współdziałając z rewolucją węgierską, dążyli też do współdziałania Węgrów z Rumunami. W

polskiej prasie paryskiej powstaje wtedy pomysł unii Rumunii z Polską i Węgrami. Te trzy państwa miały stworzyć blok przeciw panslawizmowi i Rosji. Polska zaś miała odegrać rolę pośrednika między Rumunią a Węgrami.

Prelegentowi podziękowała publiczność za nader ciekawy odczyt rzęsiście oklaskami. Szczuplejsze grono osób spędziło wieczór w restauracji Hotelu Krakowskiego na skromnej kolacji, przyczem orkiestra wykonała szereg ludowych pieśni rumuńskich. Melodie narodowe na obczyźnie rozrzewniały obecnych Rumunów, a Polakom pozwoliły poznać smętne melodie zaprzyjaźnionego narodu rumuńskiego. W serdecznym nastroju pogawędka przeciągnęła się parę godzin i pozostawi uczestnikom niezatarte wspomnienia.

Przebudowa placu Cłowego.

Miasto nasze zyska nowy piękny plac, a tem samem węzeł kolei elektr. u zbiegu ulic Łyczakowskiej i Czarnieckiego stanie się bezpieczniejszym dla ruchu kołowego i pieszego.

Jak wiadomo w miejscu tem wznosi się trzynawowy kościół Klarysek w stylu barokowym z pierwszej połowy 18 w., do niego zaś przynależał klasztor tego samego imienia. Pod klasztorem znajdował się podziemny korytarz, dziś częściowo zasklepiony, prowadzący do klasztoru OO. Bernardynów. O tym korytarzu krążyły rozmaite fany, rozpowszechnane przez rząd austriacki w czasie kasacji kościołów. W rzeczywistości, ponieważ klasztor Klarysek znajdował się poza murami miasta, zbudowano ten przechód, by w czasie napadów na miasto ludzie mogli się schronić w klasztorze OO. Bernardynów, gdzie była baszta obronna.

Po zniesieniu klasztoru dekretem józefińskim z kościoła uczyniono magazyn, a w klasztorze urzędy.

W r. 1930 dzięki staraniom śp. kan. Ślósarza i śp. ks. arcyb. Biłzewskiego kościół rewiduowano i częściowo odnowiono, urząd skarbowy zaś pozostał, a w około niego szpetne mury, zastępujące rozmaite szopy. W r. 1920 prof. Ignacy Drexler kierownik regulacji miasta rzucił myśl rozszerzenia pl. Cłowego, przez przyłączenie do niego olbrzymiego podwórza, przylegającego do Urzędu skarbowego. Myśl tę bardzo szczęśliwą podjęli kom. rzadu dr. Nadolski i zast. jego, a obecny minister dr. Matakiewicz i dzięki życzliwemu stanowisku prezesa Izby skarbowej dr. Polaka i sfer kompetentnych w Warszawie udało się ją już zrealizować. Układy z władzami skarbowymi z ramienia magistratu prowa-

dził r. Roman Baczyński i doprowadził je do szczęśliwego końca. Oto szpetne mury zostały już usunięte, a pl. Cłowy zostanie powiększony o trzy piąte swego dotychczasowego obszaru. W miejscu tem urządzony zostanie duży skwer w formie trójkąta, przecięty z ukosa nową jezdnią, która pozwoli ruch kołowy i pieszy pociąg osobną drogą poza niebezpiecznym dąb węzeł kolei elektr., gdzie zbiegają się 4 linie tramwajowe. W środku skweru zbudowana będzie piękna fontanna. Po drugiej stronie tej nowej jezdni urządzony będzie duży skwer w kształcie pierzeńka. Olbrzymia brama żelazna będzie przesunięta na prawie szczyt gmachu, gdzie znajduje się drugie podwórze i wejście do magazynów tytoniowych.

Plac Cłowy zyskałby jeszcze piękniejszy wygląd, jeżeli uda się zrealizować następujący plan. Oto w czasie oględzin podwórza natrafiono na ślad starej wieży, znajdującej się na osi kościoła, z wejściem do niego. Z wieży tej dochowała się część jej około 3 m. wysokości. Wieżę tę zbadał konserwator dr. Hornung i orzekł, że pochodzi ona również z połowy 18 wieku i uległa prawdopodobnie pożarowi, poczem SS. Klaryski zabudowały ją. Obecnie istnieje projekt odsłonięcia tej wieży i stworzenia z niej rodzaju kruchy z wejściem do kościoła. Sprawa ta jednak na razie znajduje się na dalekim planie.

Tak więc dzięki szczęśliwej myśli prof. Drexlera i zrozumieniu znaczenia jej przez dr. Nadolskiego i dr. Matakiewicza, miasto nasze upiększy swe szaty, a ruch kołowy dzielnicy Łyczakowskiej, pozostawiający tyle do życzenia, zostanie wreszcie w racjonalny sposób uregulowany.

Wiadomości bieżące.



Niedziela

Zielone Święta

Intro: Felicjana

Wschód słońca 3 16

Zachód 19 30.

TEATR WIELKI.

Niedziela 8 bm. godz. 8 „Kres wędrówek“, wyst. Węgrzyn.

Poniedziałek 9 bm. godz. 8 „Kres wędrówek“, wyst. Węgrzyn.

Wtorek 10 bm. godz. 8 „Kres wędrówek“, ostatni pożegnalny występ Józefa Węgrzyna, żmłki ważne.

Środa 11 bm. godz. 4 popoł. „Rycerze kłówey“, w wykonaniu działu szkolnej, szk. powsz. w Dobromi.

TEATR MALY.

Niedziela 8 bm. godz. 8 „Pan Topaz“, ceny popularne.

Poniedziałek 9 bm. godz. 8 „Pan Topaz“, ceny popularne.

Wtorek 10 bm. godz. 8 „Dziabeł“, premiera, wyst. gość. Wł. Lenczewskiego — żmłki ważne.

KINOTEATRY.

APOLLO: „Niewinny Grzech“ z Colleen Moore oraz dodatki dźwięk.

CASINO: „Księżniczka Jazzbandu“ z Anny Ondra.

CHIMERA: „Wesoły Wdowiec“.

COLOSSEUM: „Goraz prędzej“ Harold Lloyd.

KOPERNIK: Douglas Fairbanks w filmie „Bebe i Ska“ i „Góra kawalerski stan“.

LEW: „925. Przygoda jednej nocy“.

MARYSIENKA: Dźwiękowy film „Dzieje małżeńskie“ i „Wesoły kawaler“.

PALACE: „Rycerze miłości“ oraz „Pieśń upadłej dziewczyny“.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. W Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich otwarta jest wystawa najpoważniejszego polskiego związku artystów „Sztuka“, reprezentującego najwybitniejszych malarzy i rzeźbiarzy obecnej doby. Wystawa otwarta jest codziennie od 10 do 18 pop.

— Przedstawienie regionalne na boisku Sokola-Macierzy. Zarząd powiatowy Teatrów i Chórów Ludowych — urządzając dziś w niedzielę zabawę ludową na boisku Sokła Macierzy (koniec ul. Łyczakowskiej) postanowił umożliwić szerokiej publiczności zapoznanie się z przepyśniętym „Weselem podhowskim“. W zbudowanej na ten cel specjalnie chacie przedstawienie tego wesela na wolnym powietrzu będzie jedną z atrakcji zabawy. Goście weselni przejadą przez boisko na wozach chlebskich z muzyką wiejską oryginalną, przed oczami widzów przesunie się szereg obrazów obrzędowych z oryginalnymi tancerkami ludowymi. Nadto przygotował Zarząd Powiatowy T. Ch. L. szereg rozrywek i atrakcji, jak tańce na specjalnie zbudowanej podłodze przy dźwiękach 6 orkiestry, loterie z drobiazgiem i produktami wiejskimi itd. Początek zabawy o godz. 3 po południu. Wstęp 50 gr.

— Pożegnalny występ Józefa Węgrzyna, genialnego artysty teatru Narodowego, na czele świetnego zespołu „Reduty“, w głosnej sztuce Sherriffa „Kres wędrówek“, odbędą się w niedzielę, poniedziałek i we wtorek dnia 10 bm. Jest to ostatnia okazja zobaczenia jednej z najpiękniejszych kreacji wielkiego artysty na scenie zespołowej nie mającej sobie równej w Polsce, w sztuce która w triumfalnym pochodzie obiegła obie półkule i cieszy się niemięjszym rozgłosem jak sławna książka Remarqua „Na Zachodzie nie nowość“. Inscenizacja i reżyseria najznakomitszych reżyserów Juliusza Osterwy i R. Ordyńskiego.

— „Dziabeł“, świetna komedia Molnara, dana będzie po raz pierwszy w teatrze Małym we wtorek 10 bm. w doskonałej obsadzie, którą tworzą: wytrawny artysta teatru Narodowego w Warszawie p. Władysław Lenczewski, który rolę tytułową grał gościnnie na wszystkich scenach polskich oraz pp. Ładosiówna, Czajkowska, Nyczówna, Zabłocki, Szynkler, Nawrocki i inni. Reżyserię objął p. Lenczewski.

— Juliusz Osterwa we Lwowie. Lwowska publiczność będzie przeżywać wkrótce jedną z najwspanialszych uciech artystycznych. Będzie to gra znakomitego Juliusza Osterwy, twórcy Reduty na czeskim go zespołu, w sztuce znakomitego autora angielskiego Chestertona pt. „Magia“. Pierwszy występ genialnego J. Osterwy zapowiadany jest na dzień 11 bm. środa w teatrze Wielkim.

— VIII walny zjazd delegatów oddziału okręgowego Stow. Chr.-Narodowego Nauczycielstwa szkół powszechnych odbędzie się we Lwowie dziś 8 bm. Program: Nabór do kościoła Archikatedralnego obr. łac. o godz. 9, posiedzenie plenarne o godz. 10 w sali Stowarzyszenia (ul. Zimorowicza 17), posiedzenia komisji w lokalu Stowarzyszenia od godz. 15 do 17, posiedzenie plenarne w sali Tow. Politechnicznego (ul. Zimorowicza 9), o godz. 17, wieczornia w sali Stowarzyszenia. Początek o godz. 20. Karta uczestnictwa 4 zł.

— Dziś w niedzielę w sali Domu oświatowego TSL przy ul. Czarnieckiego 1, H. p. uroczysty wieczór ku czci Wł. Wł. Adama Mickiewicza o programie wokalnemu-muzycznym, którego wykonawcami są najwybitniejsi artyści lwowscy z estrady. Początek o godz. 7 wiecz. Bilety tamże do nabycia.

— Rekolokacje zamknięte, urządzane staraniem Sekcji Studenckiej dla ogółu studentek odbędzie się w dniach od 29 bm. do 5 lipca pod kierunkiem ks. prof. Czeszaka, w klasztorze SS. Urszulanek, ul. Jacka 16. Koszta pobytu wraz z utrzymaniem wynoszą 15 zł., nadto duża ilość miejsc bezpłatnych. Zgłoszenia przyjmie Sekcja Studencka W. U. oraz Koło Studentek W. U. L. w godz. urzędowych od 12—14.

— Związek Polskich Urzędniczk Państwowych urządzi 8 bm. w Brzuchowicach w ogrodach Kasyna wesołą zabawę tańczącą na wolnym powietrzu, w razie niepogody w sali Kasyna.

— Akademickie Koło Tarnowian urządzi w poniedziałek 9 bm. wspólną wycieczkę do Brzuchowic. Punkt zborny w vestibulu dworca głównego punktualnie o godz. 13.20. Koszta wycieczki w kwocie około 3 zł. ponoszą uczestnicy (od osoby). W razie niepogody zbiórka o godz. 19-tej przed politechniką.

Prywatny Zakład Naukowy im. H. Jordana ul. Św. Mikołaja 13, przyjmuje wpisy do szkoły powszechnej, gimnazjum i internatu na rok szkolny 1930/31. godziny urzędowe od 13—11. 3303k. Mieczysław Kłystyn Nr. tel. 13-35.

— Zielone święta nadeszły. Czas tak chyżo w przyszłość mknący zwróć nas zatrzymuje u „Zielonych Świątek“ — które po Bożym Narodzeniu i Wielkiejnocy należą do najuroczyściej obchodzonych świąt w Polsce. I jak mówi Głogier — wiele bowiem starożytnych lechickich zwyczajów, składowanych się niegdyś na uroczystości wiosenne, rozpoczynające każde „nowe lato“ przyłączył naród do święta kościelnego, obchodzonego w tej samej

porze roku. W onych dwóch dniach świątecznych wszystkie w dawnej Polsce kościoły, domy, chaty i podwórza „majono“ drzewkami brzozy, jesionu lub świerku, ustawianymi i zatykanymi przy ołtarzach, gankach, wrotach, sieniach i wejściach. Podłogi i ziemię wysypywano tatarakiem, świerczyń i kwiatami. Małowy zapach tej zieleni rozchodził się wszędzie, przepelniając kościoły, mieszkania i podwórka. W niektórych dworach szlacheckich dzień ten obchodzono powtórzonem świeconem, a nawet przechowywano baby i mazurki wielkanocne aż do Świątek.

Jest to święto rolników i pasterzy, witających radośnie i uroczysto zmierzającą po ziemie i rozkwiatającą uroczną matkę - przyrodę. Obchodzili zatem gospodarze granice swych pól z uroczystym śpiewem, niosąc obraz Bogarodzicy i chorągwie kościelne. Młodzież oprowadzała po wsi przystrojonego w zieleń woła i otrzymywała rozmaite podarki na biesiadę, którą potem w gaju lub na błoni, zawsze jednak pod gołym niebem, urządzali.

— **Wykłady o wyborze zawodu i studiach akademickich.** Program tych wykładów, organizowanych przez TNSW, w najbliższych dniach jest następujący: we wtorek, 10 czerwca: prof. dr. Franciszek Groer: „O studiach lekarskich“. Wykład odbędzie się w sali Uniwersytetu przy ul. Marszałkowskiej o godz. 7-mej wieczorem. — Tegoż dnia: dyr. dr. Franciszek Tomanek: „Wyższe studia handlowe“. Początek o godz. 6-tej wieczorem. Aula gimnazjum im. Batorego przy ul. Batorego 1. 5. — Dyr. dr. inż. Stanisław Biełkowski: „Praca w przemyśle“. Początek o godz. 7-mej wieczorem. Aula gimnazjum im. Batorego. — We środę, 11 czerwca: prof. dr. Stanisław Loria: „Studia na wydziale matematyczno - przyrodniczym“. O godz. 7-mej wieczorem w sali Uniwersytetu.

— **Rekolekcje dla Pań Nauczycielek** urzędzą we Lwowie w klasztorze Sacre Coeur w dniach od 2 do 6 lipca br. Sodalicia Pań Nauczycielek i proszą o jak najlichnější udział. Początek 2 lipca o godz. 6 wieczorem.

==□==

— **Zamach samobójczy nieznanego ko-bliety.** W dniu wczorajszym o godz. 22, na torze kolejowym pomiędzy dworcem głównym a Podzamczem, rzuciła się pod pociąg miedziana kobieta i doznała tak ciężkich okaleczeń, iż na miejscu wyzionęła ducha. Doznała pęknięcia czaszki oraz ścięcia obu stóp. Nazwiska denatki nie zdołano dotychczas ustalić, gdyż nie posiadała przy sobie żadnych dokumentów. Denatka liczyła około 21 lat, średniego wzrostu, brunetka, włosy długie, rozpuszczone, płaszcz letni koloru brązowego z paskiem, biała sukienka z kwiatami czerwono - niebieskimi, meszty żółte sznurowane. Zwłoki denatki po zebraniu się komisji sądowo - lekarskiej, odstawione zostały do Instytutu medycyny sądowej.

— **Tygodnik „Syla“ ogniskiem bolszewickim.** W lokalu popularnego tygodnika „Syla“ — pozostającego na obcym żołdzie i tylko temu zawdzięczającym swe ukazywanie się wśród chłopów ruskich — została w dniu wczorajszym przeprowadzona rewizja, która ujawniła nadzwyczajne wyniki. Zakwestionowana została obfita korespondencja, świadcząca o zażyłych stosunkach redakcji tego „ukraińskiego“ tygodnika z rozmaitymi instytucjami sowieckimi oraz kopie korespondencji, jakie ze Lwowa były przysyłane w organach sowieckich.

— **Nowa afera szpiegowska.** W związku z dochodzeniami, prowadzonymi przeciw aresztowanemu za spiesgostwo urzędnikowi Banku Gospodarstwa Krajowego, Juliuszowi Grabowiczowi, władze policyjne wpadły na ślad nowej afery szpiegowskiej, której głównym czynnikiem był niejaki Leon Litwak, urzędnik (!) Banku Małopolskiego S. A. (dawniej Union banku). Litwak od pewnego czasu uprawiał wywiad szpiegowski w dziale wojskowym, finansowo - gospodarczym oraz politycznym, o czym nadto wiele mó-

wi znaleziony u niego w czasie rewizji materiał, nader go obciążający. Litwak działał na rzecz sowietów. Oprócz aresztowanego Leona Litwaka przytrzymano w dniu wczorajszym jeszcze cztery inne osoby, których nazwiska pokrywa na razie intensywnie prowadzone śledztwo.

— **Skradł w Warszawie, aresztowany we Lwowie.** Policja aresztowała wczoraj Chaima Grundwolda, liczącego 34 lat, zamieszkałego w Warszawie, gdzie na szkodę swej żony skradł on zapas obuwia wartości 8.000 zł. oraz dwa pierścienie z brylantami.

— **Niefortunny cyklista.** Kazimiera Kłosowska, doniosła policji, iż wczoraj w ul. Krakowskiej potrącona została przez cyklistę Altendorfa, skutkiem czego upadła na jezdnię i doznała potłuczenia rąk i nóg.

Dorożki samochodowe — tańsze. Starostwo Grodzkie tytułem próby

zezwoili na wypuszczenie dorożek samochodowych o taryfie niższej — 60 gr. km. bez dopłat dworcowych. Dorożki te będą oznaczone czerwonym pasem wzdłuż górnej części karoserji, a na przedniej szybie będą miały tabliczki orientacyjne: „Taryfa niższa 60 gr. km.“. Starostwo grodzkie przydzieliło tym dorożkom następujące stanowiska: ul. Leona Sapiehy obok restauracji Fraenkla, ul. Słowackiego do Sykstuskiej, ul. Słowackiego do 3-Maja, ul. Kl. Tańskiej do Akademickiej, ul. Romanowicza ku pl. Akademickiemu, ul. Pelczyńska (Ober-tyńska), pl. Bernardyński pod kawiarnią Centralną, ul. Brajerowska ku Kazimierzowskiej, ul. Zimorowicza ku Akademickiej i na dworcu kolejowym głównym, na placach powyższych dorożkom o droższej taryfie stać nie wolno. Dorożki te zaczną kursować od dnia 6 czerwca 1930 r.

Święto byłego 1-go pułku Strz. Lw. we Lwowie i w Przemyśle

Wszyscy Lwowianie winni we czwartek, dnia 12 czerwca br., o godzinie 10-tej przed południem znaleźć się pod pomnikiem chwały na Persenkówce!

Uroczystość, jaka się tam odbędzie, zapoczątkuje wielkie święto byłego 1. pułku Strzelców Lwowskich, tego pułku, który 24 listopada 1918 r. utworzony został z pierwszych obrońców Lwowa, którzy w dniach 20 i 29 kwietnia 1919 r. skruszyli wreszcie obrecz 43 tysięcy żołnierzy i 200 dział nieprzyjacielskich od 6-ciu miesięcy dławiając Lwów. Potem wyszedł bohater-ski 1-szy pułk Strzelców Lwowskich ze swego lwiego i orlego gniazda, by nieść wolność całemu krajowi. Poszedł na krwawą boję z wiafa w zwycięstwo, poszedł po to zwycięstwo z prawdziwie lwowską fantazją. I szedł tak przez całą wojnę, rozstrany setkami usynich i ręcznych harmonii, radośnie rozśpiewany tysiącem piosenek lwowskich bił i zwyciężał wroga w takt skocznych dźwięków swej orkiestry pułkowej, która w pierwszej linii okopów rzucała od ucha popularne piosenki żołnierskie pod gradem ognia nieprzyjacielskiego. Kulików — Bamin — Dziedziłów — Chałupki — Unterwalden — Peczenia — Złoczów ze 143-ma działami i górami zdobył — Złota Góra, Zborów i Krasna nad Stry-pą — Jezierna — Tarnopol i Zbaraż — oto zygzał, którym 1. pułk Lwowskich Strzelców, niby piorun, pogruchotał w maju 1919 r. zapory nieprzyjacielskie. Podczas ruskiej kontrofensywy gen. Orlowa 1. pułk Strzelców Lwowskich stał kryjąc odwrót dywizji, broniąc zażarcie i zwycięsko każdej piędzi ziemi, a cofając się tylko na rozkaz z góry — w końcu samorzutnie się zatrzymuje, przez 5 dni wspólnie z poznańską kompanią odsieczy Lwowa zwycięsko odbiera zaciekle szturm 1-go korpusu ukraińskiego, a 28 czerwca 1919 r. zaszczytnie bierze udział w decydującym pogromie wojsk ruskich, przełamując je pod Kniażem i w niepowstrzymanym pędzie przez Złoczów dociera zwycięsko z początkiem lipca do północno-wschodnich granic powiatu zbarskiego. W międzyczasie przechrzczony został rozkazem Naczelnego Dowództwa na 38 pułk piechoty Strzelców Lwowskich.

Tomów całych trzeba by na opisanie lwowskich walk, jakie 38 pp. Strz. Lwów stoczył w sierpniu 1920 r. z nawałą bolszewicką pod Brodami, Sokalem, Żółkwią, Barszczowicami, Kutkorzem i wśród jakich potem w pościgu za wrogiem dotarł znów aż nad Boh! W grudniu 1920 r. po zawieszeniu broni 38 pp. Strz. Lwów, ostatni raz ujrzał swe ojczyznie miasto, maszerując z frontu przez Lwów do Przemyśla, dokąd zarządzeniem Naczelnego Dowództwa został na stałe przeniesiony. Odtąd zaczęły powoli budować się i rwać się nici serdecznego zwa-

zku między ludnością Lwowa, a pułkiem jego pierwszych obrońców. Dziś już mało kto we Lwowie pamięta i wie o tem, że 38 pułk piechoty w Przemyśle jest owym sławnym i ukochanym niegdyś przez Lwów 1-szym pułkiem Lwowskich Strzelców; że jest on tym samym pułkiem, któremu dnia 3 maja 1919 r. wśród niesłychanego entuzjazmu Lwów wręczył bodaj że najwspanialszy (jaki istnieć w Polsce) sztandar pułkowy, ufundowany drogą składek przez wdzięczne lwowskie społeczeństwo, pokryty prawdziwym złotem i srebrnym haftem i naszyty setkami pereł i drogich kamieni, które na ten cel ofiarowały Lwowianki ze swych biżuterji. Sztandar ten, a raczej ogromna chorągiew, po dziś dzień przechowywany jest przez 38 pp. jako największa relikwia.

Niestety chorągiew ta, tak z powodu kształtu, odmiennego od obowiązującego obecnie w armji polskiej, jak i z powodu ogromnego ciężaru, wyjątkowo tylko może być przez pułk ów używana. To też od szeregu lat 38 pp. Strz. Lwów w Przemyśle przy różnych okolicznościach musiał występować bez przepisowego sztandaru pułkowego. Lecz patriotyczny Przemyśl, który serdecznie przyhołubił i adoptował w swem sercu lwowskie orleto, pozbawione rodzinnego gniazda i zapomniane niemal przez lwowskie społeczeństwo, postanowił zaradzić owemu brakowi. Zapukał do ofiarności swych mieszkańców, stworzył Komitet sztandarowy, który zajął się zebraniem potrzebnych funduszy na sprawienie sztandaru i oto teraz całe dzieło zostało doprowadzone do skutku. Dnia 15-go czerwca br. otrzyma 38 pp. Strz. Lw. z rąk Przemyślan wspaniały przepisowej formy sztandar pułkowy.

Uroczystość ta, pojęta i przygotowana jako wielkie święto całego cywilnego i wojskowego społeczeństwa Przemyśla, poprzedzona zostanie szeregiem uroczystości w tem mieście w dniach 13 i 14 bm. — ale prolog do owego trzydniowego święta odbędzie się dnia 12 bm. we Lwowie.

Obecne swe przemyskie radosne święto 38 pp. Strz. Lw. rozpoczyna od tego, że wysyła zbrojną drużynę do Lwowa, by z pobojuiska na Persenkówce, w czasie obrony Lwowa najobficiej zroszonego krwią wszystkich oddziałów tego pułku, przyniosła do jego obecnego miejsca postoju garść świętej lwowskiej ziemi.

Uroczyste wydanie tej Ziemi z pobojuiska na Persenkówce drużyną 38-go pp. Strz. Lwów, przez Związek Obrońców Lwowa z udziałem władz cywilnych i wojskowych Ziemi Lwowskiej odbędzie się we czwartek, dnia 12 czerwca br. o godzinie 10-tej.

Baczność tedy Lwowianie i Lwowianki! Stawcie się wszyscy o owej godzinie u stóp pomnika poległych na

Persenkówce, dając dowód tego, że pamięć o pierwszym pułku Lwowskich Strzelców w was nie wygasa i wiecznie trwać będzie.

St. P.

Kronika Jarosławska.

Egzamina dojrzałości w czu tutejszych gimnazjach państwowych odbyły się pod przewodnictwem dyrektorów swych zakładów pp. dra Czełkowskiego i Wiśniewskiego.

W gimnazjum I-szem (typ klasyczny) uzyskali świadectwo dojrzałości: Brodowicz Edward, Chomin Wilhelm, Dolhun Marian, Dynowski Roman, Flusser Naftali, Gustaw Marian, Helian Franciszek, Hnaton Józef, Irzyk Jan, Iwanicz Roman, Kaszuba Jan, Kociuba Mieczysław, Koziol Tadeusz, Krieger Pinkas, Krzyżanowski Michał, Lubczak Stanisław, Marciak Bronisław, Maternowski Stanisław, Pilch Franciszek, Poliszkievicz Jan, Pruchnicki Michał, Rabinowicz Saul, Rachwałowski Franciszek, Rut Stanisław, Sałustowicz Jan, Schorr Julian, Seratin Franciszek, Sokół Jan, Sokół Stanisław, Spatz Władysław, Szawarczyński Eugenjusz, Turek Stanisław, Werchoń Tadeusz, nadto dwaj eksterniści Karaś Rudolf i Świtalski Eugenjusz; reprobowano 2 abiturjentów.

W gimnazjum II-giem (typ matemat. przyrod.) złożyli egzamin dojrzałości: Bojarski Jerzy, Becker Edward, Byk Józef, Dusilo Tadeusz, Folkman Leon, Gaschge Henryk, Gan Kazimierz, Gil Andrzej, Hans Michał, Kalinowski Zbigniew, Kur Adolf, Kuszczak Ludwik, Lewicki Emil, Lufschütz Leon, Lis Bolesław, Majlich Zenon, Michalewski Jeremi, Moor Maksymilian, Osieźda Bolesław, Pretka Tadeusz, Rosenberg Emil, Rzęsa Mieczysław, Świątek Karol, Stysz Stanisław, Tindel Oswald, Tokarz Zygmunt, Weigel Stanisław, Zawora Józef, Zienkiewicz Tadeusz, ponadto dwaj prywatyści Cieślowski Tadeusz i Wojnarowski Kazimierz, oraz dwaj eksterniści Ochab Stanisław i Toegel Zygmunt; reprobowano 5 abiturjentów.

Odbioru elektrowni miejskiej przez Magistrat — dokonano w poprzednim tygodniu po szeregu prób tak urządzenia jak i sieci przewodowej. Odbioru dokonano w obecności prof. Politechniki lwowskiej p. Sokolnickiego, dra Idaszewskiego, inż. Sieprawskiego oraz reprezentantów instytucji dozoru kotłowy. Firmę instalacyjną Brown-Boveri reprezentował inż. Kosteniak, zakłady Zieleniewskiego p. Orzechowski, zaś elektrownię dyrektor inż. Balko. Po usunięciu drobnych usterek, Magistrat odebrał elektrownię pod swój zarząd, tak, że w niespełna rok od chwili rozpoczęcia budowy dzieło zostało oddane nie tylko do użytku publicznego, bo to stało się jeszcze w grudniu ubiegłego roku, ale też przeszło formalnie pod zarząd miasta.

Zamknięcie targowicy miejskiej nastąpiło z powodu przestarzałych urządzeń i nieodpowiedniego pomieszczenia. Zamknięcia dokonała specjalna komisja wojewódzka, jednak jak się okazało, dzięki interwencji zarządu miasta w województwie uzyskano przyrzeczenie cofnięcia zamknięcia. Miasto od dłuższego już czasu planuje przeniesienie targowicy na inne, bardziej odpowiednie miejsce za stacją kolejową, jednak obecnie, zaangażowane budową elektrowni i regulacją głównej arterji ruchu, ul. Dietziusa, nie posiada funduszy na przeniesienie targowicy oraz wyposażenie jej odpowiednio do wymogów dzisiejszych; dopiero może przyszłoroczny budżet znaleźć na ten, ważny zresztą cel, pokrycie.

Wed.

UWAGA! najtaniej sprzedaje
ZEGARKI najlepszych
DABROWSKI i ROZWARZEWSKI
fabryk
Lwów, Akademicka 2. (Hotel George'a)
Własne pracowni zegarmistrzowskie - jubilerskie. 38161

Radjofon.

Niedziela, 8 czerwca.

Lwów (385) godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.30: Transmisja z Katowic: Uroczyste odsłonięcie pomnika Moniuszki i występ chórów mieszanych, w przerwie komunikat meteorologiczny oraz sygnał czasu z Obserwatorium astronomicznego w Warszawie. 14.00: Transmisja z Warszawy: Praca wychowawcza gospodyń wiejskich, p. Pelagia Restorffowa. 14.20: Transmisja muzyki z Warszawy. 14.30: Transmisja z Warszawy: Węza sztuczna i jej zastosowanie, wygl. p. Kaz. Bałoriek. 14.50: Transmisja muzyki z Warszawy. 15.00—15.20: Transmisja z Warszawy: Pielęgnowanie plantacji wikliny, p. Seweryn Chojecki. 17.30: Transmisja z Warszawy: Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej m. stoł. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego. 18.50: Rozmaitości, komunikaty oraz koncert płyt gramofonowych. 19.15: Transmisja z Krakowa: Recytacje utworów Jana Kochanowskiego. 20.00: Transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach: Opera Moniuszki „Flis” i „Verbum Nobile”. 22.00: Transmisja z Warszawy: Feljton p. t. „Zieleń i kwiaty”, wygl. p. St. Poraj. 22.15: Transmisja komunikatów z Warszawy. 23.00—24.00: Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

Warszawa (1411) 14.20, 14.50, 15.20: Muzyka. 16.20: Płyty gramofonowe. 16.00: „Zielone Świątki w wierzeniach i zwyczajach ludowych”, wygl. dr. K. Zawistowski. 17.05: „O życiu towarzyskim Warszawy przed stu laty”, opowie prof. H. Mościcki. 17.30: Koncert orkiestry policyjnej. 19.15: Płyty gramofonowe. — Kraków (312) 9.00: Msza św. greg. z kościoła OO. Misjonarzy. 10.00: Otwarcie Zjazdu naukowego podczas uroczystości Kochanowskiego. — Poznań (334) 10.10: Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej. 20.15: Koncert muzyki polskiej. 22.00: Muzyka taneczna z „Wielkopolski”. — Katowice (408) 11.30: Uroczyste odsłonięcie pomnika Moniuszki. 12.30: Popularny koncert Moniuszkowski. 16.00: Koncert popularny. 19.10: „Twórczość narodowa Stanisława Moniuszki”, wygl. prof. Stan. Niewiadomski. 23.00: Muzyka lekka. — Wilno (368) 18.55: Audycja literacka. — Huiizen (1875) 19.30: „Trubadur”, opera Verdi’ego. — Praga (487) 20.00: „Polska krew”, operetka Nedbala. — Mediolan (501) 20.30 „Ewa”, operetka Lehara. — Rzym (441) 21.02: „Purytanie”, opera Bellini’ego. — Bruksela (509) 21.15: „Judasza Makabeusz”, oratorium Haendla. — Wiedeń (516) 11.05: Koncert symfoniczny. 20.00: „Lilion”, słuchowisko Molnara. — Lipsk (259) 18.00: „Kawaler srebrnej róży”, opera R. Straussa. — Frankfurt (390) 19.30: „Carmen”, opera Bizeta. — Langenberg (473) 20.00: „Stworzenie świata”, oratorium Haydna. — Wrocław (325) 20.00: „Tosca”, opera Puccini’ego.

Poniedziałek, 9 czerwca.

Lwów (385) godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.58: Transmisja sygnału czasu z Obserwatorium Astron. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.10: Koncert płyt gramofonowych firmy Kaim i Syn, Lwów. 14.00: Transmisja z Warszawy: „Jak paść bydło na pastwisku”, wygl. inż. Mieczysław Kwasiębrodzki. 14.20: Transmisja muzyki z Warszawy. 14.30: Transmisja z Warszawy: „Znaczenie i potrzeba melioracji”, wygl. inż. Leonard Gumiński. 14.50: Transmisja muzyki z Warszawy. 15.00—15.20: Transmisja z Krakowa: „Kronika rolnicza”, wygl. dr. Wł. Płoski. 17.30: Transmisja koncertu muzyki lekkiej z Warszawy, w czasie koncertu nadana będzie rozgrywka o Puchar Narodów (transmisja z konkursów hipicznych). 18.50: Rozmaitości, komunikaty oraz koncert płyt gramofonowych. 19.15: Transmisja z Krakowa: Uroczystości Kocha-

nowskiego: koncert historyczny, transmisja ze sali Starego Teatru. 21.00: Transmisja koncertu z Warszawy. 22.00: Transmisja z Warszawy: Feljton p. t. „Bielany”, wygl. J. St. Mar. 22.15: Transmisja z Warszawy: „Wieczór czerwcowy”. 22.30: Transmisja komunikatów z Warszawy. 23.00—24.00: Transmisja muzyki salonowej z „Oazy” w Warszawie.

Warszawa (1411) 12.10, 16.55: Muzyka z płyt gramofonowych. 14.20, 14.50: Muzyka. 17.30: Muzyka lekka. 21.00: Koncert solistów. 22.15: Transmisja ze wsi podwarszawskiej. 23.00: Muzyka taneczna z „Oazy”. — Kraków (312) 16.35: „Język polski w XVI w.”, wygl. dr. W. Taszycki. 19.15: Uroczystości Kochanowskiego. — Poznań (334) 12.15: Uroczysta akademja z okazji „Tygodnia Emigranta Polskiego”. 17.45: Koncert utworów religijnych. 18.15: Audycja wokalna A. Warchalewskiego. 19.25: Interdium muzyczne. — Katowice (408) 18.20: Koncert popularny. 20.15: Transmisja z koncertu Moniuszkowskiego. — Wilno (368) 16.00: „W obliczu grozy bolszewizmu”, wygl. prof. M. Zdziechowski. — Mediolan (501) 20.30: „La Cenerelle Beffe”, opera Giordana. — Budapest (556) 20.55: „Madame Butterfly”, opera Puccini’ego. — Londyn (356) 20.45: Koncert Wagnerowski. — Wiedeń (516) 20.15: „Der Freischütz”, operetka Weinbergera. — Berlin (418) 11.00: Koncert orkiestry operowej. 20.00: „Zemsta nietoperza”, operetka Jana Straussa. — Monachium (533) 18.05: „Kawaler srebrnej róży”, opera Ryszarda Straussa. — Lipsk (259) 19.30: „Die goldene Meisterin”, operetka Eyslera. — Langenberg (473) 19.30: „Macbeth”, opera Verdi’ego.

Wtorek, 10 czerwca.

Lwów (385) godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorium Astron. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05—13.00: Koncert płyt gramofonowych firmy Kaim i Syn, Lwów. 17.45: Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy, wykonawcy: orkiestra Pol. Radia pod dyr. J. Ozimińskiego i Wład. Burkath (fort.). 18.45: Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert płyt gramofonowych. 19.25: Transmisja z Warszawy: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 19.40: Transmisja z Warszawy: Prasowy dziennik radiowy. 19.55: Dalszy ciąg rozmaitości. 20.30: Transmisja operetki z Warszawy. Po operetce transmisja komunikatów z Warszawy oraz retransmisje ze stacji zagranicznych.

Warszawa (1411) 16.15, 19.40: Płyty gramofonowe. 17.45: Koncert popołudniowy orkiestry Pol. Radia. 17.15: „Wrażenia z wołyńskiego raidu samochodowego”, opowie M. Szachówna. 20.30: „Bachantka”, operetka Huberta Cuypersa. — Kraków (312) 12.15: Zamknięcie Zjazdu Kochanowskiego. 19.20: „Emigracja sezonowa”, wygl. dr. A. Mueller. — Poznań (334) 19.05: Wieczornica żołnierska. 23.00: Muzyka taneczna z „Esplanady”. — Katowice (408) 19.05: Codzienny odcinek powieściowy. — Wilno (368) 18.45: Kukulka wileńska. — Ryga (525) 19.03: „Cyrulik sewilski”, opera Rossini’ego. — Stockholm (426) 20.15: Koncert symfoniczny. — Londyn (356) 23.15: „Madame Butterfly” Puccini’ego. — Paryż (1725) 21.00: „Pajace”, opera Leoncavallo. — Wiedeń (516) 21.05: Koncert symfoniczny.

Program 9 i 10 dnia wyścigów konnych we Lwowie.

NIEDZIELA, 8 CZERWCA.

Początek o godz. 3.30 po poł.

Gonitwa I. płaska, dla koni arabskich, nagroda 1.600 zł., dystans ok. 1.800 m. Zgłoszone: „Pielgrzymka” R. Kuźmicha, „Mechmet” Wolk-Łaniewskiego, „Haszysz” st. p. „Janów”.

Gonitwa II. płaska, nagroda 800 zł., dystans ok. 1.300 m. Zgłoszone: „Freja” Kruszeńskiego, „Lintang” J. Broszkiewicza, „Cyrus II” płk. Karatiejewa.

Gonitwa III. płaska, dla pół krwi, nagroda 800 zł., dystans ok. 2.000 m. Zgłoszone: „Fetysz” W. Gutowskiego, „Et II” Gutowskiego, „Zadymka” hr. Rostworowskiego, „Gejsza” Gutowskiego, „Hetman” Kapiszewskiego, „Marmarosz Sziget” por. W. Tomaszewskiego.

Gonitwa IV. Nagroda 10.000 zł. im. Juliusza hr. Dzieduszyckiego (Oaks) dla koni arabskich Dz. I., dystans ok. 2.100 m. Zgłoszone: „Halina” i „Habnera” st. p. Janów, „Djeballa” i „Kassyda” R. ks. Sanguski i „Urga” R. i J. hr. Potockich.

Gonitwa V. Wielki steeple-chase wo-

skowy, nagroda 10.000 zł., dystans ok. 4.800 m. Zgłoszone: „Monitor” i „Hrabianka” K. i K. Ważyńskich, „Zagończyk” i „Nikanor” kpt. W. Mrowca, „Danina” por. Strużyńskiego, „Jaazband” gr. of. 1 p. ul. Krech., „Iwan II” gr. of. 2 dak., „Moorwind” K. Kapiszewskiego, „Leśkowa” W. Zgorzelskiego, „Bianka” gr. of. 21 p. ul., „Jack” P. Bierzyńskiego.

Gonitwa VI. płaska, dla koni wszystkich krajów, nagroda 2.000 zł., dystans ok. 2.000 m. Zgłoszone: „Etyl”, „Gaur” i „Droga” St. Bronikowskiego, „Wiking” i „Kropelka” E. Grzybowski. „Ugly Prince” por. Gucewicz, „Dziarska” por. Strużyńskiego, „Ciocia Mueller” Babekich, „Jegomość” Ważyńskich, „An-Deux” płk. Karatiejewa.

Gonitwa VII. z płotami, nagroda 1.000 zł., dystans ok. 2.400 zł. Zgłoszone: „Essau” i „Iwonka” St. Bronikowskiego, „Marpessa” Żarczewskich, „Harry Langden” por. Stepkowskiego, „Dagobert” K. Ważyńskich, „Hajdamak” por. J. Paszczyńskiego.

PONIEDZIAŁEK, 9 CZERWCA.

Początek o godz. 3 po poł.

Gonitwa I. płaska, dla koni arabskich, nagroda 1.000 zł., dystans ok. 1.600 m. Zgłoszone: „Izarra” ks. Sanguski, „Imci Pan Pasza” St. Bronikowskiego, „Abd-el-Krim” hr. Potockich, „Pielgrzym Lubstowski” st. p. Janów.

Gonitwa II. płaska, dla pół krwi małopolskiej, nagroda 600 zł., dystans ok. 2.000 m. Zgłoszone: „Don Fernando” R. Kruszeńskiego, „Dola” i „Pan Tadeusz” L. Krzeczunowicza, „Sirocco” hr. Rostworowskiego, „Ninetka” E. Kownackiego.

Gonitwa III. płaska, dla koni arabskich, nagroda Białocerkwi 4.000 zł., dystans ok. 2.200 m. Zgłoszone: „Książę” Wolk-Łaniewskiego, „Marokko” hr. Potockich i „Hardy” st. p. Janów.

Gonitwa IV. płaska, nagroda 600 zł., dystans ok. 2.000 m. Zgłoszone: „Coquette” i „Ciocia Mueller” Babekich, „Parys” W. Hędzińskiego, „Muchomor” por. Gucewicz, „Freja” R. Kruszeńskiego, „Peronella” W. Andersa, „Narzeczona” W. Tomaszewskiego, „Precjoza” płk. Karatiejewa, „Ilkow” W. Noiszewskiego, „Bridegroom” St. Bronikowskiego i „Fuga” por. Strużyńskiego.

Gonitwa V. płaska, dla pół krwi małopolskiej, nagroda 1.500 zł., dystans ok. 1.600 m. Zgłoszone: „Don Fernando” R. Kruszeńskiego, „Pan Tadeusz” L. Krzeczunowicza, „Jasiek W. Czajkowskiej, „Klejnót” hr. Komorowskiego, „Alarm” K. hr. Rostworowskiego.

Gonitwa VI. z przeszkodami, nagroda 600 zł., dystans ok. 3.200 m. Zglo-

szone: „Telimena II” i „Barkarola” por. J. Żwana, „Klarika” rtm. Bierzyńskiego, „Haracz” H. Russockiego, „Buńczuk” J. Goszczyńskiego, „Frywolna” Kruszeńskiego, „Mara” por. Wójcika, „Nigme” Żarczewskich, „Liberty” rtm. Łubieńskiego.

Gonitwa VII. płaska, nagroda 2.000 zł., dystans ok. 2.000 m. Zgłoszone: „Wiking” i „Karta” E. Grzybowski, „Etyl”, „Droga” i „Gaur” St. Bronikowskiego, „Ugly Prince” por. Gucewicz, „Flos” płk. Karatiejewa, „Dziarska” por. Strużyńskiego, „Ciocia Mueller” Babekich, „Jego Mość” K. Ważyńskiego, „Freja” Kruszeńskiego, „Lassie” W. Wojtowicza.

Gonitwa VIII. z płotami, nagroda 800 zł., dystans ok. 2.800 m. dla pół krwi. Zgłoszone: „Naiwny” J. Skolimowskiego, „Huk” H. Russockiego, „Rakieta” gr. of. 2 dak., „Lord” płk. Kurcyusza.

Kronika sportowa.

Dziś (8 bm.):

O godz. 9. II-gi dzień mistrz. lekkoatletycznych okręgu na boisku „Pogoni”.

O godz. 10.30 Hasmona—Lechia piłk. zaw. tow. na boisku „Hasmona”.

O godz. 15.30 9-ty dzień wyścigów konnych MTZ. na Persenkówce.

Grafika Pogoni IB piłk. zaw. na boisku Pogoni.

O godz. 17.30 Jahn (Czerniowce)—Pogoni zaw. tow. na boisku Pogoni.

Jutro (9 bm.):

O godz. 9 rano 3-ci dzień mistrzostw lekkoatletycznych okręgu na boisku „Pogoni”.

O godz. 10.30 1-sze zawody pływackie „Pogoni” i „Lechia” na „Świtezi” ul. Issakowicza.

O godz. 15.30 10-ty dzień wyścigów konnych MTZ. na Persenkówce.

Hasmona—Czarni IB piłk. mistrz. kl. A. na boisku „Czarnych”.

O godz. 17.30 Jahn (Czerniowce)—Czarni piłk. zawody tow.

SPORT AUTOMOBILOWY.

Raid krajoznawczy MKA. Dnia 5 lipca rozpocznie się 3-dniowy doroczny „Raid krajoznawczy” organizowany przez Małopolski Klub Automobilowy. Imprezy sportowe urządzane przez lwowski klub mają już swoją ustaloną tradycję. Pobudzając przy niezbyt trudnych warunkach regulaminów życie sportowe, które u nas niestety jeszcze nie jest bardzo wysoko postawione, łącząc przytem poznawanie najpiękniejszych zakątków kraju. W tym roku prowadzi trasę raidu przez Podkarpacie w polskie i czeskie Tatry. Komisja Sportowa dąży do tego, by formalność celno-paszportowa nie była uciążliwa i koślawie przyjmując na siebie wszelkie połączone z tem starania. Jak się dowiadujemy raid wzbudził wielkie zainteresowanie wśród członków klubów automobilowych i należy się liczyć z dużym udziałem wozów.

Automobilowy zjazd nad morze. Pomorski Automobilklub organizuje wspólnie z Pom. Zw. Propagandy Turyst., a pod protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej „Zjazd nad morze” w dn. 28 i 29 bm., urządzany w 10-lecie odzyskania przez Polskę dostępu do morza i przypadający na dzień podniesienia bandery polskiej na najmłodszym statku naszej floty „Dziękuję”.

Zjazd ten ma na celu nie tyle wyczyny sportowe, ile zapoznanie uczestników z wartościami turystycznymi i przemysłowymi Pomorza i utrwalenie przez naoczny pokaz przekonania, że rozwój Polski zależy od posiadania i rozwoju Pomorza. Dlatego też organizatorzy zjazdu przewidują udział w nim również i niestowarzyszonych posiadaczy samochodów osobowych pod warunkiem zgłoszenia się przez jeden z klubów automobilowych w Polsce, a niewysokie wpisowe (30 zł.) od maszyn zachęci niewątpliwie naszych automobilistów do jak najliczniejszego obesłania tego zjazdu. Regulamin zjazdu można otrzymać we wszystkich klubach automobilowych, m. inn. w Małopolskim Automobilklubie we Lwowie i Wołyńskim Klubie Automobilowym w Łucku. Trasa zjazdu — do Bydgoszczy dowolna — prowadzi od Bydgoszczy przez najpiękniejszą połacie Pomorza, t. zw. Kaszubską Szwajcarię; drugi dzień zjazdu przewiduje zwiedzenie stoczni gdańskiej, Grudziądza i Torunia, gdzie nastąpi rozwiązanie zjazdu. Wszyscy uczestnicy otrzymują w myśl regulaminu artystycznie wykonane plakiety. Dla klubów, które zgłoszą największą liczbę zawodników są przewidziane nagrody p. Prezydenta Rzplitej, p. min. przem. i handlu i p. woj. pomorskiego.

Z Y C I Ę G O S P O D A R C Z E.

Sprawy rolnicze.

(Konferencja prasowa w minist. rolnictwa).

W dniu 7 bm. w sali konferencyjnej ministerstwa rolnictwa pod przewodnictwem p. ministra Janty - Połczyńskiego odbyła się konferencja prasowa. P. Minister podkreślił, że uważa współpracę z prasą nie tylko za pożądaną, lecz wprost za konieczność państwową, za konieczność bytu, gdyż potrzeba, by wszystkie czynniki twórcze społeczeństwa zespoliły swoje siły dla zaradzenia trudnościom, piętrzącym się przed nami.

Zagadnienia gospodarcze — mówił p. minister — Polski, Europy, kuli ziemskiej są niezmiernie trudne. Gospodarstwo światowe przechodzi proces upadku cen wszystkich surowców, poniżej kosztów produkcji. U nas jest kryzys zbożowy, w Brazylii kryzys kawy, gdzieś kryzys kauczuku itd. przybierający może drastyczniejsze formy niż u nas. Ekonomisci, szukając diagnozy tego kryzysu, nazywają go „rewaloryzacją” złota. Produkcji naszej białej brakło około miljaru konsumentów azjatyckich.

Obecnie przemysł całego świata stoi w fazie walki o życie. Otóż dla rolniczego producenta jest konieczny kwitnący przemysł i dostatek odżywiający się konsument miejski. Pomimo, że kryzys rolniczy jest według tego, co mówiłem, zjawiskiem wtórnym ogólnego załamania się gospodarstwa, to jednak najjaskrawiej zaznacza się w rolnictwie, gdyż rolnictwo jest warsztatem bez porównania sztywniejszym od przemysłu, niema możliwości elastyczniejszego przystosowania się do zmieniającej się koniunktury. Nadprodukcja rolnicza spotęgowała się w dodatku przez sztuczne forsowanie w czasie wojny. Nadprodukcję można zwalczać dwoma sposobami: jednym jest redukcja produkcji. Ponieważ ta tendencja łączy się automatycznie ze sznurowaniem konsumenta, więc w ostateczności musi doprowadzić do coraz to prymitywniejszego sposobu bytowania; drugim zaś polecanym przez ekonomistów sposobem jest przeciwnie instygacja produkcji w zastosowaniu do jak najbardziej wygórowanych potrzeb konsumenta. Jest rzeczą oczywistą, że tylko ten drugi sposób może dać szansę wyżywienia ludności białej.

Wszystkie państwa kuli ziemskiej przystąpiły przede wszystkim do opanowania swego rolnictwa, jako najbardziej zagrożonego odcinka życia gospodarczego. Celem tych zabiegów jest podniesienie ceny sprzedażnej do wysokości kosztów produkcji. Nie wymyślono ku temu innych środków, jak zamknięcie dowozu obcego zboża, uprzątnięcie z rynków nadmiaru sprzedaży. To ostatnie można przeprowadzić w dwojaki sposób: 1. przez wypychanie nadprodukcji za granicę zapomocą premii. System ten może doprowadzić do takiego absurdu, jak np. obecnie w Niemczech, gdzie zapomocą premii trzyma się ceny wewnątrz o 100 proc. wyżej ceny, za którą się zboże dostarcza za granicę. Drugim sposobem przez niektóre państwa stosowanym, jest zakupywanie przez państwa zboża, przekraczającego zapotrzebowanie krajowe. I ten środek prowadzi do absurdu, gdy narastają potworne zapasy. Coraz wyższe podnoszenie barjery celnej i równocześnie coraz wyższe premijowanie wywozu, mające na celu przekroczenie tej barjery, doprowadzi z pewnością do rewizji całego systemu. Póki wszakże ta tendencja trwa, nie możemy się w Polsce wyodrębnić od niej i stwarzać z Polski leja, do którego mogłoby się wlewać obce zboże. I u nas absolutne zamknięcie dowozu zagranicznego i równocześnie sprzątnięcie z rynku nadprodukcji stało się koniecznością, którą jednakże u nas trudniej opanować, niż gdzieś indziej wobec środków, którymi państwo roz-

porządza. W dodatku kryzys rolniczy zastał rolnictwo polskie w stanie specjalnego osłabienia, bez zapasowych kapitałów, bez kapitału obrotowego, bez kredytów długoterminowych. Do tego stanu całe rolnictwo nasze doprowadziła antyrolnicza polityka gospodarcza pierwszych lat naszego państwowego bytu.

W przeciwieństwie do całej, nawet socjalistycznie rządzonej zachodniej Europy, spodziewano się zbawienia w polityce taniego chleba. Dopiero doświadczenia kryzysowe uczą nas, że nawet konsumentowi nie o tani chleb chodzi, tylko o zarobki, umożliwiające kupowanie chociażby drogiego chleba. Prosiłem przed kilku dniami na konferencji czołowych przedstawicieli czołowych organizacji rolniczych, rolniczo - handlowych i kredytowych, by dać rządowi opinię całego rolnictwa dla sposobu walki z kryzysem. Tą samą drogą powstał swego czasu program t. zw. doraźny, do którego wykonania rząd przystąpił od 1 marca. Pomimo, że nie dał on cudownej odmiany losów, to jednak dał poważne ulgi i z całą pewnością możemy twierdzić, że bez niego sytuacja skończyłaby się załamaniem.

Zaznaczam z największym naciskiem, że akcja rządowa może wydać tylko wtedy skutki, jeżeli będzie poparta bardzo intensywnie pracą społeczeństwa w kierunku ujęcia produkcji rolniczej w karby wymogów rynków i

zorganizowanie tego rynku. Stworzenie aparatu handlowego jest dla każdej produkcji kwestią bytu. Są to zadania, które rozwiązać może tylko inicjatywa społeczna. Rząd może dać takiej akcji wszelkie poparcie, lecz zastąpić pewnych kół ani nie może, ani nie powinien.

Po przemówieniu p. ministra dyr. departamentu ekonomicznego ministerstwa rolnictwa p. Rose wygłosił referat p. t. „O wytyczenie polityki rolniczej w r. 1930-31”, który podajemy w streszczeniu:

Charakterystyczną cechą obecnego położenia rolnictwa polskiego jest olbrzymi „latający dług”, ciążyący nad warsztatami rolnymi, w wyniku katastrofalnie niskich tegorocznych cen zbóż, pokrywających zaledwie połowę kosztów wytwórczych. Musiał więc powstać ogromny deficyt, który przybrał formę niezapłaconych bieżących zobowiązań wekslowych, podatkowych i innych. Racjonalna likwidacja tegorocznego przesilenia nastąpi wówczas tylko, o ile możliwie wielką część tej sumy da się skonwertować na kredyt średnio, a zwłaszcza długoterminowy.

Chwilowo zaś programowe dalsze rozłożenie części tych płatności jest rzeczą bezwzględnie konieczną. Jeśliby bowiem rolnicy zmuszeni byli na jesieni wywiązać się z ogromnych płatności, obciążających ich skutkiem przesilenia, to musieliby w drodze antycypacji podaży równocześnie rzucić na

rynek wielokrotnie zwiększoną ilość zboża, co wywołałoby katastrofalny spadek cen.

Zorganizowanie odpowiedniej akcji kredytowej nie chroni jednak rolnictwa od spadku cen, wynikającego z sytuacji międzynarodowej. Światowe zapasy zboża są w r. b. szczególnie wielkie. Zniwa tegoroczne zapowiadają się, jak dotąd, przeważnie pomyślnie, więc wolno przypuszczać, że Polska stanowić będzie ponownie obszar wywozu w zakresie zbóż. Dążenie do wyższych cen zboża za pomocą zakupów interwencyjnych wymaga tak znacznych środków obrotowych i technicznych, że Polska środkiem tym posługiwać się może tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Maksymalna ilość zboża, która w drodze interwencyjnej można usunąć z rynku, wynosi milion q, a ponieważ wywozimy różnych zbóż co najmniej sześciokrotnie więcej, więc środek ten w naszych warunkach wystarczający być nie może, aby podnieść cenę wewnętrzną ponad cenę wywozową, posługiwać się musimy i innym środkiem, t. j. premią wywozową.

Aby środek ten działał, konieczne jest jednak, aby podaż nie była nadmiernie wielka, t. zn., aby popyt wewnętrzny i wywóz równoważył podaż, gdyż w przeciwnym razie poziomu cen wewnątrz kraju podnieść nie można i premia trafia w całości do kieszeni pośredników. Taki stan rzeczy istniał w grudniu i styczniu. Z chwilą jednak, gdy skutkiem „planu doraźnej pomocy dla rolnictwa” odsunięto płatności rolniczych na sumę około 200 milj. zł. równoważą między podażą a popytem nastąpiła natychmiast, i od marca cena wewnętrzna przewyższa przy życiu cenę wywozową stale o 4 do 6 zł. co świadczy o tem, że premia działa w całej rozciągłości na korzyść producenta.

Stosowanie premii wywozowych nie może stanowić celu polityki rolnej, lecz jest to środek, z którego w chwili obecnej zrezygnować nie można.

Zadania polityki rolnej nie ograniczają się w przyszłym roku gospodarczym do zrobienia wszystkiego, co leży w mocy państwa, aby przeciwdziałać nadmiernie niskim cenom zboża, lecz polegać będą również na zapewnieniu lepszych warunków zbytu produktom hodowlanym. I ten odcinek produkcji rolnej może być zagrożony, gdyż rolnicy rzucają się dzisiaj masowo na produkcję bydła i nierogacizny i zwłaszcza w zakresie tej ostatniej przedko dojść możemy do przesycenia rynku. I na tym odcinku istnieją nadto poważne niebezpieczeństwa na terenie międzynarodowym, a to przede wszystkim skutkiem polityki rządu niemieckiego. Zagrożony jest również skutkiem nowej polityki Rzeszy niemieckiej wywóz jaj, masła oraz licznych innych artykułów, które tak dla polskiego rolnictwa, jak dla bilansu handlowego, posiadają zasadnicze znaczenie.

Przyszły rok gospodarczy rozpoczyna się dla rolnictwa w wyjątkowo ciężkich warunkach. Zagrożone są wszystkie gałęzie wytwórczości rolnej oraz wszystkie kategorie gospodarstw wiejskich. Z faktu tego rolnictwo zdaje sobie dostatecznie sprawę, czego dowodem jest wspólny front rolniczy, wyrażający się m. in. w jednomyślnych uchwałach konferencji rolniczej, która odbyła się w Ministerstwie 23 i 24 maja r. b. Trzeba mieć nadzieję, że program zaradczy, opracowany przez czynniki rządowe w najściślejszej współpracy z czynnikami społecznymi, przyczyni się do opanowania sytuacji i do zapewnienia możliwych warunków bytu rolnictwu, bez których mógł być nie może o sanacji całokształtu życia gospodarczego.

Kto chce mieć zapewnioną egzystencję na dzień jutrzejszy, niech kupuje tylko wyroby krajowego przemysłu.

Tygodniowy przegląd giełdowy

Lwów, dnia 7 czerwca.

Na rynku dewizowym usposobienie spokojne. Zaofiarowanie dostateczne przy średnim zapotrzebowaniu i tendencji utrzymania. Kursy przeciętne dewiz wynosiły: Dolar 8.88 i pół—8.89. Nowy Jork 8.9075. Zurych 172.70, Paryż 34.98, Wiedeń 125.80, Praga 26.45, Rzym 46.77. — Giełda dewizowa nadal bezczynna.

Zainteresowanie dla papierów dywidendowych zmniejszyło się w ostatnich dniach tak, że transakcje zawierane są tylko sporadycznie. Także popyt na papiery procentowe i państwowe był bardzo ograniczony i w ślad za tem rzadko do notowań dochodziło. — Cała natomiast uwaga zwró-

coną jest na nową premijówkę budowlaną, której subskrypcja dała nadszpiegowane wyniki. Papier ten nie tyle lokacyjny, co spekulacyjny, sprzedawany jest już na dogodnie spłaty ratalne, znajduje bardzo licznych nabywców po kursach przewyższających kurs emisyjny.

Giełda zbożowa pozostaje nadal pod znakiem zastoju w obrotach. Tendencja niżkowa utrzymuje się prawie stale przy minimalnych zakupach zamiejscowych. — Koniunktura eksportowa chwilowo również niekorzystna; co się zaś tyczy wywozu żyta do Austrii, to towar tutejszy, jako o niższej wadze i późniejszej jakości, nie wchodzi w rachubę.

Sytuacja naogół wyczekująca. E. F.

Z giełdy lwowskiej.

Dywidenda w złotych	Wartość nomin. w złotych	Kursy szacunkowe z 31/12 1929	Akcje kotowane	W czasie od 2—7 bm.	
				Kurs najniższy	Kurs najwyższy
10—	100—	88—	Bank Hipoteczny	—	—
—	100—	84—	Bank Przemysłowy	—	—
16—	100—	177—	Bank Polski	171—	172—
13.50	100—	137—	Browary	—	—
—	50—	33—	Cegielsk	—	—
16—	100—	16—	Chodorów	—	143—
3—	100—	40—	Chybie	—	—
—	—	63—	Lokomotywy	—	—
4—	20—	26.50	Gazolina	—	28—
2—	2—	22.50	Gazy wschodnie	22.25	23—
—	100—	82.50	Karpalit	—	—
10—	100—	8—	Oikos	—	—
2—	25—	21.50	Parowozy	—	18.50
—	25—	6.25	Pezet	—	—
—	25—	3.25	Pocisk	—	—
—	50—	165—	Siersza górnicza	—	—
0.30	1—	3—	Supertiofat	—	—
2—	100—	101—	Tesp	—	84—
4—	100—	62.50	Zieleniewski	—	—
—	5 dol.	70.50	5% pożyczka dolarowa	—	65.25
—	100—	119.50	4% pożyczka inwestycyjna	109—	109.75
Akcje niekotowane					
—	—	0.11	Elektrosan	—	—
—	10—	0.30	Foresta	—	—
2—	25—	17.25	Gazy zachodnie	—	—
25—	10—	—	Jaworzno	—	—
—	100—	191—	Len	—	—
—	10—	6.25	Lesienice	—	—
0.60	30—	5.75	Oikos	—	—
—	500—	280—	Polski przemysł naftowy	—	—
—	—	20.50	Przeworsk	—	—
—	100—	47—	Kadziwina	—	—
—	—	—	Schön	—	—

Z giełdy.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Warszawa. 7 czerwca (Tel. wł.) Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8'886.

Rubel złoty 4'62 i jedna czwarta.

Dla akcyj tendencja przeważnie mocniejsza.

Notowania lwowskiej giełdy zbożowej.

za 100 kg. loco stacja nadawania paritas 200 km.)	złotych	
	od	do
pszenica dworska ex 1929	36.75	37.75
pszenica zbiorowa ex 1929	34.—	35.—
żyto jednol. ex 1929	15.25	16.25
żyto zbiorowe ex 1929	14.50	15.—
jęczmień browarowy	—	—
„ przemysłowy	34.25	35.25
„ pastewny	13.50	14.—
owies małop. ex 1929	13.50	14.—
kukurudza	21.25	22.25
ziemniaki przemysł.	—	—
fasola biała	45.—	55.—
„ kolorowa	30.—	35.—
„ krasa	40.—	45.—
groch 1/2 Victoria	23.75	25.75
„ polny	21.25	22.25
bobik	21.—	22.—
wyka czarna	25.75	26.75
„ szara	24.—	25.—
siano słodkie pras.	6.—	7.—
słoma prasowana	4.50	5.—
hreczka	20.50	21.50
len	—	—
łubin niebieski	—	—
rzepak ozimny ex 1929	—	—
otręby żytnie	7.50	8.—
„ pszenne	10.25	10.75
kasza hreczana 50% pol.	43.—	45.—
„ jaglana	—	—
„ jęczmienna	—	—
pecał	—	—
proso kra.	—	—
makuchy lniane	29.—	30.—
mak niebieski	150.—	160.—
„ siwy	110.—	120.—
konieczyna czerw. natur.	—	—
za 100 kg. loco wagon Lwów	od	do
pszenica dworska ex 1929	33.25	40.25
pszenica zbiorowa	36.50	37.50
żyto jednol. ex 1929	18.25	18.75
żyto zbiorowe	17.—	17.50
jęczmień przemysł.	15.75	16.25
owies małop. ex 1928	16.—	16.50
maka pszena 65%	64.—	65.—
„ żytnia typ urzędowy	33.—	34.—
otręby żytnie	8.50	9.—
„ pszenne	11.25	11.75

Wiadomości radjofoniczne.

Specjalne programy radiowe dla niewidomych. Wiadomo powszechnie, że wszyscy niewidomi są najpilniejszymi słuchaczami radia. Łączy ich ono ze światem, na którym czyha na nich tyle niebezpieczeństw... Nic też dziwnego, że radiowe stacje nadawcze zwracają coraz baczniejszą uwagę na tych swoich najwierniejszych słuchaczy. Od niedawna np. stacje australijskie nadają co pewien czas specjalny „dziennik mówiony dla niewidomych“, który zastępuje im w zupełności dzienniki drukowane. Również radio kalifornijskie nadaje specjalne komunikaty, zawierające wskazówki, rady i wiadomości, interesujące ludzi niewidomych.

Radio w walce z pasożytami drzewami. Prasa amerykańska poświęca ostatnio wiele uwagi wynalazkowi dra Geerlanda, któremu po długich próbach udało się stwierdzić, że fale radio we mogą oddać nieocenione usługi w sadownictwie, niszcząc pasożyty drzewne. Do swych doświadczeń użył dr. Geerland aparaturę nadawczą o mocy 5 kw. Między galwanizowanymi kablami, założonymi wzdłuż ogrodu, przeprowadził dr. Geerland dwie anteny w odległości 1 m. nad drzewami. Wynik tych doświadczeń okazał się wprost doskonały „radjofonizowane“ drzewa owocowe dały pierwszorzedne zbiory, w których ilość owoców zdrowych sięgała 96 proc., podczas gdy sąsiednie drzewa „nieradjofonizowane“ dały około 25 proc. owoców robaczliwych.

=□=

W świecie mody.

SUKNIE KORONKOWE.

Suknie z materiału koronkowego uchodziły zawsze za szczyt elegancji; swego czasu pojawiało się ich tak wiele, że z natury rzeczy spowszedniały i na pewien okres zeszły z widowni mody. Teraz pod tym względem nastąpił nader szczęśliwy zwrot i suknie koronkowe pozwoli dochodzą do punktu kulminacyjnego swego powodzenia. Najlepszą stroną toalet koronkowych jest ta, że niejako „muszą“ być w dobrym guście, nie rażą oka ani kolorem ani deseniem i za modą postępują w sposób umiarkowany, dlatego też można je nosić długo, względnie przerabiać w nieskończoność, są zatem

leta koronkowa nada się tak samo na przyjęcia popołudniowe, jak i wieczorne. Suknie takie bywają także zupełnie skromne i gładkie, a pomimo to wyglądają zawsze stroinnie i wytwornie. Najnowsze mot d'ordre mody, smukłość sylwetki, zostaje jeszcze uwydatniona przez szeroką rozwińność dołu sukien, co wszystko doskonale osiągnąć się daje przy modelach z koronki.

Swego rodzaju typem najnowszej mody jest nasz wzór pierwszy, ze swą bluzą swobodnie ułożoną, o długich, wąskich rękawach i z ściśle do bioder przylegającą baskiną. Spódnica

ga doskonałe efekty. Nasz wzór pierwszy to bluzka w paski czarne, białe i niebieskie, o deseniach stebnowanym w ósemkę, z szalem z tego samego materiału, przez tę ósemkę przebiegającym. Wzór drugi przedstawia bluzkę w ukośne paski, jest to jak rzekliśmy bardzo modne, ale stosowne tylko dla osób szczupłych.

Krótkie rękawy zaczynają się pokazywać od jakiegoś czasu. Zeszłoroczna jesień i zima zastanowiły wszel-



wskazany nabytkiem dla osób oszczędnych, pomimo jednorazowego dość wysokiego wydatku. Przytem można je wkładać często na rozmaite okoliczności po południu czy wieczorem, a okażą się zawsze odpowiednie.

Najnowsze wzory i desenie materiałów koronkowych są nadzwyczaj dyskretnie i wytworne, a kolory spokojne, wysoce dystygnowane. Przeważają desenie drobne i delikatne choć wyraźne, sama koronka jest miękka, przetykana tu i ówdzie mocniejszymi nitkami, co jej daje potrzebną sztywność. Z kolorów najmłodniejszy jest czarny, także błękitny i beige. Z innych piaskowy i błękitnawo-zielony znany pod nazwą „akwamaryny“, oraz blade-różowy, przypominający przekwitłą różową różę.

Często występuje na jednej i tej samej toalecie koronka w dwóch kolorach, ale o tym samym deseni. W tym wypadku najlepiej wyglądać będzie kombinacja koloru czarnego z różowym, występująca w kompletach, tak bardzo w tym roku modnych.

Komplet taki widzimy na miejscu trzecim w naszej ilustracji, licząc od strony lewej ku prawej. Z koronki czarnej jest spódnica, na biodrach opięta, dołem kloszowa i z przodu wydłużona, oraz długi, prosty żakiet, z różowej zaś, ale o tym samym deseni, bluzka o krótkim stanie, zmarszczona wzdłuż przodu.

Do tego należy wkładać kapelusz o szerokich skrzydłach, z włosienia, słomki egzotycznej, lub cienkiego filcu, na którym powtórzy się kombinacja tych samych kolorów, tj. czarnego i różowego.

Rękawiczki do łokcia nie są już uważane za oryginalny dodatek do stroju toalety, ale stanowią konieczne jej uzupełnienie.

Jak już wspomnieliśmy wyżej, toa-

zato jest silnie kloszowa, zatem szeroka i powiewna.

Do sukien bez rękawów, zatem wieczorowych i zupełnie już długich, powinno się mieć także koronkowy palto, co razem stanowi ogromnie praktyczny komplet, zwłaszcza na podróż latem, gdyż nietylko zyskujemy wtedy jeszcze jedną suknię, tę popołudniową, ale ta toaleta nie zniszczy nam się w kuferku, a gdyby nawet trochę się zmieniła, to bardzo szybko „odejdzie“, nawet bez prasowania.

Jako obuwie, do sukien koronkowych, włożymy jedynie pantofelki gładkie z jedwabiu, najlepiej czółenka, w kolorze danej toalety, bez żadnych klamr, haftów i naszyć, któreby zwracały na siebie oko, szkodząc jednolitości efektu.

Materiały w paski są teraz bardzo często używane na bluzki. Widujemy nietylko materiały białe w prążki ton-sur-ton, ale także harmonijnie kontra-



stowe, jak w paski beige i brązowe, popielate i czarne itp. Bywają także jedwabie w różnokolorowe paski, które w robocie układają się ukośnie w różnych kierunkach i w ten sposób osią-



gają doskonałe efekty. Nasz wzór pierwszy to bluzka w paski czarne, białe i niebieskie, o deseniach stebnowanym w ósemkę, z szalem z tego samego materiału, przez tę ósemkę przebiegającym. Wzór drugi przedstawia bluzkę w ukośne paski, jest to jak rzekliśmy bardzo modne, ale stosowne tylko dla osób szczupłych.

Krótkie rękawy zaczynają się pokazywać od jakiegoś czasu. Zeszłoroczna jesień i zima zastanowiły wszel-



MÓWI JUŻ TWOJE DZIECKO?

MOGŁOBY CI POWIEDZIEĆ JAK CUDOWNYM JEST

PUDER Flöber'a

CHŁODZĄC I GOJĄC. - JEST

PRAWDZIWE DOBRODZIEJSTWEM DLA DELIKATNEGO

NAKÓRKA TWOJEJ ULUBIEŃCA

CENA ZŁ. 1.-

Rozmaitości.

+ Niezwykły objaw pobożności. W Nowym Jorku w katedrze św. Patryka, 5500 policjantów przystąpiło do wielkanocnej Komunii św. Liczba ta stanowi prawie trzecią część całego korpusu policyjnego w Nowym Jorku. Należy zaznaczyć, że większość policjantów nowojorskich to Irlandczycy-katolicy.

+ Ulepszenie aparatu filmowego. Wynaleziono ostatnio nowy rodzaj aparatu projekcyjnego, którym można wyświetlać pojedyncze obrazy z filmu. Aparat ten zaopatrzony jest w lampę projekcyjną, puszczaną w ruch zapomocą specjalnego automatycznego zegara. Nowy wynalazek może znaleźć zastosowanie w pracach naukowych, lub propagandowych.

+ Nowe pokłady złota. Profesor uniwersytetu japońskiego, Yokobori, odkrył olbrzymie złoża złota, które przy racjonalnym wydobywaniu mogą dać 2 i pół miljarda dolarów dochodu.

Pokłady te ciągną się na przestrzeni 240 kilometrów wzdłuż północno zachodniego wybrzeża wyspy Formozy, przytem złoto znajduje się bardzo blisko powierzchni ziemi.

Rząd japoński przedsięwziął już kroki wstępne w celu wydobywania odkrytych skarbow.

OGŁOSZENIA.

Każdy numer dowodowy liczy się 25 groszy.

KUPNO i SPRZEDAŻ 12 groszy za wyraz.

Zegarki „Zenith”, „Longines” oraz biżuterię własnego wyrobu, poleca Dąbrowski-Rozwarszewski Lwów, (Hotel George'a), Akademicka 2. — Dogodne warunki. 3817

Kupuję mebelki stare, antyczne w każdym stanie Zieliński Kollataja 5, telefon 77-23. 3815

Pończuchy gumowe w najlepszych gatunkach po cenach okazjnych „Małgorzata” Ul. Batorego L. 34. 3812

Auto „Steyer” Typ II. sześć siedzeniowe, 40 koni, bardzo dobrze utrzymane, tanio do sprzedania. Wiadomość: Małopolska Agencja Reklamowa, Lwów, Chorażczyzny 7. 3820

KORONKI, kołnierzyki najtaniej. Wielki wybór. „Wanecja”, Boimów 19. 3113

Kapiele płaszcze, trykoty, pantofle, prześcieradła, ręczniki „Sport” plac Halicki 3

Najgustowniejszą garderobę dla dzieci „Sport” plac Halicki 3. 3606

Samochody okazjone najkorzystniej sprzedaje Automobilowe Biuro Inż. Z. Braun, Tarnowskiego 7, Telef. 74-98. 3647

Fortepian „Wirtha” znakomity sprzedam tanio lub zamienię, tudzież fortepian krótki sprzedam za 1200 zł. Kopernika 26 Skleniarski. 3796

Sprzedam dwie parcele budowlane w Oleszowie położone w centrum letniska. Orzechowska p. Mizerów, G. Śląsk. 3789

Sypialnie wykwinne w wielkim wyborze i tanio do nabycia w wytwórni stolarskiej Lwów-Zamarstynów, ul. Wąska 37, tramwajem Nr. 10. 3789

Zegarki naprawia się precyzyjnie z gwarancją, najtaniej u Mandla, Kopernika 14, naprzeciw kina „Kopernik”. 2372

Zegarki, zegary, buziaki, tylko najlepszych fabryk poleca znana od czterdziestu lat z solidności firma Jan Seltenreich, Lwów, ul. Mariacki 5. 3623

Okazyjnie do sprzedania: klubowy garnitur, gabinet męski wiedeński, salon antyczny, witrzyna mahoniowa, komoda z sekretarzykiem, biblioteka orzechowa, pojedyncze fotele i krzesła i kilka dywanów perskich w Domu Sztuki, Akademicka 14. 3730

Sprzedam dom, ogród, front 57 m. Piłsudskiego 64. 3659

1 zł, kosztuje każda naprawa złotnicza starannie wykonana u Mandla, Kopernika 14. 2371

Rogózki kokosowe, trzepaczki, piórka do prochów, mydło do prania, krochmal, świece poleca Drogeria Koleszajskiego, Lwów, Batorego 34a, telef. 83-81. 3221

2.800 zł. PIANINA nowe zagraniczne, znakomite, najnowszej konstrukcji, na dogodne spłaty poleca wyłączone zastępstwo „MONIUSZKO”, ul. Zimorowicza L. 10. 3506

PIANINA nowe od 2.200 zł. na dogodne spłaty. Długoletnia gwarancja fabryki „Nowacki i Ska” ul. Piłsudskiego 17. 3819

Krymki w dobrym stanie kupię okazjnie. Zgłoszenia: Administracja „Niska”. 3799

Auto marki Austro-Daimler, sześciuosobowe, mało używane, w bardzo dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość Inż. Zygmunt Stankiewicz Lwów, Franciszkańska 11. 3793

Szybochron patentowany przyrząd zabezpieczający automatycznie szyby przy otwartych oknach przed zbieciem do nabycia za kilkadziesiąt groszy. Poszukuję zastępców. Prospekty wysyłam bezpłatnie. Firma Matuszewski, Poznań, św. Marcin 27. 3788

For.epiany, Pianina nowe i ograne pierwszorzędnych fabryk na różne ceny z gwarancją tanio sprzedaje: Hanak, Piłsudskiego 21, pierwsze piętro. 383

PARCELA pięknie położona 520 sążni, 40 m. szeroka w okolicy Listopada korzystnie do sprzedania. Informacji udzieli Kram Studencki, Szajnoch 2. 3825

PARCELA z wolną ścianą piękna trzypiętrowa w śródmieściu korzystnie do nabycia. Informacji udzieli Kram Studencki, Szajnoch 2. 3824

POT nóg, rąk i pachwin usunie pewnie puder „CSAVE”, pakietek zł 1., wylacz. 3771 S. FEDER ul. Sykstuska 7.



Śląsk Niemiecki

przez polskich kuracjuszy
od dziesiątków lat najbardziej ulubione

uzdrowisko dla chorób sercowych i nervowych

zwłaszcza dla chorób reumatycznych,
kobiecych, Basedowa, krwi i nerek.
Najsilniejsze źródło lewititu węglanego Niemiec.
Nowowbudowana hala kuracyjna.
Prospekty otrzymać można przez biura
podróży oraz w zarządzie uzdrowiska.

Kurhotel Fürstenhof

Pierwszorzędny hotel ze wszelkim komfortem i z doskonałą kuchnią. — Kuchnia dietetyczna. Pielęgniarki. Naturalne kąpiele węglane.

KH/SW

Konkurs architektoniczny

Państwowy Bank Rolny ogłasza dla architektów obywateli Rzplitej Polskiej konkurs na projekt szkicowy gmachu Oddziału P. B. R. w Poznaniu.

Warunki i program konkursu wraz z planami sytuacyjnymi otrzymać można w Referacie Budowlanym Wdziału Budżetowo-Gospodarczego Państwowego Banku Rolnego w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 50, pokój Nr. 409, w godzinach biurowych za opłatą zł. 10, oraz w Oddziałach P. B. R. w Poznaniu, Katowicach, Lwowie, Krakowie i Wilnie.

Nagrody wynoszą:

- | | |
|------|------------|
| I. | zł. 6.000— |
| II. | „ 4.000 — |
| III. | „ 3.000 — |

Na ewentualne zakupy przeznaczona jest kwota zł. 2.000.—.

Termin składania prac upływa z dniem 10 sierpnia b. r. o godzinie 12 w południe

PANIE pragnące mieć zgrabne i piękne nóżki, noszą angielskie pończochy gumowe o niebywałej dotychczas cienkości tylko ze Specjal. Składu wyrobów gumowych, chirurg. i higienicz. S. FEDER, Lwów, Sykstuska 7. Cenniki bezpłatnie. 3725

KŁĄCZA DAHLII

w najpiękniejszych, nowych odmianach, jak również NASIONA poleca 3407

W. JANKOWSKI
Lwów, Batorego 6.

Nim kupisz TAPCZAN oglądaj w pierw

Tapczan-łóżko

systemu L. MATWIJOWSKIEGO a przekonasz się, że jest bezsprzecznie najlepszy pod względem formy, trwałości i higieny.

Lwów, Chorażczyzny 8. — Telefon 40-11. Ostrzegam przed marnem naśladownictwem. 3496

SAMOCCHODY „RENAULT”

Osobowe, ciężarowe, autobusy, śmieciarki, zamiataczki, pożarnicze, części składowe, gumy, smary, okazjnie do sprzedaży 3729

„PILOT” Lwów, ul. Batorego 4.

KRYCIE DACHÓW

papą, łupkiem asbestowo-cement, oraz konserwację tychże wykonują pod gwarancją

Horszowski i S-ka

Skład materiałów budowlanych Lwów, Bourliarda 3, tel. 17-64.

NAUKA I WYCHOWANIE

10 groszy za wyraz

Kurs pisanja na maszynach zł. 15 przez Kuratorium Okr. Szk. lwowskiego Koncesjonowany Michalska, Sykstuska 10, przepisywanie — powielanie. 3691

Pierwszy i Jedyne we Lwowie ZAKŁAD PRZEPISYWANIA NA MASZYNIE ZOFII KONRAD-GLUZINSKIEJ „ECOLE REFORME”

ul. Piłsudskiego 14, II. p. przyjmuje do przepisywania oraz tłumaczenia wszelkie listy, podania, skrypty, kontrakty i prace naukowe. Wykonanie ściśle terminowe. Ceny umiarkowane. Zgłoszenia w godzinach od 10-tej do 2-giej przedpołudniem. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotnie za zaliczką. 3218

Tłumaczenia urzędowe i prywatne, przepisywanie w obcych językach Lwów Asnyka 5, tel. 12-54. 3705

POSADY POSZUKIWANE 5 groszy za wyraz.

Młoda, inteligentna, rodowita Niemka z dobremi poleceniami poszukuje posady do dzieci. Do adm. Słowa polsk. pod: „Wychowawczyni”. 3772

Biuro nauczycielskie Marii Rechter przeniesione Chmielowskiego 9, telefon 60-24 poleca nauczycielkę z biegłą konwersacją francuską, muzyką, bony, pielęgniarce niemowląt, Francuski, Niemki. 3774

Angielka, doświadczona nauczycielka z doskonałym francuskim i niemieckim poszukuje na letnie miesiące posady na wsi Lwów, Hofmana 11, piętro 2, od 12—1. 3803

Biuro Machniewskiej Kopernika 22, telefon 446, poleca na sezon kąpieł: kucharki, cukierników, wykwinne kucharki pensjonatowe, gospodynie, kelnerki, oraz personal restauracyjny. 2856

Służąca, umiejająca dobrze gotować, potrzebna na wyjazd (lipiec-sierpień, 4 osoby) Kącik 16, drzwi 4, 5—6 wieczorem. 3807

Francuzka szuka posady wakacyjnej na wsi około 4 godzin zajęcia, mniejsza płaca. Zgłoszenia pod „Wakacje” do Administracji. 3810

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE 10 groszy za wyraz.

Cztery pokoje frontowe, słoneczne z kuchnią i p. balbon, komfort ul. Grochowska 33 od zaraz do wynajęcia. 3762

Pokój frontowy od września z całym utrzymaniem do wynajęcia. Zacharjewicza 5, parter. 3723

Dom wolny, 4 pokoje, kuchnia, przedpokój 400 sążni sprzedam Michalska Lwów Sykstuska 10. 3688

Wyjść na letnisko do towarzystwa starszej pani, ewentualnie w charakterze nauczycielki obejmę lekcje z zakresu gimnazjum Adm. Słowa „Wies”. 3822

Urzędnik poszukuje od 1 sierpnia 3 pokoje, kuchnia, komfort w starej kamienicy najchętniej w okolicy parku Syryjskiego. Zgłoszenia: Administracja „Dla urzędnika 1406”. 3732

Pokój duży, elegancko umeblowany, frontowy, ewentualnie dwa (salon i sypialnia) połączone, a każdy z oddzielnym wejściem z przedpokoju zaraz. lub od 1 lipca do wynajęcia. Wiadomość pod „Komfort” do Admin. 3808

Inteligentna cudzoziemka, mówiąca po polsku, poszukuje od 15. VI. na czas około 10—15 dni czysty pokój na wsi w pobliżu lasów, gdzie mogłaby się zapoznać z charakterystyką życia ludu wiejskiego. Oferty z podaniem warunków pod adresem Abrahamcik, Lwów Ujejskiego 4 Konsulat. 3811

Do wynajęcia w Sygnowie przedmieście Lwowa obok głównego toru kolejowego większy obiekt fabryczny z przylegającym terenem 1.000 sążni z wszelkimi warsztatami i narzędziami do budowy kompletnych karoserii autobusowych, samochodowych. Tenże sam obiekt pod dogodnymi warunkami do sortowania. Wiadomość Lwów, Rynek 14, właściciel (porze obiadów). 3886

Na lipiec i sierpień pokoje we dworze, blisko Lwowa z kompletnym utrzymaniem od 7 zł. zależnie od pokoju. Tylko dla chrześcijan. Wiadomość: Milleretowa Żorńska. p. Domażyń. 3737

PENSJONATY I UZDROWISKA. 10 groszy za wyraz.

Morszyn, gajówka, 5 pokoi z kuchnią, razem lub oddzielnie z utrzymaniem lub bez na cały sezon do wynajęcia. Zgłoszenia: A. Chrapusta, Morszyn. 3709

Niemirów-Zdrój
pierwszorzędny pensjonat „JEDYNACZKA” poleca pokoje urządzone z pościelą, światłem, wodą gorącą, całodziennym wykwinnym utrzymaniem i staranną usługą. Urządzenie wodociągowe w budynku.

Karwia nad pełnym morzem. Pensjonat Marii Przyborskiej przyjmuje zgłoszenia Lublin, Krakowskie Przedmieście 55. Zgłoszenia: A. Chrapusta, Morszyn. 3273

Jastrzębia Góra, nad Bałtykiem, pierwszorzędny pensjonat „Pilice” otwarty od 15 maja do 1 października. Maj, czerwiec, wrzesień znaczne ustępstwa. Informacje: poczta, telegraf Łęcz i Warszawa, Smolna 14, m. 9. 3589

Hel, „Kurawianka” renomowany pensjonat Marii Dąbrowskiej, opieka dla młodzieży, kuchnia ziemianska. Warszawa, Tanaka 8. 3712

Hel pensjonat „Leonidas” ul. Kuracyjna nr. 2, położony nad samym morzem piękna własna plaża, uroczyste widoki, wielkie oszklone werandy, własny ogród z parasolami, znana wykwinna kuchnia poleca pokoje po cenach przystępnych, dla zgłoszonych wycieczek ceny zniżone. Zgłoszenia: Kazimierz Stürmerowa Poznań, Stary Rynek 80/82 Od 10 bm wprost na Hel. 3821

Kosów koło Kołomyj, pensjonat Jastrzębiec, w najpiękniejszym położeniu, blisko Zakładu poleca pokoje słoneczne z pościelą lub bez. Wykwinne utrzymanie. Zgłoszenia: Willa Jastrzębiec Kosów, k. Kołomyj. J. Paczkowska, lub Lwów, Kochanowskiego 21, tel. 70 05. 3720

Jastarnia, pensjonat „Fala” otwarty 15 czerwca Utrzymanie pierwszorzędne. Informacje: Warszawa, Hoża 52—3. 3783

Hel, pensjonat „Dar-bor” poleca pokoje z utrzymaniem. Tuchołczanka, Poznań, Górna Wilda 15. 3781

Hallerowa. Ciepłe kąpiele morskie i pensjonat „Warszawianka”, kanalizacja, wodociąg, tenis, pianino. Poczta i stacja na miejscu. Wiadomość: Hallerowa poczta Wielkowieś, powiat Morski. Bańska. 3423

Krynica, willa „Jana”, słoneczna, las, polanka, wikt smaczny, obfity, ceny przystępne. Helena Lityńska. 3804

Kosów pokój z całym utrzymaniem przez lipiec i sierpień 8 zł. dziennie. Wiadomość: Piekarska 16, II. p. front, drzwi 5 A. 3797

OD 2-go DO 16-go WRZEŚNIA 1930 ROKU

X. JUBILEUSZOWE TARGI WSCHODNIE W E L W O W I E

NAJSKUTECZNIEJSZA PROPAGANDA
ZBYTU WYROBÓW KRAJOWYCH

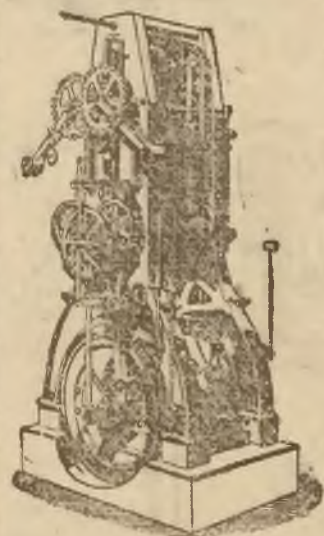
OSTATECZNY TERMIN ZGŁOSZEŃ
UPŁYWA DLA WYSTAWCÓW Z
DNIEM 1-GO SIERPNIA 1930 ROKU.

3775

SPÓZNIONE ZAMÓWIENIA STOISK NIE
BĘDĄ MOGŁY BYĆ UWZGLĘDNIONE.

WYJAŚNIEN UDZIELA I ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE: BIURO TARGÓW
WSCHODNICH W E L W O W I E, PLAC WYSTAWOWY, TELEFON NR. 9-64.

G. TOPHAM & CO Sp. z o. o.



FABRYKA MASZYN I ODEWNI ŻELAZA

Wiedeń, XI. Hauptstrasse 36.

SZYBKOBIEŻNY TRAK, TYPU „BRUNA“

Trak nasz, powszechnie w tartakach używany, przeciera w roku, przy ruchu o jednej szczytce: 8.000—10.000 m³ materiału okrągłego.

Przy zastosowaniu naszych szybkochwytnych wózków blokowych z mechanizowanym popędem można powiększyć efekt traku o 30%, przy obsłudze jego tylko dwójga ludzi.

Wszelkie maszyny dla tartaków i obróbki drzewa, jakoteż mechaniczne urządzenia przenośne do przemysłu drzewnego.

Techniczne porady i odwiedźiny inżynierów na życzenie, — bezpłatnie.

Przedstawicielstwo: Inż. IGNACY HUSCHER
Kraków, ul. Św. Krzyża 1. Lwów, ul. Sykstuska 56 a.

B I L A N S

Przedstawicielstwa belgijskiej Spółki Akcyjnej
„Nafta Borysławska w Polsce“ Krosno
z dniem 31-go grudnia 1929 r.

Stan czynny: Prawa naftowe zł. 34.520.36. Udziały brutto zł. 27.391.59. Inwentarz kopalniany zł. 789.405.07. Inwentarz ogólny zł. 350.151.39. Zapasy ropy zł. 27.622.61. Kasy zł. 5.235.70. Banki i P. K. O. zł. 3.381.29. Papiery wartościowe zł. 1.582.91. Waluty zł. —.01. Kaucje zł. 110.—. Dłużnicy zł. 979.671.65. Sumy przejściowe zł. 4.019.77. Strata z roku 1929 zł. 43.118.18. Razem zł. 2.266.210.53.

Stan bierny: Kapitał zł. 937.000.—. Rezerwy zł. 13.603.94. Pożyczki zagraniczne zł. 80.202.16. Wierzytela zł. 131.872.59. — Sumy przejściowe zł. 132.256.57. — Zysk w roku 1929 zł. 246.275.27. Razem zł. 2.266.210.53.

Rachunek Zysków i Strat.

Winien: Koszty eksploatacji kopalni zł. 365.812.19. Koszty wiercenia i pogłęb. szybów zł. 121.044.31. Koszty zachowania szybów zastanowionych, magazynów itd. zł. 9.650.32. Koszty administracji zł. 182.426.38. Koszty ogólne zł. 122.034.87. Różne straty zł. 117.457.50. Zysk w roku 1929 zł. 246.275.27. Razem zł. 1.164.700.84

Ma: Produkcja ropy i gazu zł. 1.084.349.41. — Różne dochody zł. 80.351.43. — Razem zł. 1.164.700.84. 3778

B I L A N S

firmy „Pétroles de Borysław“ S. A. Antwerpia
z dniem 31. grudnia 1929 r.

Stan czynny: Prawa naftowe, udziały w przedsiębiorstwach przemysłowych i górniczych, wiercenie fr. 8.077.249.80. Nieruchomości, materiały i ruchomości fr. 4.333.053.19. Koszty emisji obligacji (do zamortyzowania) fr. 225.000.— Portfel fr. 6.331.68. Różni dłużnicy fr. 6.224.150.22. Zapasy ropy fr. 110.499.44. Kasy i banki fr. 35.070.43. Depozyty statutowe fr. 50.000.—. Strata w latach poprzednich fr. 9.556.345.84. Zysk za rok 1929 fr. 899.094.88. Razem fr. 27.718.656.77.

Stan bierny: Kapitał 100.000 akcji po fr. 100.— — fr. 10.000.000.— — 1.000 akcji pierwszeństwa po fr. 1.000.— — fr. 1.000.000.— — 10.000 akcji dywidendowych — Rezerwa ustawowa fr. 64.679.73. Obligacje w obiegu: 5% po fr. 500.— emisji 1909 pozostało do wykupu fr. 938.— 5% obligacje po fr. 500.— emisji 1920 fr. 4.458.500.—. Odsetki od obligacji fr. 19.300.90. Zapadłe kupony od akcji i obligacji fr. 2.654.85. Różni wierzyciele fr. 11.818.125.11. Prowizje skarbowe i różne fr. 264.407.16. Depozytanci statutowi fr. 50.000.—. Razem fr. 27.718.656.77.

Rachunek strat i zysków.

Winien: Saldo z lat poprzednich fr. 9.556.345.84. Koszty eksploatacji kopalni fr. 2.297.042.18. Koszty ogólne fr. 34.234.70. Podatki fr. 133.233.25. Odsetki, prowizje i różne fr. 792.556.33. Amortyzacja kosztów emisji obligacji fr. 45.000.—. Razem fr. 13.168.412.30.

Ma: Przychód z kopalni. Produkcja ropy i gazu fr. 4.502.280.84. Różne fr. 8.870.50 Saldo fr. 8.657.260.96. Razem fr. 13.168.412.30. 3779

MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI

UL. LISTOPADA L. 21. — TELEFON 19-51.

sprzedaje mleko pasteryzowane, śmietanę, masło deserowe i kuchenne, wykwaszone sery, miód górski i podolski, jaja i t. p. we własnych sklepach przy ul. Na Bajkach 27, Małeckiego 1, Piekarskiej 15, Mickiewicza 26, Podleńskiego 1 i Zybkiewicza 5 a.

1897

Zakup ropy bruttowej

przez Państwową Fabrykę Olejów Mineralnych.

Na podstawie art. 3 ustawy z dn. 1 maja 1923 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 55 poz. 387 oświadcza Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych, iż odnośnie do ropy bruttowej, wyprodukowanej w miesiącu maju 1930 wykona prawo zakupu następujących marek teiże ropy:

Borysław	Kryg zielona	Grabownica-Humńska
Mrażnica Wierzchnia	Krosno wolna od parafiny	Lipinki
Bitków (Dąbrowa)	Krosno parafinowa	Libusza
Bitków (Fr. Pol. Tow. Górn.)	Krościenk wolna od paraf.	Klimkówka
Pasieczna	Krościenko parafinowa	Majdan-Rosulna
Schodnica	Zmiennica-Turzepole	Dobrucowa
Urycz-Pereprostyna	Wulka	Lubarowka
Opaka	Iwonicz	Białkówka-Winnica
Strzelbice	Węglówka	Męcina Wielka
Rypne	Równe Rogi wolna od paraf.	Męcinka
Wańkowa	parafinowa	Męcinka paraf.
Harkłowa	Potok	

Innych gatunków ropy powyżej niewymienionych Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych nie zakupuje.

Ponadto podaje Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych do wiadomości, iż zgodnie z art. 2 powyżej wymienionej ustawy ustalone zostały przeciętne ceny targowe z miesiąca maja 1930 r. za 1 wagon a 10.000 kg. loco zbiorniki Towarzystw magazynowo-tłoczniowych, względnie loco cysterna na stacji nadawczej dla ropy marki

Borysław	na zł. 1.894.—	Hołowicko	1.894.—
Orów	1.894.—	Zmiennica-Turzepole	1.894.—
Popiele	1.894.—	Wulka	1.894.—
Schodnica	2.557.—	Iwonicz	2.083.—
Wierzchnia Mrażnica	1.894.—	Węglówka	1.894.—
Urycz-Pereprostyna	2.178.—	Równe-Rogi (wolna od parafiny)	1.932.—
Rypne	1.938.—	Równe-Rogi (parafinowa)	1.799.—
Słoboda Rungórska	1.894.—	Rymanów	1.761.—
Kosmacz	1.894.—	Wańkowa	1.894.—
Opaka	1.894.—	Potok	2.652.—
Paszowa	1.799.—	Ropienka ad Dukla	1.799.—
Bitków (loco Dąbrowa)	2.746.—	Grabownica-Humńska	2.462.—
Bitków loco (Fr. Pol. Tow. Górn.)	2.471.—	Lipinki	1.894.—
Pasieczna	2.746.—	Libusza	1.894.—
Strzelbice	1.894.—	Klimkówka	2.083.—
Rajskie	1.894.—	Zagórz	1.932.—
Harkłowa	2.215.—	Majdan-Rosulna	2.235.—
Kryg zielona	1.988.—	Dobrucowa	1.938.—
czarna	1.610.—	Lubarowka	2.083.—
Symbark	1.932.—	Białkówka-Winnica	1.894.—
Krosno wolna od paraf.	2.121.—	Męcina Wieika	2.557.—
parafinowa	1.799.—	Męcinka	2.462.—
Krościenko wolna od paraf.	2.027.—	Męcinka paraf.	1.983.—
Krościenko paraf.	na zł. 1.799.—	Kieczyany	3.220.—
Łodyna	1.894.—	Stara-wieś	3.599.—
		Mokre	2.273.—

„POLMIN“

Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych

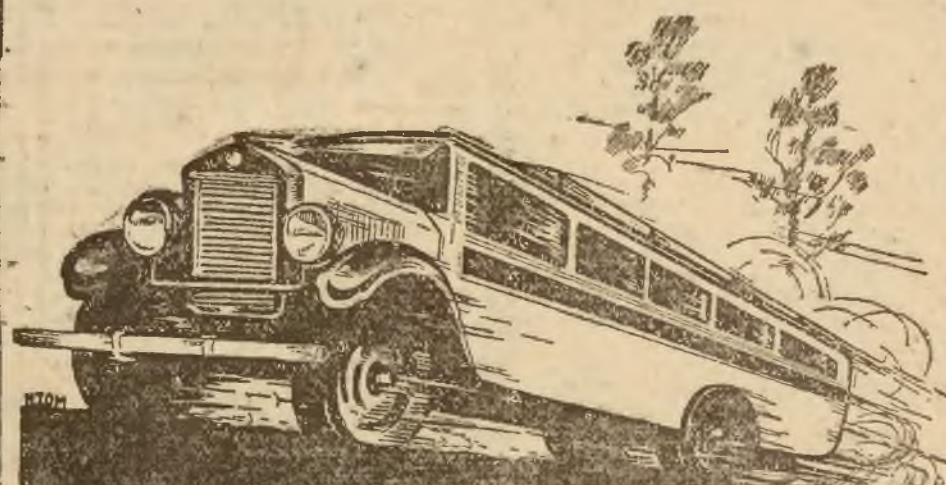
3776

(—) Inż. St. Dażwański

(—) Dr. Schramm.

Całkowicie wykonane w kraju jedyne na
nasze drogi, niezrównane

Ciezarówki i Autobusy



URSUS

Centrala: Zakłady Mechaniczne „URSUS“ S. A., Warszawa, Skierniewicka 27/29.

Przedstawiciele na województwa:

Białostockie: W. Kariakin, Białystok, Kilińskiego 17. — Krakowskie: F. Nowotny, Kraków, Rynek Główny 34. — Lubelskie: Biuro Techniczne „Lech“, Lublin, Bernardyńska 9. — Lwowskie: Inż. B. i K. Neymanowie, Lwów, Chorażczyzny 6. — Łódzkie: H. Buczyński, Łódź, Piotrkowska 112. — Pomorskie: K. S. Auto, Bydgoszcz, Gdańska 19. — Poznańskie: Zakłady Mechaniczne „Ursus“, Oddział w Poznaniu 27 Grudnia 16. — Śląskie: Dr. L. Korczyński, Katowice, Gen. Zajązka 4. — Wileńskie: Inż. L. Janowicz, Wilno, Ponarska 55. 10655

Dyrekcja pryw. Gimnazjum żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Tarnopolu
ogłasza

K O N K U R S

na posady nauczycielek: j. polskiego, łacińskiego, historii, matematyki, przyrody, fizyki i chemii, ćwiczeń cielesnych oraz robót ręcznych łącznie z nauką rysunków.

Zakład reflektuje tylko na siły kwalifikowane (przynajmniej egzamin naukowy). Pobory jak w szkołach państwowych z dodatkiem 15%. — Podania z odpisami świadectw i przebiegiem życia należy wnieść na ręce kierownictwa zakładu do dnia 25 czerwca b. r.

3777

WOLNE POSADY

10 groszy za wyraz

Mundantka zdolna, pisząca biegle na maszynie znajdzie posadę w kancelarii adwokackiej. Wiadomość pasaż Hauma 91/p. 3707

Pierwszorzędna Instytucja Ubezpieczenia — wa, przyjmie we wszystkich miejscowościach Małopolski zdolnych i inteligentnych zastępców na bardzo korzystnych warunkach. Zgłoszenia z podaniem referencji skierować pod Lwów, poczta główna, skrytka 72. 3798

POMOC LEKARSKA

Dentysta KAZIMIERZ SCHWARZ
b. asystent b. p. Marcina Reichensteina
przyjmuje od 9—1 i 3—6. 3701
UL. WAŁOWA 23. Tel. 28-60.

RÓŻNE DONIESIENIA

10 groszy za wyraz.

NAJCUDOWNIEJSZE
zapachy, perfumy, wody kolońskie
i kwiatowe na wagę tylko w perfumerii
S. FEDER LWÓW, — ulica
Sykstuska 7. 3770

Do przepisania na maszynie i powielania przyjmuje **Biuro W. Houzycowej**, Potockiego 47, tel. 34-72 Wykonuje tanio, szybko i starannie. 3800

Odnawiam meble jadalne, sypialnie i meble antyczne w najgorszym stanie po przystępnych cenach, komódka machoniowa do sprzedania. Turecka 1. Sobolewski. 3802

Sadu do 2000 poszukuję dzierżawy. Zgłoszenia pod „Sad“ Adm. Słowa. 3806

MEBLE KLUBOWE I SALONOWE

gotowe i na zamówienie oraz przyjmuję wszelkie roboty tapicersko dekoracyjne — tak w mieście jak i na prowincji. 3627

PRACOWNIA TAPICERSKA

WŁ. PROKOPEK
Lwów ul. Zimorowicza L. 5. Tel. 28-1.

Magistrat król. stol. m. Lwowa ogłasza PRZEMARG

na dostawę letnich ubrań, spodni zimowych i czapek dla niższych funkcjonariuszy magistratu oraz letnich ubrań, czapek, płaszczy zimowych i butów dla Członków Miejskiej Straży pożarnej.

Termin wnoszenia ofert na odpowiednich formularzach ofertowych do 20 czerwca 1930.

Otwarcie ofert nastąpi w obecności oferentów dnia 21 czerwca 1930, o godzinie 10 rano.

Wyjaśnienie udziela oraz wydaje formularze ofertowe po 20 gr. za sztukę Wydział I. Magistratu.

Pierwszeństwo przy równych ofertach na dostawę mają te firmy, które załączają załączając zaświadczenie Polskiego Komitetu normalizacyjnego na bieżący rok kalendarzowy.

3823
Komisarz Rządu
o. o. prezydenta miasta:
Dr. Otto Nadolski.

DAWID HERBERT LAWRENCE. 8)

Przedruk wzbroniony.

NIEWIDOMY.

Nowela.

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Izabella знаła go jak rzadko kto i myślała o nim z podziwem, a jednocześnie z pogardą. Spojrzała na jego posępną twarz, krótkie nogi i wezbrało w niej wzgardliwe lekceważenie. Spojrzała na jego wielkie, ciemnoszare oczy, pełne niesamowitej, prawie dziecięcej intuicji i wezbrała w niej miłość. On rozumiał ją w zdumiewający sposób, ale się tego nie bała. Jako mężczyznę traktowała go protekcjonalnie.

Zwróciła się do nieruchomego, milczącego męża. Siedział w fotelu, przechylony trochę w tył, z podniesioną twarzą, ze skrzyżowanymi na piersiach rękami. Kolana trzymał prosto, energicznie. Westchnęła, wzięła ponownie pogrzebac i wsunęła w ogień. Sypnęła się chmura iskier.

Administrację kamienicy we Lwowie zawsze przyjmie Stanisław Żuchaj emerytowany urzędnik sądowy 7 rangi, właściciel trzech realności oraz zaprzysiężony przymusowy administrator sądowy. Lwów-Lewandówka ulica Potockiego 20. 3396

Zegary, zegarki naprawia precyzyjnie z gwarancją najtaniej, niemożne przerabia firma Wł. Buszek, Lwów, Akademicka 6, telefon 18 48. 3616

Najpoczytniejszym pismem jest „Słowo Polskie“

— Izabella powiedziała — zaczął nagle Bertie — że pan nie cierpi tak znowu bezgranicznie z powodu utraty wzroku.

Maurycy wyprostował się uprzejmie, nie rozplatając wszakże ramion.

— Nie — rzekł — nie bezgranicznie. Od czasu do czasu rozumie pan, rzywa się w człowieku bunt. Ale i to nie szczęście ma swoje dobre strony.

— Mówią, że gorsza jest zupełna głuchota — zauważyła Izabella.

— I ja tak sadzę — rzekł prawnik.

— Jakież to dobre strony? — Zwrócił się do Maurycyego.

— Przestaje się człowiek przejmować wielu rzeczami.

Niewidomy wyprostował silne muskuły pleców i oparł się jak poprzednio, z twarzą wzniesioną do góry.

— Tak, to jest ulga — rzekł Bertie. — Ale co zastępuje czynna ruchliwość życia?

Nastąpiła pauza. W końcu Maurycy odpowiedział jakby z głębi niedbałego, powierzchownego zamyślenia:

— Och, nie wiem. Kiedy człowiek nie jest czynny, dzieje się coś innego, coś wielkiego.

— Tak? — zapytał gość. — Co właściwie? Zawsze mi się zdawało, że tam gdzie niema myśli i czynności, niema nic.

Znow Maurycy odpowiedział po namyśle:

— Jest — coś — rzekł. — Tylko nie potrafię panu powiedzieć, co to jest.

I na tem się urwało. Izabella i Bertram gawędzili o minionych, wspólnych czasach, niewidomy milczał.

Ale nie wytrzymał długo. Był rozstrojony, podniecony, nieswój. Wstał, rysując się na tle ognia ogromną, czarną sylwetką. Chciał odejść.

— Czy nie macie nic przeciwko temu, żebym poszedł pomówić z Wernhamem?

— Nie, idź, kochanie — rzekła żona.

Wyszedł. Między dwójgiem przyjaciół zapadło milczenie. W końcu Bertie rzekł:

— Bądź co bądź, to jest wielkie nie-szczęście, siostrzyczko.

— Wiem, Bertie. Wiem.

— Ciagle, ciagle czegoś brakuje — rzekł Bertie.

— Wiem. A jednak Maurycy ma słuszość. Na miejsce wzroku jest coś innego, o czym się przedtem nie wiedziało, coś, czego niepodobna wyrazić słowami.

— Co to takiego? — zapytał adwokat.

— Nie wiem — trudno to określić, strasznie trudno — ale to coś silnego i bezpośredniego. W obecności Maury-

cego jest coś dziwnego — coś niesłychanego — nie mogłabym się bez tego obejść. Zgodzę się, że to coś usposabia człowieka do snu umysłowego.

Lecz kiedy jesteśmy sami, nic mi nie brakuje. To coś wydaje się wtedy straszliwie bogate, poprostu wspaniałe.

— Nie rozumiem — rzekł Bertie.

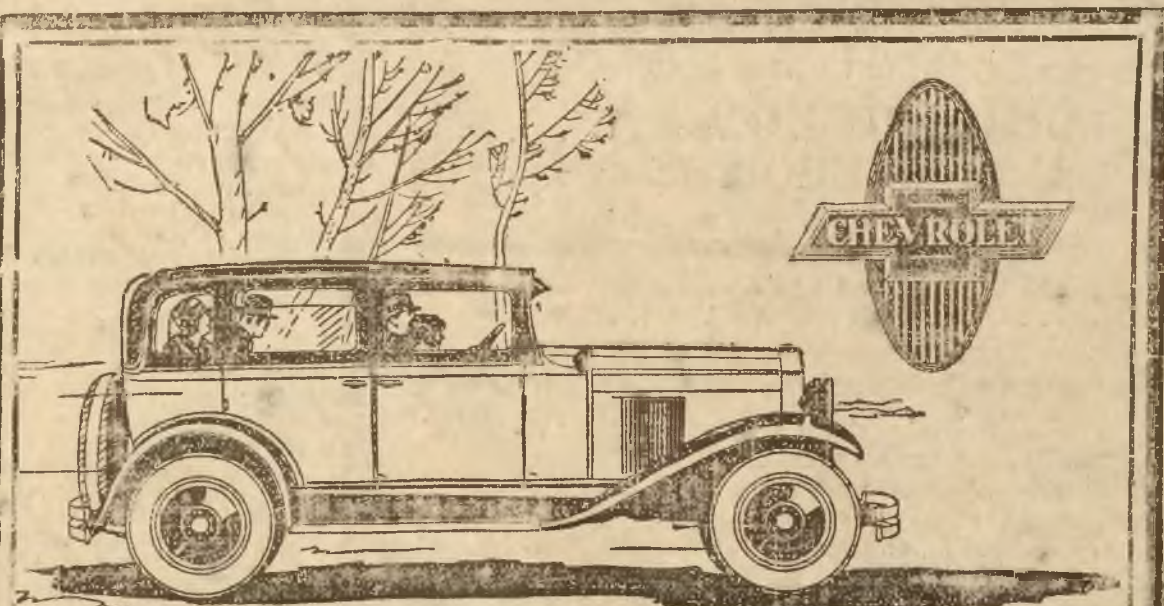
Rozmawiali dorywczo o tem i o owem. Na dworze zawodził wiatr, deszcz uderzał o szyby, sprawiając wrażenie bicia w bebena, a to z powodu wewnętrznych, zamkniętych, złotych okiennic. Polana drzewa paliły się powoli gorącami, prawie niewidzialnymi płomyczkami. Bertram wydawał się zdenerwowany i miał pod oczami ciemne podkowy. Izabella, bogata zbliżając się macierzyństwem, patrzyła w zadumie w ogień. Włosy jej wiły się niesfornymi, fantastycznymi lokami, które pociągały mile jego wzrok. Ale czuła w sercu dziwną żalozę, dawną, bezpamiętną żalozę mroku i nocy.

— Przypuszczam, że wszystkim nam czegoś brakuje — zauważył.

— Pewnie — potwierdziła znużonym głosem.

— Prędzej czy później spadnie na nas katastrofa.

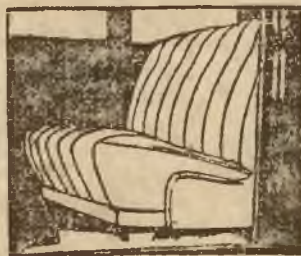
(C. d. n.).



Coraz wygodniej jeździ się Chevroletami

Cały szereg ulepszeń wprowadzono w sezonie 1930. Głębokość jak i kąt nachylenia siedzeń zostały zwiększone, tak że siedzi się w nich wygodnie i nie odczuwa zmęczenia nawet na najdłuższych turach. W drzwiach obok kierownicy dodano obszerną kieszeń, łatwo dostępną podczas prowadzenia wozu.

Błotniki i poprzeczki do latarni zostały wzmocnione. Pomiędzy podwoziem a na nim spoczywającą karoserją umieszczono grube, elastyczne podkładki z kompozycji kauczukowej.



W rezultacie Chevrolety w tym roku są jeszcze bardziej „idealnymi samochodami na złe drogi“. Cztery modne kolory — granatowy, zielony, brązowy i wiśniowy są obecnie do wyboru w wozach zamkniętych (sedanach).

Jedynie ceny nie uległy zmianie. Sedan Chevrolet 6 kosztuje jak dawniej Zł. 13.650 loco fabryka w Warszawie. Chevrolet pozostał nadal samochodem 6-cylindrowym w cenie wozów 4-cylindrowych.

CHEVROLET 6

WYRÓB GENERAL MOTORS



KONSERWATORY, SŁOJE W E C K

już nadeszły

ROMAN KALCZYNSKI

Skład naczyń kuchennych, porcelany i szkła.

Lwów, ul. Sobieskiego 10-12. Tel. 1-67.

Cenniki na żądanie.